

Przestał istnieć, zaczął żyć

by Zamyslona

Category: How to Train Your Dragon

Genre: Adventure, Friendship

Language: Polish

Characters: Gobber, Hiccup, Stoick, Toothless

Status: In-Progress

Published: 2015-11-01 13:41:07

Updated: 2016-04-15 18:35:53

Packaged: 2016-04-27 10:48:01

Rating: K+

Chapters: 12

Words: 24,886

Publisher: www.fanfiction.net

Summary: Moja pierwsza historia. Stoick wyrzeka się Czkawki. Wydarzenie to przechyla czar goryczy i mody wiking postanawia zacząć życie na własną rękę. Co z tego wyniknie i jakie zagrożenia czekają go podczas poszukiwań, swojej drogi? Przekonajcie się sami :)

1. Prolog

Czkawka biegł, przez las. Gałmie szarpał, mu ubranie, ranił, twarz i ramiona. Potykał, się o korzenie. Każdego oddech odzywał, się palącym białym w jego klatce piersiowej. Miała, wrazenie, że porusza się jedynie się, woli, ale wiedział, że nie może się zatrzymać. Nagle zobaczył, prześwietlił drzewami i jednocześnie poczuł, chłodny powiew na karku. _Morze..._ - pomyślał, przytomnie uwiadomiał sobie, że nie uda mu się uciec. Dobiegł, do granicy klifu. Usłyszał, trzask, amanej w biegu gałmi. Wziął, gałmiki wdech i skoczył,...

- Wstawaj Czkawka! Znowu spłonisz się do kułni. - rozległ, się znajomy krzyk z parteru całego sporego domu wodza.

Czternastoletni chłopak tylko westchnął, . Wyskoczył, z łóżka, ubrał, się szybko i zbiegł, na dół, po wąskich, stromych schodkach. Kiedy wszedł, do kuchni, jego ojciec obrzucił, go raczej niechętnym spojrzeniem.

- Jedz - powiedziała, popychając talerz z kawałkiem chleba i upieczonej ryby w stronę swojego jedyne go syna. To jest to - myślał, mody wiking ze smutkiem patrzył na wychodzącego z pomieszczenia Stoicka - nawet jedzenie dla mnie uważa za marnotrawstwo. Ciekawe czemu się mnie po prostu nie pozbędzie, skoro według standardów na wikinga się nie nadają. Dobrze, że chociaż Pyskacz nie traktuje mnie jak żo konieczne. A może tylko udaje lepiej niż reszta wikingów z naszej wioski...

- Pyskacz? JuÅ¼ jestem! - krzyknÅ, Czkawka, z werwÅ... wchodzÅ...c do kuÅ°ni. SÅ,yszÅ...c woÅ,anie potÅ™Å¼ny blondyn podniÅ³sÅ, wzrok znad sterty zÅ,omu, w ktÅ³rej grzebaÅ, najwyraÅ°niej szukajÅ...c odpowiedniego materiaÅ,u, i uÅ>miechnÅ...Å, siÅ™ krzywo do swojego czeladnika.

- W koÅ„cu! A juÅ¼ myÅ>laÅ,em, Å¼e ciÅ™ smoki porwaÅ,y. DoÅ,Å³Å¼ do pieca, a potem bierz siÅ™ za miecz SÅ...czyÅ>lina. Jak skoÅ„czysz to jesteÅ> wolny - powiedziaÅ, kowal po czym dokuÅ>tykaÅ, do kowaÅ,a i zaczÅ...Å, wykuwaÅ† topÅ³r, ktÅ³ry miaÅ, sÅ,uÅ¼yÅ† Wiadru. SzczupÅ,y chÅ,opak szybko wziÅ...Å, siÅ™ za robotÅ™ i po trzech godzinach mÅ³gÅ, w koÅ„cu zajÅ...Å† siÅ™ wÅ,asnymi projektami.

Kiedy majÅ...c dziesiÅ™Å† lat Czkawka usÅ,yszaÅ, od ojca, Å¼e ma pracowaÅ† w kuÅ°ni zamiast iÅ>Å† na lekcje walki, miaÅ, wraÅ¼enie, iÅ¼ to najgorsza rzecz jaka mogÅ,a mu siÅ™ przytrafiÅ†. Teraz dziÅ™kowaÅ, bogom, ktÅ³rzy natchnÅ™li Stoika do takiej decyzji. Nastolatek szybko polubiÅ, prostodusznego Pyskacza oraz jego rzemiosÅ,o. ZaczÅ...Å, projektowaÅ† maszyny, ktÅ³re miaÅ,yby pomÅ³c mu w walce ze smokami i wynagrodziÅ† mu jego wÅ...tÅ,Å... posturÅ™. Kowal z poczÅ...tku patrzyÅ, na to krzywo tak jak wszyscy, ale szybko zorientowaÅ, siÅ™, Å¼e ma przed sobÅ... prawdziwy talent i umysÅ, wynalazcy w osobie nielubianego w wiosce, niechlubnego syna wodza. ZaczÅ...Å, rzucaÅ† od niechcenia pomocne komentarze, a chÅ,opak rozkwitaÅ,. Jego rysunki stawaÅ,y siÅ™ coraz lepsze niemal z dnia na dzieÅ,, zaczÅ...Å, powoli realizowaÅ† pierwsze projekty, z ktÅ³rych kilka okazaÅ,o siÅ™ caÅ,kiem przydatnych.

Teraz Czkawka pracowaÅ, nad wyrzutniÅ... bolasÅ³w (wyrzutnia z JWS1). Jego najwiÅ™kszym marzeniem byÅ,o zestrzelenie Nocnej Furii. ChÅ,opak uparcie powtarzaÅ, sobie, iÅ¼ nie potrzebuje uznania, lecz w gÅ,Å™bi duszy pragnÅ...Å, go tak samo jak dumy ojca. SÅ...dziÅ,, Å¼e zabicie tak groÅ°nego smoka w koÅ„cu pomogÅ,oby mu uzyskaÅ† obie te rzeczy. Tak naprawdÅ™ nie chciaÅ, krzywdziÅ† nikogo, wÅ,Å...czajÅ...c w to smoki, ktÅ³re zawsze uwaÅ¼aÅ, za piÅ™kne stworzenia, ale nie znaÅ, Å¼adnego innego rozwiÅ...zania poza dostosowaniem siÅ™. W wyobraÅ°ni widziaÅ, juÅ¼ jak wioska skÅ,ada mu wyrazy uznania i przeprosiny za wczeÅ>niejsze wyÅ>miewanie. Kto wie moÅ¼e nawet Astrid by siÅ™ do niego uÅ>miechnÅ™Å,a... Upolowanie jednego gada byÅ,o przecieÅ¼ warte tego wszystkiego co mÅ³gÅ, dziÅ™ki temu osiÅ...gnÅ...Å†.

- Auuu! - Pyskacz odwrÅ³ciÅ, siÅ™ szybko, Å¼eby sprawdziÅ† co siÅ™ staÅ,o i westchnÅ...Å,, widzÅ...c CzkawkÅ™ ssÅ...cego swÅ³j kciuk. - Tyle razy ci mÅ³wiÅ,em, Å¼ebyÅ> nie marzyÅ, o Astrid, kiedy posÅ,ugujesz siÅ™ mÅ,otkiem...

- SkÅ...d... - zaczÅ...Å, Czkawka i urwaÅ, widzÅ...c zadowolona... minÅ™ swojego mentora. Jego twarz natychmiast pokryÅ, gÅ,Å™boki rumieniec.

- Mam ciÅ™! - ucieszyÅ, siÅ™ kowal. - TwardÅ... sztukÅ™ sobie upatrzyÅ,eÅ>. No. Ale nie Å,am siÅ™, nie ma kobiety nie do zdobycia.

- Taa. Jasne. JuÅ¼ to widzÅ™. Jestem rybi szkielet i Å,amaga. I nie zabiÅ,em smoka - mruknÅ...Å, pod nosem Czkawka.

Pyskacz kopnÅ...Å, siÅ™ mentalnie widzÅ...c zrozpaczona... minÅ™ czeladnika. Nie chciaÅ, doÅ,owaÅ† chÅ,opaka bardziej, ale nie miaÅ, Å¼adnych pomysÅ,Å³w, ktÅ³re mogÅ,yby pomÅ³c zyskaÅ† synowi wodza

szacunek. Ich kultura byÅ, a sztywna jeÅ>li chodzi o takie rzeczy. PrzyszÅ, y wÅ, adca powinien byÅ† wojownikiem i to najlepiej nie byle jakim. Starszy wiking powstrzymaÅ, westchnienie patrzą...c na raczej mizernej budowy podopiecznego. Najlepiej zmieniÅ† to w Å¼art " pomyÅ>laÅ, i przywoÅ, aÅ, na twarz lekki uÅ>mieszek.

- To moÅ¼e byÅ† problem - zgodziÅ, siÅ™. - Wiesz, Szpadka wcale nie jest taka zÅ, a...

- PrzestaÅ,, - jÅ™knÅ...Å, Czkawka ukrywajÅ...c czerwona... twarz w dÅ, oniach.

- BÅ™dzie dobrze - kowal poklepaÅ, go po plecach, aÅ¼ nastolatek zgiÅ...Å, siÅ™ wpÅ³Å, . - ChodÅ° pomoÅ¼esz mi przy tarczy Svena.

Tego dnia po poÅ,udniu Czkawka szwendaÅ, siÅ™ po lesie. UwielbiaÅ, rysowaÅ†, a niedawno uciekajÅ...c przed bandÅ... SÅ...czysmarka znalazÅ, polankÅ™, na ktÅ³rej rosÅ, a dziwna jasnozielona trawa i jakieÅ> nieznanne nastolatkowi krzewy, ktÅ³re miaÅ, y piÅ™kne, wielobarwne kwiaty. Nastolatek pragnÅ...Å, dodaÅ† ich szkice do swojego amatorskiego zielnika. Problemem okazaÅ, o siÅ™ ponowne odszukanie polany. Gdzie to byÅ, o? - myÅ>laÅ, Czkawka przedzierajÅ...c siÅ™ przez chaszczę. Nagle usÅ, yszaÅ, dziwny dÅ°wiÅ™k. CoÅ> jak ryk smoka tyle, Å¼e... radosny? - zdziwiÅ, siÅ™ wiking. ChÅ, opak przez chwilÅ™ staÅ, w miejscu. Raz kozie Å>mierÅ† - powiedziaÅ, sobie w myÅ>lach i zaczą...Å, iÅ>† w stronÅ™ odgÅ, osÅ³w. StaraÅ, siÅ™ poruszaÅ† cicho, co byÅ, o niezwykle trudne, ponieważÅ¼ wÅ...ziutka drÅ³Å¼ka prowadziÅ, a pod gÅ³rÅ™ i byÅ, a strasznie zaroÅ>niÅ™ta. Po piÅ™tnastu minutach doÅ>† mÅ™czÅ...cego marszu znalazÅ, polankÅ™, ktÅ³rej szukaÅ,, ale z pewnoÅ>ciÅ... nie spodziewaÅ, siÅ™ towarzystwa, ktÅ³re tam zastaÅ,. To co zobaczyÅ, wprowiÅ, o go w takie osÅ, upienie, Å¼e nie byÅ, w stanie siÅ™ poruszyÅ† i ledwo pamiÅ™taÅ, o tak prostej czynnoÅ>ci jak oddychanie.

W tym samym czasie Pyskacz rozmawiaÅ, w swojej kuÅ°ni z wodzem wioski.

- Gdzie jest Czkawka? - zapytaÅ, Stoick. - MÅ³wiÅ,, Å¼e idzie do ciebie.

- Nie wiem wodzu. ByÅ, u mnie, zrobiÅ, swój... robotÅ™, wziÅ...Å, swÅ³j notes i zapytaÅ, czy moÅ¼e na resztÅ™ dnia zrobiÅ† sobie wolne, a ja mu pozwoliÅ, em - odpowiedziaÅ, zapytany przyglÅ...dajÅ...c siÅ™ swojemu staremu przyjacielowi z lekko zmarszczonymi brwiami. Kowal nie rozumiaÅ,, dlaczego rudobrody traktowaÅ, swojego syna w ten sposÅ³b i wcale mu siÅ™ to nie podobaÅ, o. KÅ, adÅ, o to cieÅ,, na relacjÅ™, ktÅ³rÅ... tworzyli przez lata. Podczas gdy kuternoga winiÅ, ignorancjÅ™, graniczÅ...cÅ... z okrucieÅ,,stwem, ktÅ³ra rozwinÅ™Å, a siÅ™ u Stoicka, sam zainteresowany wolaÅ, zrzuciÅ† winÅ™ na swojego nastÅ™pcÅ™. - A tak w ogÅ³le to o czym chciaÅ, eÅ> z nim rozmawiaÅ†? - dodaÅ, po chwili milczenia.

- Wiesz jaki on jest. Nie nadaje siÅ™ na wodza, a ja juÅ¼ mam swoje lata. PostanowiÅ, em zrobiÅ† konkurs na mojego nastÅ™pcÅ™ - powiedziaÅ, beznamiÅ™tnie Stoick. Ani jeden miÅ™sieÅ,, nie drgnÅ...Å, w ogorzaÅ, ej sÅ, oÅ,,cem twarzy.

- Å»e co?! - wykrzyknÅ...Å, Pyskacz z niedowierzaniem, ktÅ³rego nawet nie prÅ³bowaÅ, ukryÅ†.

- Ciszej - zbesztaÅ, go wÃ³dz, kiedy zauwaÅ¼yÅ, kilka ciekawskich spojrzeÅ,, skierowanych w stronÃ™ kuÅ°ni.

- Jak moÅ¼esz? - zawarczaÅ, kowal. - PrzecieÅ¼ konkurs urzÃ„dza siÃ™ tylko jeÅ>li nie ma dziedzica lub jest zdecydowanie za mÃ„ody, Å¼eby rzÃ„dziÅ†. To tak, jakbyÅ> powiedziaÅ, mu, Å¼e nie jest twoim synem! - Rudobrody miaÅ, tyle przyzwoitoÅ>ci, Å¼eby odwrÃ³ciÅ† wzrok od wykrzywionej w gniewie twarzy blondyna.

- PrzestaÅ,, Pyskacz! Czkwaka bÃ™dzie musiaÅ, zrozumieÅ†. Nie mogÃ™ zostawiÅ† wioski bez ochrony, jakÃ„ moÅ¼e zapewniÅ† tylko dobry wÃ³dz - powiedziaÅ, zdecydowanie Stoick, wciÃ„Å¼ nie patrzÃ„c na przyjaciela.

- Jak to zostawiÅ†? - Kuternoga czuÅ,, Å¼e powoli zaczyna nie nadÃ„aÅ† za ciÃ„gle zmieniajÃ„cym siÃ™ biegiem rozmowy. PalÃ„cy serce gniew, poczucie niesprawiedliwoÅ>ci i chÃ™Å† obrony swojego czeladnika, ktÃ³regu zdÃ„yÅ, szczerze polubiÅ†, wcale nie uÅ,atwiaÅ,a sprawy.

- Nie patrz tak na mnie Pyskacz. Te ataki smokÃ³w sÃ„ coraz gorsze. NiedÅ,ugo braknie nam jedzenia. Nawet jeÅ>li przetrwamy tegorocznÃ„ zimÃ™, to co z kolejnÃ„? Musimy zorganizowaÅ† wyprawÃ™, ktÃ³ra popÅ,ynnie szukaÅ† smoczego leÅ¼a - powiedziaÅ, powoli goÅ>Å† usilnie unikajÃ„c przeszywajÃ„cego spojrzenia przyjaciela. Zamiast tego wodziÅ, oczyma po Å>cianach, ktÃ³re byÅ,y gÃ™sto przyozdobione rÃ³Å¼nymi rysunkami, projektami i okazjonalnie broniÃ„. Ta pozornie luzacka postawa jedynie rozwÃ„cieczyÅ,a blondyna jeszcze bardziej.

- To bez sensu Stoick i ty o tym wiesz. Å»aden statek nie wrÃ³ciÅ,, Skrzywdzisz tylko syna i poÅ>lesz na Å>mierÅ† kilku dobrych wojownikÃ³w. - Kowal prÃ³bowaÅ, przemÃ³wiÅ† wodzowi do rozsÃ„dku, ale odniosÅ, to marny skutek. Kuternoga znaÅ, przyjaciela i wiedziaÅ,, Å¼e ten juÅ¼ podjÃ„, decyzjÃ™. Nie byÅ, o odwrotu.

- To nie podlega dyskusji. Nie mÃ³w na razie nikomu. Sam to ogÅ,oszÃ™ dziÅ> w Wielkiej Hali - oÅ>wiadczyÅ, rudobrody i wyszedÅ, z kuÅ°ni cicho zamykajÃ„c za sobÃ„ drzwi.

Pyskacz westchnÃ„Å, patrzÃ„c na oddalajÃ„cÃ„ siÃ™ postaÅ†. _Ciekawe jak Czkwaka to przyjmie_ - rozmyÅ>laÅ, wiking - _Mam nadziejÃ™, Å¼e nie zrobi nic gÅ,upiego. Ten chÅ,opak jest zbyt wraÅ¼liwy i inteligentny, Å¼eby pasowaÅ† do nas. Szkoda, Å¼e Stoick tego nie rozumie..._ Blondyn patrzyÅ, w zamyÅ>leniu na szkic nastolatka, ktÃ³ry przedstawiaÅ, projekt tarczy. Zwykle nie byÅ, to zbyt trudny do wykonania rysunek, ale jego czeladnik, dodajÃ„c kilka przekÅ,adni, stworzyÅ, coÅ> w stylu rozkÅ,adanej kuszy, ktÃ³ra ukrywaÅ,a siÃ™ w tarczy. Kuternoga uÅ>miechnÃ„Å, siÃ™ smutno na niesprawiedliwoÅ>Å† sytuacji, po czym przeciÃ„gnÃ„, siÃ™ lekko i na powrÃ³t zaczÃ„, kuÅ†. Nie byÅ, o sensu zadrÃ™czaÅ† siÃ™ myÅ>leniem, skoro i tak nie mÃ³gÅ, nic zmieniaÅ†.

- Gdzie jest CzkwakuÅ>? - zapytaÅ, SÃ„czysmark. Wszyscy spojrzeli na niego jak na idiotÃ™. KaÅ¼dy wiedziaÅ,, jak bardzo ta dwÃ³jka siÃ™ nie cierpi. - Na co siÃ™ gapicie? ByÅ,oby komu podokuczaÅ†, a tak to nudy - dodaÅ, szatyn i przeciÃ„gnÃ„, siÃ™, prÃ™Å¼Ã„c muskuÅ,y i rzucajÃ„c Astrid znaczcÃ„ce spojrzenie. Dziewczyna jedynie skrzywiÅ,a siÃ™ w niemym â€žbÅ,e".

Szpadka zrobiÅ,a zamyÅ>lonÃ„ minÃ™, bawiÃ„c siÃ™ jednym ze swoich

platynowych warkoczy. Nagle u>miechn&tm&A, a si&tm.

- Mam pomys&A, ! - wszyscy spojrzeli na ni&A... w zdziwieniu. Bli&A&oniaczka Thorson nie s&A, yn&tm&A, a z inteligencji. W sumie, &A&aden wiking tego nie robi&A,, ale ona wraz z bratem byli szczeg&A&lnymi przypadkami. - Rozwalmy co&A>!

- Ech... - j&tm&kn&tm&A, a blond wojowniczk&A. Zrug&A&A, a si&tm w my&A>lach, za pozwalanie sobie na p&A, onn&A... nadziej&tm&A, &A&e us&A, yszy co&A> sensownego. Jednak zanim zd&A...&A&y&A, a co&A> powiedzie&A&A, rozleg&A, si&tm krzyk Mieczyka.

- Hej ja to mia&A, em powiedzie&A&A! - bli&A&oniak Szpadki d&A&gn&A...&A, j&A... palcem w pier&A>.

- Nie ,bo ja! - odwarkn&tm&A, a nastolatka, energicznie odpychaj&A...c brata.

- Ja! - wrzasn&A...&A, ch&A, opak.

- Ja! - prychn&tm&A, a dziewczyna.

- Ja! - odkrzykn&A...&A, Mieczyk stoj&A...c ze swoj&A... siostr&A... niemal nos w nos.

- Przesta&A,, cie! - krzykn&tm&A, a zirytowana bezsensown&A... k&A, &A&3tni&A... Astrid. Bli&A&oniaki przerwa&A, y i spojrz&A, y na wojowniczk&tm&A, a potem na siebie nawzajem.

- Kto wygra&A, ?- spyta&A, Mieczyk.

- Nie wiem. Ale chyba ja... - odpowiedzia&A, a powoli jego siostra. - Jak zwykle zreszt&A... &A& doda&A, a u>miechaj&A...c si&tm s&A, odko.

Widz&A...c zmieszanie bli&A&oniaka reszta paczki wybuchn&tm&A, a &A>miechem.

2. Rozdzia&A, 1

****Od autora: **_Bardzo dzi&tm&kuj&tm&A wam wszystkim, a w szczeg&A&lno&A>ci ****Lily Jackson**_ i ****Neodym****, kt&A&rzy zostawili mi komentarze. Zale&A&y mi na waszych opiniach tak samo dobrych, jak i z&A, ych, dlatego zach&tm&cam was do dzielenia si&tm swoimi przemy&A>leniami :)****

>

* * *

><p>Czkawka patrzy&A, ju&A& dziesi&tm&A&A minut na niesamowite zjawisko, kt&A®o by&A, &A>wiadkiem i nadal nie m&A&g&A, uwierzy&A&A w to co widzia&A,. Na &A, &A...ce bawi&A, y si&tm dwa smoki. Straszliwiec nie by&A, niczym dziwnym, m&A, ody wiking nie raz obserwowa&A, jak te ma&A, e gady &A>cigaj&A... si&tm po dachach wioski albo drzewach. Ale &A&eby du&A&y czarny smok? To jest niemo&A&liwe. Tak mog&A, aby wygl&A...da&A&A Nocna Furia...&A& my&A>la&A, Czkawka przygl&A...daj&A...c si&tm zwierz&tm&tom. &A& _Ale przecie&A& Nocna Furia mia&A, a by&A&A bezwzgl&tm&dnym zab&A&jc&A... , pomiotem burzy i tak dalej._

Stworzenia nie zdaj&A...c sobie sprawy z obecno&A>ci cz&A, owieka, bawi&A, y

siÄ™ w najlepsze. TarzaÄ™, y siÄ™ w jasnozielonej trawie, ktÄ™rÄ™... Czkawka w myÄ™lach zaczÄ™, nazywaÄ™ smoczyciÄ™tkÄ™... Nocna Furia zaatakowaÄ™, a mniejszego gada uwaÄ™ajÄ™c, Ä™eby go nie zraniÄ™, a ten miÄ™tosiaÄ™, w zÄ™bach koÄ™cÄ™wkÄ™ ogona swojego przeciwnika. Smoki ganiaÄ™, y siÄ™ po caÄ™ej polanie wydajÄ™c z siebie miÄ™kkie pomruki. Nagle wiatr zmieniaÄ™, kierunek i zaczÄ™, wiaÄ™ od strony lÄ™du. Gady poczuÄ™, y zapach wikinga. Straszliwiec zapiszczaÄ™, i zerwaÄ™, siÄ™ do lotu, a czarny smok stanÄ™, w pozycji do strzaÄ™, u.

Czkawka bez zastanowienia zaczÄ™, uciekaÄ™ najszybciej jak mÄ™gÄ™, co wcale nie byÄ™, o proste. Ziemia usuwaÄ™, a mu siÄ™ spod nÄ™g, a gaÄ™, Ä™zki chÄ™, ostaÄ™, y go po twarzy i rÄ™kach. _Prawie jak w moim Ä™nie_ "przemknÄ™, o przez myÄ™l chÄ™, opakowi. Nagle nastolatek potknÄ™, siÄ™ o wystajÄ™cy kamieÄ™. SturlaÄ™, siÄ™ kilka metrÄ™w w dÄ™, boleÄ™nie tÄ™, ukÄ™c Ä™, okcie i kolana, po czym wylÄ™dowaÄ™, na plecach. Natychmiast zaczÄ™, siÄ™ podnosiÄ™, ale nagle znikÄ™d pojawiÄ™, a siÄ™ czarna, zakoÄ™czona ostrymi szponami Ä™, apa i przyparÄ™, a go z powrotem do ziemi. _Na Thora zaraz umrÄ™!_ - wykrzyknÄ™, w myÄ™lach Czkawka patrzÄ™c w zwÄ™one Ä™renice smoka. Gad otworzyÄ™, paszczÄ™ peÄ™, nÄ™. pÄ™, okrÄ™gÄ™, ych, ostrych zÄ™bÄ™w. ChÄ™, opak zamknÄ™, oczy. _To koniec..._ PrzeraÄ™liwie gÄ™, oÄ™ny ryk niemal go ogÄ™, uszyÄ™. MÄ™, ody wiking nie zdoÄ™, aÄ™, zebraÄ™ siÄ™ na odwagÄ™, Ä™eby otworzyÄ™, oczy, aÄ™ poczuÄ™, Ä™ nacisk na klatkÄ™ piersiowÄ™. znika, a po chwili usÄ™, yszaÄ™, szum skrzydeÄ™, i wiedziaÄ™, Ä™e smok odleciaÄ™, .

MinÄ™, o jeszcze duÄ™o czasu zanim czeladnik kowala otworzyÄ™, oczy, wstaÄ™, i ruszyÄ™, w stronÄ™ wioski. ZapadaÄ™, juÄ™ zmierzch. Las nabieraÄ™, caÄ™kowicie innego klimatu. DrogÄ™... przemykaÄ™, y bezimienne cienie, a przeciÄ™gÄ™, e hukanie sowy sprawiaÄ™, o, Ä™e Czkawce podnosiÄ™, y siÄ™ wÄ™, oski na karku. Kiedy chÄ™, opak zobaczyÄ™, pierwsze zabudowania byÄ™, o juÄ™ zupeÄ™nie ciemno. Mrok rozÄ™wietlaÄ™, y jedynie gwiazdy i ksiÄ™Ä™yc, ktÄ™ry byÄ™, wÄ™, aÄ™nie w peÄ™ni, oraz nadal doÄ™Ä™ odlegÄ™, e Ä™wiatÄ™, a w oknach niektÄ™rych budynkÄ™w. Syn wodza skierowaÄ™, siÄ™ nieÄ™piesznie do domu. ByÄ™, juÄ™ w poÄ™owie drogi, kiedy niebo przeciÄ™, y ciemne sylwetki, a po chwili kilka zabudowaÄ™, stanÄ™, o w pÄ™, omieniach. Smoki znowu zaatakowaÄ™, y.

Czkawka zmieniaÄ™, kierunek i pobiegÄ™, do kuÄ™ni co siÄ™, w nogach. Po drodze wpadaÄ™, na ojca, ktÄ™ry niespodziewanie podniÄ™sÄ™, go za koÄ™nierz Ä™ciÄ™gajÄ™c w ten sposÄ™b z linii ognia jakiegoÄ™ Koszmara Ponocnika.

-Dlaczego znowu plÄ™czesz siÄ™ pod nogami? Zmiataj stÄ™d! - wykrzyknÄ™, Stoick i popchnÄ™, swojego syna w stronÄ™ kuÄ™ni nie poÄ™wiÄ™cajÄ™c mu uwagi ani sekundy dÄ™, uÄ™ej niÄ™ to byÄ™, o konieczne.

Kiedy chÄ™, opakowi udaÄ™, o siÄ™ dotrzeÄ™ do zakÄ™, adu Pyskacza, kowal juÄ™ szykowaÄ™, siÄ™ do wyjÄ™cia przykrÄ™cajÄ™c do swojej protezy topÄ™r. Blondyn obrzuciÄ™, swojego czeladnika wnikliwym spojrzeniem i powstrzymaÄ™, westchnienie, bo w jego oczach zobaczyÄ™, ekscytacjÄ™. _Odynie, jeÄ™li mnie sÄ™, uchasz, nie pozwÄ™l mu zginÄ™Ä™_ pomyÄ™laÄ™, kowal, po czym przybraÄ™, najbardziej autorytatywnÄ™... minÄ™ na jakÄ™... byÄ™, o go staÄ™.

-MuszÄ™ pomÄ™c chÄ™, opakom. ZostaÄ™, tu Czkawka i nie rÄ™b, proszÄ™, nic gÄ™, upiego - powiedziaÄ™, wiking i wybiegÄ™, z pomieszczenia. ChÄ™, opak sÄ™, yszaÄ™, jeszcze jego okrzyk wojenny zanim zagÄ™, uszyÄ™, y go ryki smokÄ™w i odgÄ™, osy walki.

Czternastolatek spojrział, na maszynę™, którą³r... skonstruował,, w celu zabicia Nocnej Furii. Przed oczami stanę™ł, a mu scena z dzisiejszego ranka " bawi...ce się™ smoki. _No i ten czarny smok_ " myślał, młody wiking " _nawet mnie nie zadrapał,. Nie to co S...czysmark..._ - Czkawka ją™knę...ł, łapię...c się™ za głowę™ " _Nad czym ja się™ w ogóle zastanawiam?! _Smoki są... zła, e. Zabię, y mi matkę™! Zrobię™ to! Zabię™ Nocną... Furię™ i ojciec wreszcie będzie ze mnie dumny._ Starał, się™ nie zwracał uwagi na cichutki głosik, który szeptał, mu " _Czy aby na pewno?_

Jak postanowił,, tak uczynił,. Wybiegł, z kułoni popychając przed sobą... wózek z wyrzutnią... Ominęł, slalodem kilku wikingów. Za bardzo skupił, się™ na swoim celu, łeby zwracał uwagę™ na gniewne okrzyki mijanych wojowników. Dotarł, do krawędzi klifu, na którym stał, a wioska. Szybko rozłożył, maszynę™ i wycełował, w niebo w okolicy katapulty, którą³r... niedawno jego ojciec wybudował, na wysokiej przybrzeżnej skale. Instynktownie wiedział,, łe jeśli pomiot burzy się™ pojawi to będzie celował w, a nie tam. _No dalej, dajcie mi się™ wykazać_ " myślał, Czkawka.

Jakby na wezwanie niebieski rozbrzyśk rozdarł, niebo i z niezwykłą... precyzją... trafił, w katapultę™. Chłopak widział, Nocną... Furię™ wystarczająco dągo, łeby wycełował. W ostatniej chwili zdjął, rękę™ ze spustu tym samym rezygnując z oddania strzału, a smok rozpadł, się™ w ciemnościach nocy. Nastolatek uśmiechnął, się™ smutno. _Spacił, em dąg, ale stracił, em szansę™ na stanie się™ prawdziwym wikingiem_ " pomyślał, gorzko. - _Mam nadzieję™, łe chociaż ty pomocię burzy będziesz miał, dzięki temu lepsze życie..._

Zamyślony zielonooki nie zauważył, podchodzącego do niego zaciekawionego Koszmar Ponocnika, więc kiedy poczuł, gorący oddech na karku, omal nie dostał, zawału. Odwrócił, się™ błyskawicznie razem z gotową... do wystrzału wyrzutnią... Przestraszony smok odskoczył, gwałtownie do tyłu i zawarczał, dziko podpalając się™. Widząc potłnego gada gotowego do ataku, Czkawka odruchowo pocięgnął, dówignię™. Odrzut przewrócił, chłopaka na plecy. Młody wiking szybko podniósł, i zobaczył,, łe jego maszyna zadziała, a prawidłowo " na ziemi leżał, spłany bolasem Koszmar Ponocnik.

-Udał, o mi się™ " powiedział, Czkawka bez radości w głosie. Spodziewał, się™, łe poczuje satysfakcję™, kiedy złapie smoka, ale kiedy patrzył, na bezbronne teraz zwierzę™ odczuwał, tylko łal.

-Przepraszam " szepnął, do smoka, kiedy zobaczył, zbliżających się™ uzbrojonych po zby wikingów . - Tak bardzo mi przykro.

-Ty...Ty zestrzelił, e smoka! I to jakiego! Koszmar Ponocnik! - wykrzyknął, zszokowany, ale wyraźnie uradowany Stoick. - No dalej! Zabij go i udowodnij, łe jesteś moim synem i przysię, ym wodzem.

Czkawka wziął, do ręki topór, który podał, mu ojciec, zamachnął, się™ nim i już chciał, go opuścić, kiedy spojrział, w oczy smoka. Uczucia strachu, bólu i rezygnacji odbijają...ce się™ w łepiach gada był, y mu doskonale znane - towarzyszył, mu odkąd pamiętał, .

-Nie - powiedziaÅ, spokojnym mocnym gÅ,osem opuszczajÅ...c broÅ,,. Nagle staÅ,o mu siÅ™ zupeÅ,nie wszystko jedno co zrobiÅ... z nim wikingowie.
- Nie zrobiÅ™ tego.

W oczach smoka bÅ,ysnÅ™Å,a nadzieja.

-Åswietnie! - warknÅ...Å, wÅ³dz. - WiÅ™c ja to zrobiÅ™.

WyrwaÅ, synowi topÅ³r i jednym ruchem rÅ™ki wbiÅ, go w ciaÅ,o Koszmara. Czkawka patrzyÅ, w lekkim szoku w gasnÅ...ce Å>lepia zwierzÅ™cia.

-To nie one sÅ... potworami - wydusiÅ, z siebie chÅ,opak.

-Jak Å>miesz! - krzyknÅ...Å, Stoick i uderzyÅ, go w twarz z siÅ,Å... wystarczajÅ...cÅ... by upadÅ, na ziemiÅ™.- WczeÅ>niej zastanawiaÅ,em siÅ™ czy dobrze robiÅ™, ale teraz jestem pewien. - rzekÅ, patrzÅ...c z pogardÅ... na zielonookiego, po czym zwrÅ³ciÅ, siÅ™ do zgromadzonego tÅ,umu - Za tydzieÅ,, na Smoczrej Arenie odbÅ™dzie siÅ™ konkurs na mojego nastÅ™pcÅ™! Nie mogÅ™ dÅ,uÅ¼ej nazywaÅ† synem tego chÅ,opaka, ktÅ³ry przynosi mi tylko wstyd.

Czkawka patrzyÅ, tylko na ojca oszoÅ,omiony. _ZrobiÅ, to. NaprawdÅ™ to zrobiÅ,. WyrzekÅ, siÅ™ mnie! MogÅ,em siÅ™ tego spodziewaÅ†. Powinienem. PrzecieÅ¼ wiedziaÅ,em... Ja... Dlaczego to tak boli?_ - myÅ>laÅ, mÅ,ody wiking czujÅ...c pieczenie oczu zwiastujÅ...ce Å,zy. ZerwaÅ, siÅ™ i popÅ™dziÅ, w stronÅ™ lasu. Za sobÅ... sÅ,yszaÅ, tylko Å>miech. MiaÅ, wraÅ¼enie, Å¼e ten dÅ°wiÅ™k rani jego i tak okaleczonÅ... juÅ¼ duszÅ™.

KsiÅ™Å¼yc schowaÅ, siÅ™ za chmurami, wiÅ™c wszÅ™dzie zapanowaÅ,y ciemnoÅ>ci. Nastolatek biegÅ, przez las na oÅ>lep potykajÅ...c siÅ™ o korzenie i raniÅ...c o krzewy jeÅ¼yn. W koÅ,,cu dobiegÅ, do klifu. StanÅ...Å, blisko krawÅ™dzi patrzÅ...c w dal przez Å,zy. _Tak blisko... Jeszcze jeden krok i wszystko siÅ™ skoÅ,,czy..._ Czkawka powoli podniÅ³sÅ, jednÅ... nogÅ™ i zawiesiÅ, jÅ... nad przepaÅ>ciÅ... Serce biÅ,o mu trzy razy szybciej niÅ¼ normalnie, a pÅ,uca paliÅ,y domagajÅ...c siÅ™ wiÅ™kszej iloÅ>ci tlenu, jakby jego organizm rozpaczliwie pragnÅ...Å, Å¼yÅ† dÅ,uÅ¼ej. ChÅ,opak zamknÅ...Å, oczy i wziÅ...Å, z trudem gÅ,Å™boki oddech. JuÅ¼ miaÅ, pochyliÅ† siÅ™ do przodu i po prostu spaÅ>Å†, kiedy ryk jakiegoÅ> smoka gwaÅ,townie przerwaÅ, ciszÅ™.

Przestraszony Czkawka odskoczyÅ, do tyÅ,u, zahaczyÅ, nogÅ... o kamieÅ,, i upadÅ, na plecy boleÅ>nie tÅ,ukÅ...c sobie lewy bark. _Thorze... O czym ja myÅ>laÅ,em? MoÅ¼e jednak ojciec miaÅ, racjÅ™ - potrafiÅ™ tylko uciekaÅ†._ Nastolatek zacisnÅ...Å, powieki, Å¼eby zatrzymaÅ† Å,zy. Bezskutecznie. Jego ciaÅ,em targnÅ...Å, gwaÅ,towny szloch.

Po kilku minutach zimny powiew od morza przywoÅ,aÅ, go do rzeczywistoÅ>ci. _Za godzinÅ™ zacznie siÅ™ odpÅ,yw_ - zauwaÅ¼yÅ, czternastolatek - _MuszÅ™ odejÅ>Å†. Koniec z tym. ZnajdÅ™ miejsce, gdzie odnajdÅ™ swojÅ... drogÅ™. Nigdy juÅ¼ tu nie wrÅ³cÅ™._ - obiecaÅ, sobie Czkawka. WstaÅ, z ziemi, zacisnÅ...Å, usta w wÅ...skÅ... liniÅ™ i wyprostowaÅ, siÅ™, a w jego zielonych oczach zapÅ,onÅ...Å, ogieÅ,,. Z nowÅ... determinacjÅ... ruszyÅ, zdecydowanym krokiem do domu. Kiedy tam dotarÅ,, wszedÅ, cicho przez okno do swojego pokoju i szybko spakowaÅ, najpotrzebniejsze rzeczy, trochÅ™ jedzenia ze spiÅ¼arki i bukÅ,ak z wodÅ... do niewielkiej skÅ³rzanej torby, ktÅ³rÅ... zarzuciÅ, na

rami™.

Młody wiking niezauważony dotarł, do przystani. W srebrnym blasku księżyca, który ukazał, się między ciemnymi chmurami, wszystko wyglądało niezwykle i tajemniczo. Małe fale z cichym łoskotem uderzały miarowo o brzeg. Człkawa wybrała, niewielką... łódź, którą mogła, a z łatwością... łogłowa jedna osoba. Sprawnie odwiła, cumy i wskoczyła, do łódki. Właśnie, wiosła w dulki i kilkanaście pchnięciami wyprowadziła, łódź z niewielkiego portu, a następnie postawiła, łagiel ani razu nie oglądając się za siebie.

Wydziedziczony następcą Berk nie miał, żadnego planu. Nie wiedział, gdzie dopłynie. Całkowicie zdał, się na odpływ, który wcale nie zabierał, go w nieznane.

* * *

><p>Ps. Rozdział, niestety najpewniej nie będzie... się pojawiać zbyt regularnie, ale mam nadzieję, że wyrobię się z jednym na tydzień.<p>

3. Rozdział, 2

Od autora: **_Arstiarð **obawiam się, że nie jest to pierwsza historia w naszym ulubionym języku :) Jak już pisałem, na moim profilu, a zapomnieliście, dopisać tutaj - ta historia już istnieje. Co więcej jest opublikowana w swojej hmm... gorszej wersji. Przeklejam... tutaj, żeby A) mógł wygodnie poprawić i B) dotrzeć do większej liczby czytelników. Jeśli nie chcesz czekać na poprawione rozdział, to zapraszam na całkowicie.wiki/Blog_u%BCytkownika:Nieszczerbata/Przesta%87_istnie%87,_zacz%85%87_%BCy%87 .

**Neodym****ie ** (chyba tak to się odmienia?) jestem bardzo wdzięczna, że podzielił się ze mną... swoimi przemyśleniami :) Oczywiście jest trochę racji w tym co mówisz i mogę, to trochę dłużej pociągnąć, ale mam inny plan, który polega, na skupieniu się na trochę innej części tej historii. Wszystko jeszcze wyjaśni. Po za tym obawiam się trochę, że nie będzie mógł, a tak na początku wyjaśnić motywacji bohaterów, a nie chciałem robić "tych złych" jeśli wiesz o co mi chodzi. A jeśli nie... Może rozdział, trochę pomoże ;)

I hope, i am not making myself completely ridiculous, but I want to tell you that i can deal with languages other than mine. So if you wanna say something to me, go ahead ;)

* * *

><p>Miarowe kołysanie łodzi było w jakiś sposób kojące. Szum fal, delikatna bryza oraz wiadomość, że może być już tylko lepiej w końcu, Cłkawa. Morze było spokojne i mały stateczek płynął, bez przeszkód coraz bardziej oddalając się od Berk.<p>

Młodego podrywnika obudziły dopiero pierwsze promienie wschodzącego słońca. Niebo było krystalicznie czyste

nieboska, onu nie zdoła, a nawet najmniejsza chmurka. Wiało, doświadczył silny, ale ciepły wiatr, który napinał, żagiel i marszczył powierzchnię oceanu. Pogoda po prostu idealna do węglugi. Chłopak przeciągnął, siła ziewając. Zadrżała, z zimna, kiedy zdjął, z siebie wilgotny koc. Wstał, i zaczął, energicznie pocierał ramiona, żeby choć trochę siła rozgrzać. Rozejrzał, siła dookoła, a miał... cichą... nadzieją, że zobaczy jakiś ład, ale nic co by go przypominało, nie znajdował, siła w zasięgu wzroku. Człowiek zerknął, na kompas, poprawił, żagiel i z westchnieniem opadł, na niewielką... ławkę przy sterze. Zjadł, kawałek suszonej ryby krzywiąc siła na swój smak i popił, posiłek niewielką... porcją... wody. _Ech. Mogłem zabrać więcej zapasów. Tak to jest jak siła pakuje bez planu. Mam nadzieją, że w miarę szybko gdzieś dopłynę - myślał, przeglądając...dając... niezbyt imponującą... zawartość swojej torby.

Czas ciągnął, siła niemiłosiernie. Horyzont wciąż wyglądał, tak samo jak tylko morze i niebo. Na dodatek wikingowi nie udało, siła zaobserwować żadnego ptaka co oznaczało, że do ładu jeszcze spory kawałek drogi. Jedyną... rewelacją... było, nagłe pojawienie siła pary Wrzeszcza, ale i te szybko odpłynęły, nie zwracając... uwagi na małą... łódź. Człowiek od czasu do czasu sprawdzał, na kompasie czy wiatr nie zmienił, kierunku. W końcu zaczął, z nudów rysować w swoim notatniku Nocną... Furię, ale nie potrafił, z pamięci odtworzyć jej dokładnie. Tuż wychodził, niezgrabnie, skrzydła, nieproporcjonalnie, a o łapach lepiej było, nie myśleć. Jedynym elementem, który nie sprawił, mu większego problemu okazał, siła dzikie zielone oczy, które było, zadziwiająco podobne do jego własnych. Sfrustrowany zatrzasnął, zeszyt i spojrzawszy, z nadzieją... na morze, ale krajobraz pozostał, niezmienny.

Tymczasem w twierdzy na Berk Stoick walczyli, a nie otrzymali, od Wiadra informacji o zniknięciu jednej z łodzi.

- Jak to odpłynęła, a?! Sama? Przecież to niemożliwe... - rudobrody urwał, w pół słowa i lekko przybladł,.

- Um. Wodzu? Wszystko w porządku? - zapytał, wiking patrząc... na niego z niepokojem.

- Widział, kto dzisiaj Człowieka? - odparł, Stoick ignorując... pytanie. W jego głosie pobrzmiwała, troska.

Wojownicy popatrzyli po sobie niepewnie. Ich zdaniem nigdy dotąd nie miał, o swoim synu w ten sposób. Zwykle to pytanie było, zadawane szorstkim gniewnym głosem, kiedy to ojciec szukał, swojego potomka, aby ukarał go za jakieś... przewinienie.

- Nie patrzcie tak na mnie! I odpowiedzcie w końcu, na pytanie! - warknął, zniecierpliwiony Stoick. Wikingowie otrzęśli siła i zewsząd zaczęły, padać odmowy. - Czyli nikt go nie widział,? - upewnił, siła wzdychając. Odpowiedział, mu zgodny pomruk. - Uciekają, jak westchnął, rudobrody z niedowierzaniem. To stwierdzenie wywołało, energiczną... reakcją... jedni nie mogli w to uwierzyć, drudzy siła cieszyli, banda...czysmarka narzekała, a, że nie będzie z kogo siła miało, a Gruby biadolił, co o straconej łodzi.

Nagle przez tłum zaczął, przepychać siła Pyskacz. Cała, jego postawa emanowała, gniewem. Twarz miała, lekko zaczerwienioną..., usta

zaciągnięte w wąż...sk... kreską, a oczy miotały pioruny. Rozgardiasz powoli cichą. Ludzie zaczęli odsuwać się na boki, żeby go przepuścić. Wiedzieli, że zły kowal to bardzo niebezpieczny przeciwnik pomimo swojego kalectwa. Nawet wódz musiał, się z nim liczyć.

- Czy to prawda? - zapytał, kuternoga mrużąc oczy, których stalowe spojrzenie utkwiło, w swoim przyjacielu. - Czkawka ucieka?

Stoick przełknął, linię i kiwnął, głową... - Tak podejrzewam. Zniknął, a niewielka, dźwaga, a on nie wrócił, na noc do domu.

- I ty się mu dziwisz?! Poniżej go przed wszystkimi! Mam nadzieję, że teraz jesteś szczęśliwy. Nie masz już syna, dośladnie tak jak tego chciałeś! - kowal odwrócił, się, żeby odejść. Wódz chwycił, go za nadgarstek zatrzymując w miejscu. Otworzył, usta, żeby coś powiedzieć, ale zamilkł, widząc wzrok Pyskacza. Kuternoga wyszarpnął, ręką z uścisku i ruszył, w stronę kułoni. Stoick przez chwilę patrzył, na oddalającego się przyjaciela zastanawiając się czy ten nadal nim jest, po czym kazał, ludziom rozjechać się do swoich obowiązków, a sam udał, się do domu.

Rudowosy otworzył, cicho drzwi mając nadzieję, że zobaczy Czkawkę jedzącego pancerne ąniadanie i będzie mógł, na niego nakrzyczeć za szwendanie się poza domem w nocy. Jednak kuchnia była, pusta. Wódz westchnął, i ruszył, po stromych schodach do pokoju syna. Widok, który zastał, tylko potwierdził, jego wcześniejsze przypuszczenia. Otwarte drzwi szafy ukazywały, puste wnętrza, na stoliku nie leżały, już notesy, ani ołówki, a z łóżka zniknął, koc. Stoick usiadł, cięko na krześle, pochylił, głowę i zacisnął, wargi, żeby powstrzymać, zycisnące mu się do oczu. - Czemu nie są, ucha, em Pyskacza? No dlaczego? Powinienem wiedzieć, że tak to się skończy. Powinienem... jako pokazać, mu, że mi zależy albo chociaż ukręcić trochę to wyśmiewanie - myślał, ojciec Czkawki patrząc na zdjęty z głowy hełm zrobiony z cząści napiernika swojej zmarłej żony. - Och Val... tak bardzo cię przepraszam. Tylko... on był, do Ciebie taki podobny. Za każdym razem kiedy widział, em jego zielone oczy, przypominał, em sobie dzieło, w którym cię stracił, em i to tak bardzo bolało. Wszystko przez to, że nie potrafił, em pogodzić się z twoim odejściem. A teraz jest już za późno. On ucieka, i pewnie zginie na morzu, bo lada chwila zaczynają... się wiosenne sztormy. Pyskacz się ode mnie odwrócił. Jako jedyny lubił, Czkawkę, wiesz? Ty nie żyjesz. Jestem sam i to tylko moja wina..._

ągluga trwa, a już piętą dzieło, a Czkawce zostało jedynie ąwierć suszonego dorsza i kilka, ryb w wody. Sytuacja nie była, a zbyt ciekawa tym bardziej, że wokół, chłopak nie dostrzegał, nic prócz oceanu i nieba. Co prawda gdzieś tam w gąbni umysłu wiedział, że ta wycieczka może skończyć się jego śmiercią, ale nigdy nie przyszedł, oby mu do głowy, że umrze w wyniku odwodnienia. - Mogł, em to przewidzieć - sarknął, w myślach młody wiking. - Jaki człowiek, taka śmierć. Najwyraźniej nie jest mi dane uwolnienie się od ątki nieudacznika._

Nagle tuż na linii horyzontu zamajaczył, jakiś ciemny kształt, których zaskakująco szybko się powiększał. Zaciekawiony chłopak patrzył, na dziwne zjawisko z dziobu łodzi szybko porzucając swoje ąlanie się. Zniechęca gwałtowny, silny podmuch wiatru

przewręci, go na plecy. _Co do..._ -my>la, niedo>wiadczony
ęglarz masuj...c st,uczona... g,ow. Kiedy zrozumia, co siTM
dzieje, jego oczy rozszerzy, y siTM w strachu. - _Na Odyna to sztorm!
I to jaki! Co robią? Co robią?_ - zastanawia, siTM nastolatek
chodz...c po ma,ym stateczku i klepi...c siTM po policzkach. - _Co
m³wia, Pyskacz o burzach na morzu? No dalej... pamiTMtam to...
»agiel! MuszTM zwin...»! »agiel!_ - wykrzykn...»
w my>lach i rzuci, siTM do powiewaj...cego chaotycznie p,»tna. Fale coraz
mocniej ko,ysa, y statkiem i rozbija, y siTM o dzi³b »³dki
rozrzucaj...c dooko, a wodTM. Nadchodz...cy sztorm stanowi, niezwyk, y
widok, ale Czkawka by, zbyt zajTMty zabezpieczaniem »agla i swojego
skromnego dobytku, »eby zwracał na to uwagTM. W przeb,ysku
geniuszu przywi...za, siTM lin... do masztu. Pierwsze uderzenie burzy
wycisnTM, o mu powietrze z p,uc. Nastolatek by, pewien, »e gdyby
nie sznur ju¹ by, by za burt... Potem by, o tylko gorzej. Fale
rzuca, y statkiem na wszystkie strony i zalewa, y pok, ad. Siek, ,
ostry deszcz i wia, lodowaty wiatr. W kt³rym» momencie tego
pandemonium ch, opak uderzy, potylic... w burtTM i straci,
przytomno>».

* * *

><p>Zostaw komentarz i spraw by moja w...tpliwej jako>ci
tw³rczo>»! sta, a siTM odrobinTM lepsza ;)

4. Rozdzia, 3

Od autora: **Na pocz...tek_ wielkie dziTMki**_ dla **Elleny
'Ell**, kt³ra zgodzi, a siTM pom³c uwolnił ten rozdzia, od
wszelkiego rodzaju liter³wek, powt³rze,, i innych
b, »d³w.

**Neodymie **jak ju¹ m³wia, am zaczTM, am pisał tutaj, »eby
dotrzeł do szerszej grupy czytelnik³w i udoskonalał to
opowiadanie. Kolejne czTMci bTMd... pojawiają siTM najpierw na wiki,
a dopiero potem tutaj. Inne historie zwi...zane z JWS zapewne te¹,
ale mam zamiar regularnie przenosił je tutaj. Je»eli chodzi o co>
innego z tego fandomu, to na wiki s... dwie moje miniaturki, »e tak
to nazwTM, a czy napiszTM co> d, ugiego... Niby planowa, am sequel,
ale to za daleka przysza, o>»! , »eby powiedzieł co> pewnego. Mam
nadziejTM, »e odpowiedzi CiTM satysfakcjonuj... :)

* * *

><p>Pierwsz... rzecz... , kt³r... Czkawka poczu, po przebudzeniu, by,
okropny b³l g,owy. JTMkn...»
cicho, gdy tylko uchyli, powieki.
Zbyt jasne »wiat, o razi, o jego podra¹nione sol... oczy, wiTMc
szybko je zamkn...»
CiTM»ko mu by, o oddychał. W ustach oraz nosie
mia, piasek i czu, dziwny ciTM»ar na wysoko>ci pasa. Co siTM
sta, o? Gdzie ja jestem? Ostatnie, co pamiTMtam, to sztorm... Czyli
wyrzuci, o mnie na jaki> l...d. _»_ _Chaotyczne my>li
przebiega, y przez g,owTM nastolatka, kiedy pr³bowa, siTM
podnie>»! . _»_ _Co, na Thora? Czemu nie mogTM wstał? _Z trudem
otworzy, ponownie oczy, a to, co zobaczy, , bynajmniej nie
poprawia, o mu humoru.

»ywio, , kt³ry wyrzuci, »³dkTM na brzeg, przewręci, j... na
bok, przez co CzkawkTM, nadal przywi...zanego lin..., przygni³t,
maszt. Ch, opak wzi...»
g, »bszy wdech i spr³bowa, siTM

wyczołgał, niestety z marnym skutkiem. _Dobrze, ¼e nadal mogł ruszać rękami i nogami_ _pomyślał, _ _Hmm... Mo¼e jak rozkopie piasek pod sobą..., to uda mi się wyjść?_ Zaczęł, rozgarniał piach, zupełnie niewiadomy, ¼e znajduje się pod obserwacją... wielu par oczu.

Kilka smoków z ciekawością... przyglądał, o sobie człowiekowi, który już od pół godziny z niezwykłą... determinacją... kopał, pod sobą... Jednak ¼aden z nich nie odważył się, się podejść. Choć wielkie gady bały się i nie znosiły ludzi, nie lubiły ich zabijać. Gdyby nie Czerwona Śmierć, która im przewodziła, w ogóle odciąłby się od nich. Pomimo tego Gronkle zaczęły się zastanawiać, czy nie lepiej byłoby po prostu spalić ¼ą razem z człowiekiem i wyeliminować potencjalne niebezpieczeństwo. Ich rozważania przerwał, charakterystyczny dźwięk.

Na plaży wylądowała z gracją... Nocna Furia. Ziewnęła, a i przeciwnie, jak kot, po czym spojrzała na statek z zainteresowaniem. Śmiało ruszyła w jego stronę, ale przeszkodziła jej zielony Śmiertelnik Złoty, który właśnie do tej pory przyglądał, się chłopakowi.

Nie! Uwaga! Człowiek! _ _zaryczał.

Czkawka, słyszając ryk smoka, natychmiast przestał, ruszać. Pomiot Burzy natomiast zupełnie zignorował ostrzeżenie i kilkoma skokami okrążył, ¼ędką. Podszedł do nastolatka i powąchał go. Ciepły oddech smoka zmierzwił, włosy wikinga, który w tym momencie bał się nawet odetchnąć. Co innego z daleka obserwował te piśmne, według niego, stworzenia, ale przebywał na ich wyspie jako bezbronny wyrzutek _to zupełnie inna historia. Serce tękało mu w piersi tak głośno, ¼e niemal całkowicie zagłuszał, o wszystkie inne dźwięki. Kiedy usłyszał, ciche warknięcia nad swoją głową..., był niemal pewien, ¼e jego ojciec jednak miał rację, a on zaraz zginie.

Nie rusza się _mruknął, zdziwiony, czarny smok. Zapach tego człowieka z człowieka z czymś mu się kojarzył.

Boi się _odpowiedział, Śmiertelnik. _Mo¼e go zjemy?

_Nie. _Nocna Furia przypomniła sobie o spotkaniu z chłopcem w lesie. _Uwolnijmy go. Nic nam nie zrobi.

Głupi pomysły. Ja się w to nie mieszam _warknęła, zielony smok i odleciał.

Czkawka, słyszając trzepot skrzydeł, odetchnął, z ulgą... i podniósł głowę. Serce podeszło mu do gardła, a kiedy zobaczył nad sobą... Nocną... Furię. Smok mruknął, cicho, jego ¼renice były rozszerzone, a ogon w spokojnym rytmie zamiatał piasek, co sprawiało, ¼e groźny Pomiot Burzy wyglądał, na zaciekawionego kociaka. Chłopak powoli przełknął, dźwięk.

Ty... nic mi nie zrobisz? _zapytał, niepewnie gada zachrypniętym głosem.

Czarne stworzenie przez chwilę tylko na niego patrzyło, a potem zdecydowanie pokręcił głowę... Czkawka zamrugał, zaskoczony.

„ Ty mnie rozumiesz?

Smok tylko przewręci, oczami.

„ Och. „ Wydusi, z siebie wiking.

Nocna Furia, widzi min nastolatka, zamia, a się po swojemu, pokazują bezżadne dziś, a.

„ Ty nie masz zżw „ zauważy, , zdziwiony i nadal lekko otumaniony, zielonooki. Gad wysun, k, y, aby sprostować b, d. „ No tak. Jednak posiadasz żby. Masz jakie imi?

Pomiot Burzy robi, min, ktr... ch, opak po chwili zastanowienia oceni, na zmieszanie...

„ Nie wiesz, co to imi? „ zapyta, , marszcząc lekko brwi, a stworzenie kiwn, o g, ow... w odpowiedzi.

Czkawka lekko przygryz, warg w zamyleniu, uparcie ignorując rosnące pragnienie.

„ Wiesz, my ludzie nadajemy sobie imiona, aby nas z czym kojarzono, na przykład z jakimi bohaterскими czynami albo wręcz odwrotnie „ dokoń, czy, zdanie trochę ciszej, staraj się odpdzić smutek. „ Nazwy nas określaj..., wyrżniaj... To naprawdę trudno wyjaśnić. Mog Ci jakie nadać? „ zapyta, po chwili, patrząc niepewnie na smoka, ktry powoli skin, twierdząc co, bem. „ Mo... Szczerbatek?

Gad mrukn, zadowolony i dotkn, lekko nosem rżki Czkawki, a ten delikatnie pog, adzi, czarne, uski. Obaj czuli, że ta chwila jest w pewien sposób magiczna.

Nocna Furia prychn, a lekko, cofając się pysk od d, oni cz, owieka. Ch, opak uśmiechn, się niepewnie do swojego nowego przyjaciela. Już mia, się zabrać za dalsze kopanie, kiedy Szczerbatek wsun, , b pod maszt, unosząc go o kilka centymetrów. To wystarczy, o, aby nastolatek mżg, się wyczo, gać z pu, apki.

„ Dziękuj, kolego „ powiedzia, wiking, nadal trochę niepewnie, wyciągając rżk w stronę smoka.

Gad powstrzyma, chęć ucieczki, choć nie było, o to, atwe. Czkawka, nie widząc u nowego przyjaciela żadnej reakcji, podrapa, go lekko po g, owie. Smok zamrucza, i przysun, się bliżej. Wiedzia, , że zaufanie cz, owiekowi nie jest do końca, ale czu, się dziwnie bezpiecznie przy tym ch, opak, a drapanie było takie przyjemne...

Nastolatek zachichota, . Ciekawe, co by powiedzieli ludzie z Berk, gdyby mogli to zobaczyć „ pomyśla, , zerkając na s, o, ce, ktre już chyli, o się ku horyzontowi. „ Wypada, oby znaleźć wodę i jak... kryją w na noc. Jedzenia mogą poszukać jutro.

„ Szczerbatku „ zwręci, się do smoka, przerywając g, askanie. Gad spojrze, na niego pytając co. „ Wiesz może, gdzie tu w pobliżu jest woda?

Jedno skrzydło, o uł, o 1/4 y, pod siebie, a drugie unięs, lekko w gę r w zapraszają...cym ge>cie. Ch, opak unięs, brwi.

â€ˆ Chcesz, 1/4 ebym z tob... spa, ?

Nocna Furia wyręci, a oczami, warcz...c co>. Czkwaka podszed, niepewnie i usiad, obok gada. Szczerbatek , ap... po, o 1/4 y, go na ziemi i okry, skrzyd, em. Po chwili w jaskini rozleg, o się miarowe chrapanie. Nastolatek le 1/4 a, sztywno, nie chc...c obudził smoka, ale zmęczenie da, o o sobie znał i sam nie wiedział, , kiedy odp, yn... , do krainy snu.

Tymczasem reszta mieszka, c w Smoczej Ska, y dyskutowa, a zawzięcie. Nikomu nie podoba, się pomys, posiadania cz, owieka jako wsp 3 , mieszka, ca. Jedne smoki roztacza, y wizje katastrofy, ktę r... on sprowadzi, a inne twierdzi, y, 1/4 e nawet je>li jego obecno> nie przyniesie 1/4 adnych dramatycznych skutk w, to nie powinni się bratał z ludmi dla samej zasady. Stormcutter nie mę g, się opędził od zmartwionych i zdenerwowanych smok w, ktę re co rusz wpada, y do jego jaskini 1/4...daj...c wyja>nie, . Najbardziej zjadliw... przeciwniczka... obecno>ci cz, owieka okaza, a się czerwona samica Koszmara Ponocnika, ktę rej pozosta, o tylko jedno smocz...tko, po tym jak reszta jego rodze, stwa wpad, a w sid, a wiking w. Czteroskrzyd, y doskonale j... rozumia, jednak my>l o wyrzuceniu cz, owieka by, a... z, a. Pomara, czowy smok nie potrafił, tego wyja>nił nawet sobie. Czua, w tym ch, opak co> innego i bardzo chcia, odkrył co to by, o. W ko, cu zirytowany pogonił, towarzystwo rykiem oraz s, owami, 1/4 e zabił zawsze go zd... 1/4... .

* * *

><p>Zostaw po sobie ład! :)

5. Rozdział, 4

Od autorki: _Po raz kolejny wielkie dzięk dla wspania, ej Elleney, ktę ra upewni, a się, 1/4 e waszych oczu nie pora 1/4... jakie> przera 1/4 aj...ce b, ędy :)_

* * *

><p>Szczerbatka obudzi, y pierwsze promienie s, o, ca. Smok ziewn... , lekko się przeci...gn... , i z irytacją... zauwa 1/4 y, , 1/4 e zdrętwia, o mu prawe skrzyd, o, a lewe le 1/4 a, o w do>ł dziwnej pozycji, jakby co> przykrywa, o. Co> ciep, ego. Nocna Furia zmarszczy, a nos i unios, a ko, czyn. Ach. Zapomnia, em o cz, owieku. Skoro jeszcze >pi ten leniwy stw r, to idę polatał. Wsta, a ostro 1/4 nie, 1/4 eby nie obudził swojego go>cia i niemal bezszelestnie wylecia, a z jaskini. Zignorowa, a zupe, nie spojrzenia rzucane przez innych mieszka, c w Smoczej Ska, y i polecia, a na klify.

Pomiot Burzy wprost uwielbia, tamtejsze ciep, e pr...dy powietrzne. Mę g, dzięk nim kilka godzin unosił się w powietrzu i ani razu nie poruszył skrzyd, ami. Dodatkowym plusem by, piękny krajobraz. Fale rozbija, y się z hukiem o wysoki klif poprzetykany skalnymi p 3 , kami, rozpryskuj...c dooko, a krople wody, ktę re w s, o, cu l>ni, y jak diamenty. Z za, om w i szczelin wygl...da, y r 3 1/4 nego rodzaju ro>liny. Zaraz pod powierzchnią... wody wygrzewa, y się

Å,awice ryb. Niemal raj.

Czarny gad zawsze wstawaÅ, wczekaÅ>niej, Å¼eby zdÅ...Å¼yÅ† przylecieÅ† tu przed innymi smokami i mÅ³c w spokoju pomyÅ>leÅ†, a dziÅ> byÅ, o mu to szczegÅ³lnie potrzebne. Po gÅ,owie wciÅ...Å¼ chodziÅ, a mu rozmowa ze Stormcutterem, ktÅ³ry byÅ, nieoficjalnym przywÅ³dcÅ... smoczey spoÅ,ecznoÅ>ci. _Tylko dziÅ™ki niemu nie zginÅ™liÅ>my z Å,ap Czerwonej Åšmierci â€" _myÅ>laÅ, Szczerbatek. â€" _A ja siÅ™ odwdzia™czyÅ,em, sprowadzajÅ...c czÅ,owieka do naszego domu... _

_ â€" Ale on na to zasÅ,ugiwaÅ, â€" _mruknÅ...Å, jakiÅ> gÅ,os w gÅ,owie smoka.

â€" _Tylko dlatego, Å¼e przeprosiÅ, tego Koszmara i ostatecznie go nie zabiÅ,? Jak jest taki Å>wiÅ™ty, to mÅ³gÅ, go nie Å,apaÅ† â€" _sarknÅ...Å, ironicznie drugi.

â€" _PrzestraszyÅ, siÅ™â€| â€" _ZnÅ³w odezwaÅ, siÅ™ pierwszy. Smok pokrÅ™ciÅ, gÅ,owÅ..., jakby chciaÅ, wytrzepaÅ† z niej nadmiar myÅ>li. _DopÅ³ki ten chÅ,opak nie udowodni, kim jest naprawdÅ™, nie odzyskam spokoju â€" _stwierdziÅ, lekko zirytowany Szczerbatek. â€" _Stormcutter mÅ³wiÅ,, Å¼e nikomu z ludzi nie moÅ¼na ufaÅ†. Co mu siÅ™ dziwiÅ†, przecieÅ¼ przez ich puÅ,apkÅ™ zginÅ™Å, o jego jedyne pisklÅ™. W sumie to dziwne, Å¼e tak szybko odpuÅ>ciÅ,,. MoÅ¼e jednak teÅ¼ czuje to hmm... COÅš w Czkwawce, tylko nie chce siÅ™ do tego przyznaÅ† nawet przed sobÅ... Albo po prostu uznaÅ, go za zbyt maÅ,e zagroÅ¼enie. Ech. JuÅ¼ pÅ³o no. ZÅ,apiÅ™ kilka ryb dla czÅ,owieka i wracam. Pewnie juÅ¼ siÅ™ obudziÅ,,. Mam nadziejęÅ™, Å¼e nie zrobiÅ, nic gÅ,upiego..._

_ Zimno... â€" _ pomyÅ>laÅ, Czkwawka, powoli wynurzajÅ...c siÅ™ z krainy snÅ³w. UsiadÅ, i przeciÅ...gnÅ...Å, siÅ™ leniwie, wyganiajÅ...c sennoÅ>Å† z koÅ„czyn. OtworzyÅ, oczy, po czym zamarÅ, w pÅ³Å, ruchu. _Jestem w jaskini? Na Thora... To nie byÅ, sen!_ ChÅ,opak rozejrzaÅ, siÅ™ po pomieszczeniu, szukajÅ...c wzrokiem Nocnej Furii.

â€" Szczerbatek? â€" zapytaÅ, cicho. OdpowiedziaÅ, o mu burczenie w brzuchu. MÅ,ody wiking westchnÅ...Å, ciÅ™Å¼ko. â€" No piÅ™knie. Ja tu umieram z gÅ,odu, a mÅ³j zaprzyjaÅ°niony smok najwyraÅ°niej o mnie zapomniÅ,,.

Nastolatek podszedÅ, ostroÅ¼nie do wylotu jaskini i spojrzeÅ, w dÅ³Å,. _GÅ,adka Å>ciana... Nie ma mowy o schodzeniu â€" _zernÅ...Å, w gÅ³rÅ™ â€" _ani o wchodzeniu. MogÅ™ tylko mieÅ† nadziejęÅ™, Å¼e Szczerbo wrÅ³ci szybko i zechce mi pomÅ³c stÅ...d zejÅ>Å†. _Zrezygnowany, usiadÅ, nieopodal wejÅ>cia do groty, oparÅ, gÅ,owÅ™ o Å>cianÅ™ i zamknÅ...Å, oczy. Promienie sÅ, oÅ„ca przyjemnie ogrzewaÅ,y mu twarz, a lekki wiaterek mierzwiÅ, brÅ...zowe wÅ,osy. _Ciekawe, jak ojciec przyjÅ...Å, wiadomoÅ>Å† o mojej ucieczce. MoÅ¼e w koÅ„cu coÅ>, co zrobiÅ,em go ucieszyÅ,o... â€" _pomyÅ>laÅ, cynicznie zielonooki, krzywiÅ...c siÅ™. â€" _Nie myÅ>l o tym, Czkwawka â€" _nakazaÅ, sobie. â€" _Zaczynasz nowe Å¼ycie. Å»ycie ze smokami._

_ â€" O ile ciÅ™ w koÅ„cu nie zjedzÅ... â€" _szepnÅ...Å, mu w gÅ,owie gÅ,os Å,udzÅ...co podobny do gÅ,osu Astrid.

â€" _Och, zamknij siÅ™ â€" _odmruknÅ...Å, mu Czkwawka.

GwaÅ,towny podmuch wiatru, ktÅ³ry omal nie wyrzuciÅ, go z jaskini, sprawiÅ,, Å¼e szybko powrÅ³ciÅ, do rzeczywistoÅ>ci. _Oby to byÅ, Szczerbatek, bo jeÅ>li nie... â€" _pomyÅ>laÅ, wiking, otwierajÅ...c

oczy. U>miechn&...&, si&™ szeroko na widok czarnego smoka z kilkoma rybami w pysku. Nocna Furia wyplu&,a je na posadzk&™ i popchn&™&,a pyskiem do ch&,opaka.

â€" To dla mnie? â€" zdziwi&, si&™ nastolatek.

Gad mrukn&...&, tylko, przewracaj&...c oczami.

â€" Ty ju&¼ jad&,e>?

W&,a>ciciel jaskini kiwn&...&, g&,ow&... i ponownie tr&...ci&, nosem ryby.

â€" Dzi&™kuj&™, Szczerbo â€" powiedzia&, zielonooki, spogl&...daj&...c na posi&,ek. â€" Ale wola&,bym co> hmm... mniej surowego?

Nocna Furia zmru&¼y&,a lekko oczy, przygl&...daj&...c si&™ wikingowi.

â€" Surowe ryby nie s&... dla mnie za zdrowe â€" wyja>ni&, Czkwaka. â€" M&³g&,by> ee... przypiec je troch&™?

_ Ludzie to dziwne istoty â€" _ pomy>la&, smok. â€" _Przypalaj&... ca&,kiem dobre ryby, zanim je zjedz&... _Spe&,ni&, jednak pro>b&™ swojego go>cia.

Ch&,opak wzdrygn&...&, si&™ lekko na widok plazmy, ale szybko si&™ zreflektowa&, , posy&,aj&...c Szczerbatkowi u>miech pe&,en wdzi&™czno>ci i zabra&, si&™ za jedzenie. Ryby zosta&,y troch&™ spalone, ale nie zwr&³ci&, na to szczeg&³lnej uwagi â€" by&, zbyt g&,odny, &¼eby wybrzydza&†.

Nocna Furia przygl&...da&,a si&™ ciekawie jedz&...cemu Czkwace. _Ma takie ma&,e z&™by... i w og&³le jest ma&,y. Dlaczego nie zabi&, tamtego Koszmara? â€" _zastanawia&, si&™ smok. â€" _Udowodni&,by wsp&³&,bratymcom, &¼e jest taki jak oni, nawet je>li nie dor&³wnuje im wielko>ci&... Nie musia&,by ucieka&†..._

Brunet sko&,czy&, je>† i zerkn&...&, na swojego towarzysza, kt&³ry patrzy&, w jedno miejsce, jakby go nie widzia&, . Wsta&, i pomacha&, r&™k&... przed oczami gada. Szczerbatek potrzeb&...sn&...&, &,bem i rzuci&, mu pytaj&...ce spojrzenie.

â€" Um. Dzi&™kuj&™, &¼e mnie tu przyprowadzi&,e>, no i za jedzenie. M&³g&,by> mnie zabra&† na d&³&,?

â€"Po co?" â€" pyta&, wyraz pyska Nocnej Furii.

â€" Chcia&,bym pozwedza&† wysp&™ i porysowa&† â€" wyja>ni&, Czkwaka i, widz&...c niezrozumienie na mordce smoka, podszed&, do le&¼&...cej w k&...cie torby, wyj&...&, z niej notatnik i pokaza&, kilka szkic&³w. Zwierz&™ pow&...cha&,o ksi&...&¼k&™ i kichn&™&,o. Ch&,opak si&™ za>mia&, .

â€" Szczerbatku, zabierz mnie na d&³&, , prosz&™.

Smok kiwn&...&, g&,ow&... Po chwili zastanowienia stan&...&, bokiem do wikinga i wskaza&, mu ruchem g&,owy sw&³j grzbiet. Czkwaka zamru&,a, zaskoczony.

„Naprawdę chcesz, żebyśmy na tobie poleciały?”

Nocna Furia parsknęła, a niecierpliwie. Nastolatek wziął torbę i usadowił się ostrożnie na smoku, który poderwał, lekko przednie łapy, co spowodowało, że pasażer objął go odruchowo za szyję. Zadowolony gwałtownie poleciał, z grotu.

Wiking, czując powiew powietrza, przylgnął mocniej do przyjaciela z postanowieniem, że nie otworzy oczu, dopóki nie znajdzie się na ziemi. Jednak Szczerbatek najwyraźniej miał inne plany niż krótki wycieczka na brzeg jeziora. W końcu zniecierpliwiony chwycił, opaki uchylił, powieki i aż westchnął. Widok wyspy z lotu ptaka był wspaniały. Człowiek zobaczył olbrzymie pola lasu, po których przesuwały się cienie chmur oraz Smoczka. Skały wyglądały jak mrowisko. Ogromne gady z tej wysokości przypominały mrówki. Czarny smok leciał równo i spokojnie, wiąc zielonkami, jego szyję i usiadł, prosto, delektując się krajobrazami i chłodnym, rześkim powietrzem muskającym mu twarz. Nocna Furia odwróciła lekko głowę i, widząc rozluźniony uśmiech człowieka, wzbiła się wyżej, przez co znalazła się w małej chmurze. Człowiek wolał, w niej, na której zaczynał osadzać się białyszczące w słońcu kropelki wody.

Przyjaciele latali do zachodu słońca. Kiedy wylądowali w jaskini, wiking podziękował Szczerbatkowi za lot i ufnie położył się, siłko smoka, który z zadowoleniem okrył go skrzydłem. Po chwili obaj byli pogrzebani w głębokim śnie, niewiadomi, że obserwowani.

Stormcutter miał problem. W zasadzie miał, bo Człowiek do dużych wikingów przecieżył nie należał. I tu leżał, pies pogrzebany, bo chwycił wydawał się nieszkodliwy. I wygodny. I wsparty, czujący. I po prostu nie pasował do ogólnego obrazu. Pomarańczowy gad nigdy nie zastanawiał się nad różnicami pomiędzy ludźmi. Wszyscy byli tacy. Po prostu. Ale oczywiście Nocna Furia nie była, aby sobą, gdyby pohamowała swoją ciekawość. Czteroskrzydły nadal nie mógł, w to uwierzył. Czarny smok przyprowadził, tu człowiek. Człowiek! Do Smoczki Skały „był” moją jedyną miejscą, gdzie smoki były, jeszcze bezpieczne. Za ledwie wczoraj przyleciała, a tu ostatkiem siły, para żabrogów w zamkowych i opowiedziała, a wstrząsają... historię o napaści wikingów na ich leżą. Sam Stormcutter wciąż pamięta, dzień, w którym stracił, wszystko. Pomimo upływu czasu wspomnienia nadal paliły go żywym ogniem.

Jednak nie sama obecność człowieka martwiła, a go najbardziej, tylko to dziwne uczucie, które mówiło mu, że człowiekowi można zaufać. Nie rozumiał, tego. Widział, jak Nocna Furia lata z wikingiem na grzbiecie i radość, jak... to sprawiało obu. A przecieżył nie powinno to cieszyć smoka, bo takie szybowanie było zarezerwowane dla młodych nieumiejących jeszcze latać. To tak, jakby dał wikingowi równe prawa. Jednak pomarańczowy gad nie potrafił, zbesztając Nocnej Furii i teraz siedział, na jednym z występów skalnych, obserwując smoka spokojnie śpiącego z człowiekiem. _Nigdy nie zrozumie jakimi sposobami chodzą myśli tej dwójki_ „pomyślał, przywodził Smoczki Skały. „Jeśli człowiek nie kłamie, to może po prostu, ich fakt, że obaj są outsiderami..._

Smok tak się zamyślił, że nie zauważył, małego Zdużonego Zdecha, który również obserwował, dwójkę przyjaciół. Nie

by,by to jaki> szczeg³lny problem, gdyby nie fakt, Å¼e te niepozorne gady by,y bardzo oddane Czerwonej Åšmierci i szpiegowa,y dla niej. Ten osobnik nie stanowiÅ, wyjÅ...tku. Szary gad zerwaÅ, siÅ™ do lotu. MiaÅ, nadziejÅ™, Å¼e zdÅ...Å¼y przed Å>witem. Jego Pani byÅ,a bardzo niecierpliwa ostatnimi czasy. W gÅ,owie wciÅ...Å¼ krÅ...Å¼yÅ,a mu podsÅ,uchana rozmowa KrÅ³la Zdech³w z CzerwonÅ... ÅšmierciÅ... MÅ³wili o jakiejÅ> starej opowieÅ>ci, wedÅ,ug ktÅ³rej pojawienie siÅ™ czÅ,owieka o smoczym sercu bÅ™dzie oznaczaÅ, nadejÅ>cie czasÅ³w pokoju. MaÅ,y szpieg nie wierzyÅ, w tÅ™ legendÅ™. UwaÅ¼aÅ,, Å¼e to tylko bajanie smokÅ³w, ktÅ³re nie chcÅ... walczyÅ†. Sam byÅ, jeszcze mÅ,ody i aÅ¼ do teraz nie widziaÅ, wikinga na oczy. WÅ,aÅ>ciwie nie wydawaÅ, mu siÅ™ groÅ°ny, ale nasÅ,uchaÅ, siÅ™ wystarczajÅ...co duÅ¼o o okrucieÅ„stwie tych istot, Å¼eby wiedzieÅ†, iÅ¼ walka z nimi jest jedynÅ... sÅ,usznÅ... drogÅ... Do wulkanu doleciaÅ, wraz z pierwszymi promieniami sÅ,oÅ„ca. ByÅ, zmÅ™czony caÅ,onocnym lotem, ale Pani nie mogÅ,a czekaÅ†.

MinÅ...Å, juÅ¼ tydzieÅ„, odkÅ...d Czkwaka uciekÅ, z Berk. WydawaÅ† by siÅ™ mogÅ,o, Å¼e dla mieszkaÅ„cÅ³w maÅ,ej wioski nic siÅ™ nie zmieniaÅ,o. Owce i jaki przechadzaÅ,y siÅ™ po pastwiskach. Rybacy wypÅ,ywali w morze, a drwale wytrwale gromadzili drewno na zimÅ™. Kobiety robiÅ,y ostatnie przetwory, pranie powiewaÅ,o na sznurkach, a dzieci biegaÅ,y po wiosce. Pozornie wszystko byÅ,o w porzÅ...dku. Jednak po wystÅ...pieniu Pyskacza, wikingÅ³w zaczÅ™Å, drÅ™czyÅ† maÅ,o znane im dotÅ...d uczucie, ktÅ³re pogÅ,Å™biaÅ,o siÅ™ za kaÅ¼dym razem, gdy ich wzrok padaÅ, na miejsca, gdzie czÅ™sto przesiadywaÅ, Czkwaka. Jedzenie byÅ,o bardziej nijakie, Å¼arty ze sÅ,abszych mniej Å>mieszne. KuÅ°nia zawiesiÅ,a swojÅ... dziaÅ,alnoÅ>Å† do odwoÅ,ania, a sam kowal rzadko wychodziÅ, z domu i byÅ, dziwnie cichy. Stoick WaÅ¼ki prowadziÅ, przygotowania do konkursu na swojego zastÅ™pcÅ™, jednak robiÅ, to bez zbytniego entuzjazmu, a data zawodÅ³w miaÅ,a przeciÅ...gnÅ...Å† siÅ™ w czasie. Nikt gÅ,oÅ>no tego nie powiedziaÅ,, ale zdecydowana wiÅ™kszoÅ>Å† uwaÅ¼aÅ,a, Å¼e Berk bez Czkwaki to juÅ¼ nie to samo miejsce. Do wyjÅ...tkÅ³w naleÅ¼aÅ, SÅ...czysmark, ktÅ³ry wÅ,aÅ>nie odgrywaÅ, scenkÅ™, w ktÅ³rej zaginiony chÅ,opak z wrzaskiem ucieka przed smokiem.

â€" ...i wtedy ja stanÅ...Å,em na drodze tej gadziny i jednym machniÅ™ciem topora odciÅ...Å,em jej wszystkie cztery Å,by. â€" ZakoÅ„czyÅ, opowieÅ>Å† SÅ...czysmark i jak zwykle zaczÅ...Å, caÅ,owaÅ† swoje bicepsy. Szpadka robiÅ,a maÅ>lane oczy, Åšledzik i Mieczyk wydali z siebie zgodne "bleee", a Astrid pomyÅ>laÅ,a, Å¼e przydaÅ,by siÅ™ teraz Czkwaka, ktÅ³ry przygasiÅ,by Smarka jakÅ...Å> celnÅ... ripostÅ...

* * *

><p>ByÅ,abym wniebowziÅ™ta, gdybym mogÅ,a poznaÅ† waszÅ... opiniiÅ™ na temat rozdziaÅ,u :)

6. RozdziaÅ, 5

Od atuorki: Kolejne podziÅ™kowania dla wspianiaÅ,ej .o

* * *

><p>Przez pierwszy tydzieÅ„ smoki omijaÅ,y chÅ,opaka szerokim Å,ukiem, pomimo zapewnieÅ„ czarnego gada o przyjaznym nastawieniu goÅ>cia. Sytuacja zmieniaÅ,a siÅ™ trochÅ™ po pewnym wydarzeniu, a

mianowicie po lekcji językowej.<p>

Tego dnia Szczerbatek i Czkawka oblecieli niemal cała... wyspę. Nastolatka bardzo interesowała, a jej wiecznie zamglona czarna, ale Nocna Furia uparcie odmawiała, a choćby zerknęła w tamtym kierunku. Wiking wiedział, że to tam nocami latały wszystkie smoki zdolne do walki i bardzo chciał, zrozumieć dlaczego. Czarny gad wylądował, na prośbę Smoczej Skały, gdzie często spotykały się smoki. Czkawka podejrzewała, że przyciąga je tu ciepłe promienie zachodzącego słońca. Niemal wszystkie gady uwielbiały poranki dnia. Wyjątkiem był Szczerbatek, który bardziej lubił, a wit. Nocna Furia ułożyła, a się na swoim ulubionym kamieniu, a Czkawka usiadła, nieopodal i przyglądała się z zainteresowaniem bawiącym się smoczkom. Po chwili do odpoczywających przyjaciół, podleciał zielony śmiercielnik z bacz, który był, jednym z niewielu smoków nadal rozmawiających ze Szczerbatkiem i rozpoczął, a się dyskusja. Chłopak przysunął, uchwycił, się uważnie, ale rozróżnienie dźwięków i postrzeżenie ich z jakimiś słowami było, niemal niemożliwe. Po jakimś czasie kolega czarnego gada odleciał, a Czkawka, korzystając z okazji, poprosił, swojego smoka o powiedzenie słowa: "przepraszam". Ten popatrzył, na niego zdziwiony, ale spełnił, prośbę. Jednak prawdziwym szokiem było, patrzenie na człowieka próbującego powtórzyć to słowo w smoczym języku. Dziwne zachowanie gościa cięgnącego, o wiążącość smoków. Czkawka jednak nie zwracała, uwagi na tłum i uparcie zmuszała, swoje gardło do wspierania, pracy, a w końcu gady zrozumiały, co mówi.

Udało mi się? Rozumiesz? zapytał, zachwycony wiking. Szczerbatek uśmiechnął, się po swojemu i kiwnął, chłopakowi głową... Jea! Super!

Od tamtej pory Nocna Furia cierpliwie uczyła, swojego ludzkiego przyjaciela, który, a pała, dołączył szybko i z kądem zapamiętanego słowa cieszył, się jak pisklę ze swoich pierwszych lotów. Wiążącość smoków uznała, a próbą poznania ich języka za wyraz szacunku i patrzyła, na przybysza trochę, askawszym okiem.

Czkawka już czwarty miesiąc przebywała, na wyspie, którą nazwała, Wyspą Smoczych Snów. Dnie mijały, mu na zabawach ze Szczerbatkiem i obserwowaniu wszystkich mieszkańców leżąca. Po tym, jak Nocna Furia wybrała, a się na długi lot bez niego i musiała, cała, dzień, siedzieć w jaskini, robiła, sobie drabinkę ze sznura, który przyniósł, z łodzi, mógł, więc swobodnie poruszać się po okolicy. Smoki nadal były, względem niego raczej nieufne i w wiążącości wolały, go po prostu unikać, ale zaakceptowały, go jako dodatek do ich społeczności. Czkawka rozumiała, już prawie wszystko, co mówiła, y, chociaż nadal uczyła, się wymowy tego dziwnego języka. Przez te cztery miesiące udało, się, trochę i zmiana, . Przestała, obcinać (wiecznie potargane przez wiatr) włosy. Jednak najbardziej rzucając... się w oczy zmianą stanowi, a trzy, nadal zaczerwienione, blizny przecinające prawy policzek. To właśnie wydarzenie, które doprowadziło, do ich powstania, dało, wikingowi ostateczną, akceptację ze strony smoków oraz stanowi, o jego motywację do rozpoczęcia, a więc, a, między innymi, uczenia i biegów.

Stawo się to trzy miesiące wcześniej, podczas jednej z pierwszych samodzielnych eskapad Czkawki. Szczerbatek leżąca, rozleniwiony i ani mu się, a nie, rusza z nagrzanego przez słońce kamienia. Wiking

nie nalegaÅ, zbytnio, bo wiedziaÅ,, Å¼e przyjaciel jest zmÅ™czony po kolejnej nocnej wyprawie. ChÅ,opak nie wiedziaÅ, dokÅ,adnie dlaczego, ale byÅ, niemal pewny, Å¼e smoki nadal napadaÅ,y na Berk. Nie zgadzaÅ,a siÅ™ tylko jedna waÅ¼na rzecz – Å¼aden z nich nie przynosiÅ, jedzenia, a pierwsze, co robiÅ,y po powrocie, to rzucaÅ,y siÅ™ na ryby. Jednak to nie zagadka nocnych eskapad tak gnÅ™biÅ,a CzkawkÅ™. Nastolatek po prostu siÅ™ nudziÅ,. WidzÅ...c, Å¼e Nocna Furia raczej nie ma zamiaru nic robiÅ†, postanowiÅ, sam pozwiedzaÅ† wyspÅ™. ByÅ, tu juÅ¼ miesiÅ...c, a smoki go znaÅ,y, wiÅ™c uznaÅ,, iÅ¼ nie grozi mu Å¼adne niebezpieczeÅ„stwo.

Szybko zszedÅ, po drabince sznurowej i ruszyÅ, przez las w stronÅ™ klifÅ³w. Egzotyczne ptaki Å>piewaÅ,y, przemykajÅ...c miÅ™dzy gaÅ,Å™ziami. Gdzieniegdzie bÅ,y skaÅ,y kity wiewiÅ³rek. Raz pod nogami Czkawki przepeÅ,znÅ...Å, duÅ¼y wÅ...Å¼ w brÅ...zowe Å,aty. WszÅ™dzie byÅ,o peÅ,no zieleni. ChÅ,opakowi najbardziej podobaÅ,y siÅ™ niesamowicie kolorowe kwiaty – rosÅ,y na pniach drzew, Å¼eby byÅ† bliÅ¼ej sÅ,oÅ„ca. Czasem przez gÅ™ste gaÅ,Å™zie przedzieraÅ, siÅ™ wiaterek, ktÅ³ry przyjemnie chÅ,odziÅ,. Niestety, ta sielanka zostaÅ,a przerwana przez niespodziewany ryk jakiegoÅ> mÅ,odego smoka.

Brunet ze zdziwieniem uÅ>wiadomiÅ, sobie, Å¼e malec najwyraÅ°niej wzywa pomocy. Niewiele myÅ>lÅ...c, zaczÅ...Å, przedzieraÅ† siÅ™ jak najszybciej w stronÅ™ odgÅ,osÅ³w. Spokoju nie dawaÅ,a mu tylko jedna rzecz, a mianowicie wyobraÅ¼enie tego, co mogÅ,o przeraziÅ† smoka. Biegiem wpadÅ, na sporÅ... polanÅ™, a to, co zobaczyÅ,, sprawiÅ,o, Å¼e serce stanÅ™mÅ,o mu w gardle. Wielkiej czarnej panterze wÅ,aÅ>nie udaÅ,o siÅ™ przygwoÅ°dziÅ† do ziemi maÅ,ego Koszmara Ponocnika. Czkawka szybko wyszarpnÅ...Å, nÅ³Å¼ zza paska i rzuciÅ, siÅ™ na kota. CelowaÅ, w szyjÅ™, ale ostrze zsunÅ™mÅ,o siÅ™ po grubym futrze zwierzÅ™cia i tylko paskudnie rozciÅ™mÅ,o mu Å,apÅ™. DrapieÅ¼nik, zaskoczony bÅ³lem, wypuÅ>ciÅ, maÅ,ego smoka. RozejrzaÅ, siÅ™ dziko dookoÅ,a, a jego spojrzenie spoczÅ™mÅ,o na chÅ,opaku.

Pantera obnaÅ¼yÅ,a kÅ,y i skoczyÅ,a. Nastolatkowi ledwo udaÅ,o siÅ™ zrobiÅ† unik. RzuciÅ, siÅ™ biegiem w stronÅ™ lasu, majÅ...c nadzieję, Å¼e w gÅ...szczu trudniej bÅ™dzie go dopaÅ>Å†. Niestety, nie wziÅ...Å, pod uwagÅ™ tego, iÅ¼ jego ucieczka rÅ³wnieÅ¼ stanie siÅ™ trudniejsza. SÅ,yszaÅ, za sobÅ... ciÅ™mÅ¼ki oddech dzikiego kota, niezagÅ,uszany nawet przez serce, ktÅ³re Czkawce aÅ¼ tÅ,ukÅ,o siÅ™ w piersi, jakby chciaÅ,o uciekaÅ† na wÅ,asnÅ... rÅ™kÅ™. ChÅ,opak mocniej Å>cisnÅ...Å, nÅ³Å¼. PodjÅ...Å, decyzjÅ™. JeÅ>li ma zginÅ...Å†, to nie w ten sposÅ³b. Nie uciekajÅ...c. ZatrzymaÅ, siÅ™ i odwrÅ³ciÅ, gwaÅ,townie, trzymajÅ...c skromnÅ... broÅ„ w wyprostowanych rÅ™kach, na wysokoÅ>ci twarzy. Czas na chwilÅ™ stanÅ...Å, w miejscu. Czkawka w zwolnionym tempie widziaÅ,, jak wielki kot leci w powietrzu, biorÅ...c zamach Å,apÅ... Potem byÅ, oÅ>lepiajÅ...cy bÅ³l, ktÅ³ry omal nie pozbawiÅ, chÅ,opaka Å>wiadomoÅ>ci. WylÅ...dowaÅ, na ziemi przygnieciony bezwÅ,adnym ciaÅ,em pantery. OszoÅ,omiony leÅ¼aÅ, bez ruchu, z trudem chwytajÅ...c pÅ,ytkie oddechy.

Dopiero po chwili dotarÅ,o do niego, Å¼e mu siÅ™ udaÅ,o. DrapieÅ¼nik nadziaÅ, siÅ™ na nÅ³Å¼, a jego pazury tylko zadrasnÅ™mÅ,y CzkawkÅ™. Ten, nadal bÅ™dÅ...c w lekkim szoku, wydostaÅ, siÅ™ spod martwego ciaÅ,a. Na czworakach podszedÅ, do najbliÅ¼szego drzewa i oparÅ, siÅ™ o nie plecami. DotknÅ...Å, niepewnie prawej strony twarzy. Pierwsze rozciÅ™cie znajdowaÅ,o siÅ™ mniej wiÅ™cej cal od kÅ...cika ust, a dwa kolejne przecinaÅ,y policzek i koÅ„czyÅ,y siÅ™ na linii Å¼uchwy. Na szczÅ™cie dla Czkawki okazaÅ,y siÅ™ niezbyt gÅ,Å™bokie.

Cisz[™] przerwa^o, o nagle niepewne mrukn[™]cie. Ch^o, opak spojrze^o, w tamtym kierunku i pomimo b³lu u^omiechn^o, si[™], widz^oc ma^o, ego smoka, kt³remu najwyra^oniej nic si[™] nie sta^o. Koszmar Ponocnik przechyla^o, g^o, ³wk[™], patrz^oc na cz^o, owieka, a nast[™]pnie na martwego kota i zanim wiking zareagowa^o,, znikn^o, mi[™]dzy li^omi. Nastolatek westchn^o, i zamkn^o, oczy, ponownie opieraj^oc g^o, ow[™] o drzewo. Nie mia^o, si^o, y na powr³t do Smoczej Ska^o, y. Zreszt^o... pewnie i tak by nie trafi^o,, bo nie wiedzia^o,, gdzie si[™] znajdowa^o,. Adrenalina go opu^oci^o, a i nawet nie zauwa^oy^o,, kiedy zapad^o, w sen. Obudzi^o, o go dopiero pe^o,ne niepokoju poszturchiwanie Szczerbatka.

â€" Co...? â€" zapyta^o, Czkawka. â€" Sk^od si[™] tu wzi^o, e^o?

â€" M^o, ody mnie przyprowadzi^o, â€" zawarcza^o, a Nocna Furia. â€" Wracajmy do domu. Wstaniesz?

Brunet kiwn^o, g^o, ow^o... i wsiad^o, na grzbiet przyjaciela. W le^ou smoki powita^o, y go kr³tkimi uk^o, onami. Ch^o, opak zamruga^o, zaskoczony.

â€" Wszyscy wiedz^o... â€" wyja^oni^o, kr³tko czarny gad, wyczuwaj^oc niepewno^o je^od^oca, i wyl^odowa^o, w jaskini.

Wiking wyj^o, banda^o z torby i sprawnie opatrzy^o, ran[™].

â€" My^olisz, ^oe smoki si[™] pogniewaj^o... je^oli zrobi[™] sobie jak^o bro^o? Dzisiejsza sytuacja u^owiadomi^o, a mi kilka rzeczy... â€" zapyta^o, nastolatek, uk^o, adaj^oc si[™] do snu u boku przyjaciela.

â€" Porozmawiam ze Stormcutterem. ^ospij â€" odpowiedzia^o, Szczerbatek.

Do podziemi Smoczej Ska^o, y Czkawka dosta^o, si[™] w do^o nietypowy spos³b. Kilka dni po przygodzie z panter^o... Pomiot Burzy, za niech[™]tnym pozwoleniem Stormcuttera, zabra^o, tam ch^o, opaka. Wiking bardzo si[™] ucieszy^o,, kiedy czarny smok powiedzia^o, mu, ^oe na wyspie jest miejsce, gdzie gady zbieraj^o... r³^one ludzkie rzeczy. Nocna Furia, widz^oc entuzjizm swojego przyjaciela, postanowi^o, a zrobi^o mu ma^o, y dowcip.

Gad zabra^o, ich na drug^o... stron[™] p^o, askowy^ou, kt³ra by^o, a usiana do^o szerokimi p³kami skalnymi o r³^onych kolorach. Ros^o, y tam niezwyk^o, e g³rskie ro^oliny. M^o, odemu wikingowi bardzo podoba^o, o si[™] to miejsce i by^o, pewien, ^oe nie raz i nie dwa przyjdzie tu, ^oeby porysowa^o, ale teraz dopad^o, o go zniecierpliwienie. Czarny smok zaraz po l^odowaniu powiedzia^o, mu, ^oeby poszuka^o, wej^ocia, a sam u^o, o^oy^o, si[™] na ska^o, ach i wygrzewa^o, w popo^o, udniowym s^o, o^o, cu. Czkawka obejrza^o, dok^o, adnie wszystkie ^ociany i zajrza^o, pod ka^ody kamie^o,, ale nie znalaz^o, nic, co cho^o troch[™] przypomina^o, oby wej^ocie do tajemniczej jaskini.

Tymczasem Szczerbatek w my^olach ^omia^o, si[™] do ^o, ez, obserwuj^oc wysi^o, ki cz^o, owieka. Wiedzia^o,, ^oe to czysta z^o, o^oliwo^o i ale by^o, bardzo ciekawy, jak daleko si[™]gaj^o... cierpliw^o i zapa^o, ch^o, opaka, dlatego specjalnie u^o, o^oy^o, si[™] na wlocie w^oskiego tunelu, kt³rego kaza^o, mu szuka^o.

_ â€" _Szczerbatku! Przecie^o tu nic nie ma!_ â€" _wykrzykn^o, lekko

zirytowany nastolatek.

– Dwie godziny... Ha! WygraÅ,em zakÅ,ad. Doprawdy. Stormcutter, nawet jeÅ>li nienawidzi ludzi, mÃ³gÅ,by doceniÅ† upÃ³r Czkawki – pomyÅ>laÅ, zadowolony smok, po czym wstaÅ, i przeciÅ...gnÅ...Å, siÅ™.

– WiÅ™c moÅ¼e to nie ta pÃ³Å,ka – powiedziaÅ, chÅ,opakowi, ktÃ³remu opadÅ,a szcZÅ™ka.

– Ty tak serio?!

– Oczywiście. Rzadko tu bywam – ziewnÅ...Å, Szczerbatek. – ChodÅ°, polecimy na tÅ... wyÅ¼szÅ...

Czkawka przez chwilÅ™ tylko gapiÅ, siÅ™ na przyjaciela z niedowierzaniem. W koÅ„cu z westchnieniem podszedÅ, do niego. JuÅ¼ miaÅ, wsiÅ...Å>† na jego grzbiet, kiedy smok odskoczyÅ, lekko w bok. Brunet, krzywiÅ...c siÅ™ z irytacją..., zrobiÅ, krok do przodu i nagle wpadÅ, do tunelu. SÅ,yszÅ...c krzyk czÅ,owieka, Nocna Furia zaÅ>miaÅ,a siÅ™ po swojemu i poderwaÅ,a do lotu.

– Aaaaa! – Wrzask wikinga urwaÅ, siÅ™ gwaÅ,townie, kiedy ten wylÅ...dowaÅ, na stercie skÃ³r. Nastolatek rozglÅ...daÅ, siÅ™ oszoÅ,omiony. Widok byÅ, niesamowity. Jaskinia Å>wieciÅ,a. DosÅ,ownie. Na Å>cianach znajdowaÅ,o siÅ™ mnÃ³stwo krysztaÅ,Ã³w, ktÃ³re odbijaÅ,y wielokrotnie od siebie nawzajem wiÅ...zki Å>wiatÅ,a, wpadajÅ...ce przez kilka wÅ...ziutkich tuneli na jednej ze Å>cian. Grota byÅ,a doÅ>† duÅ¼a i niemal caÅ,a wypeÅ,niona przerÃ³Å¼nymi przedmiotami. Czkawka widziaÅ, stosy broni, ksiÅ...Å¼ek, skÃ³r, naczyÅ,, a nawet zÅ,ota i klejnotÃ³w. Lekko oszoÅ,omiony wstaÅ, i podszedÅ, do zbioru ksiÅ...g. OtworzyÅ, pierwszÅ... z brzegu i z zachwytem zauwaÅ¼yÅ,, Å¼e potrafi odczytaÅ† runy, ktÃ³rymi byÅ,a zapisana.

– I kolejny zakÅ,ad wygrany... – zamruczaÅ, Szczerbatek, podchodzÅ...c do czÅ,owieka.

– Jak siÅ™ tu dostaÅ,eÅ>? PrzecieÅ¼ nie zmieÅ>ciÅ,byÅ> siÅ™ w tunelu, do ktÃ³rego przez ciebie wpadÅ,em, jest za wÅ...ski. I o jakim zakÅ,adzie mÃ³wisz? – zapytaÅ, Czkawka.

– Normalnie – odmruknÅ™Å,a Nocna Furia. – Tam w kÅ...cie jest jeden z tuneli SzeptozgonÃ³w.

– To dlaczego nie weszliÅ>my tamtÅ™dy od razu? – burknÅ...Å, lekko zirytowany chÅ,opak. – NaprawdÅ™ musiaÅ,eÅ> robiÅ† sobie ze mnie Å¼arty?

– Oj, nie zÅ,oÅ>† siÅ™. Ty chciaÅ,eÅ> wiedzieÅ†, jak szybko mogÅ™ lataÅ†, a ja, gdzie ma granice twÃ³j upÃ³r – uÅ>miechnÅ...Å, siÅ™ smok. – Poza tym wejÅ>cie do szybu, ktÃ³rym tu wleciaÅ,em, jest pod wodÅ... A ty nie lubisz kÅ...pieli...

– Owszem, nie lubiÅ™ pÅ,ywaÅ† w lodowatej wodzie w ubraniu – prychnÅ...Å, zielonooki. – A ty tylko takie kÅ...piele mi urzÅ...dzasz. ZresztÅ..., niewaÅ¼ne. Co za zakÅ,ady robiÅ,eÅ>?

– Pierwszy o to, Å¼e bÅ™dziesz szukaÅ, wejÅ>cia dÅ,uÅ¼ej niÅ¼ godzinÅ™, bez narzekania, a drugi byÅ, o to, gdzie podejdiesz

najpierw. Stormcutter obstawia, broń, albo klejnoty, a ja księżki albo narzędzia – odmruknę, Szczerbatek. – No, nie gniewaj się już – doda, po chwili, widząc nadal nachmurzoną miną przyjaciela, i zaczęła, lizała go po twarzy.

– Dobrze. Dobrze! Wybaczam ci, tylko przestań! – wykrzyknęła, Czkawka, ze śmiechem odpychając delikatnie pysk Nocnej Furi. – Skąd to wszystko się tu wzięło, o? – zapytała, strzepując z siebie ślinę.

– Ze statków, które rozbiły się na skałach po zachodniej stronie wyspy – wyjaśniła, krótko czarny smok.

– Tam, gdzie jest ta dziwna mgła? Właściwie czemu tam nie latamy? – dopytała, natychmiast nastolatek, mając cichą nadzieję, że smok się zapomni i w końcu odpowie mu na dręczące pytania.

– Ile razy mam powtarzać, że nie mogę ci tego wyjaśnić? Chodź, lepiej wybierz sobie broń, – mruknęła, smok, wyraźnie posmutniała, wzmiance o dziwnym miejscu na wyspie.

Chłopak uśmiechnął się, się przeprosząc do przyjaciela i podrapała, go po głowie.

– Mogę zabrać te jakieś księżki i narzędzia? – zapytała, ostrożnie.

– Oczywiście. Weź sobie wszystko, co ci się przyda. Tam będą torby – zawarczała, gad i ruszyła, we wskazanym przez siebie kierunku.

Czkawka wzięła, ze sobą. Był refleksyjny, długi nóż, mała kusz, trochę ubrań, narzędzi, dwie księżki o ziołach i trzy sztuce leczenia oraz gruby notatnik. Torba była ciężka, a szyb stromy, chłopak z niechęcią wybrała, kąpiel w oceanie na grzbiecie przyjaciela.

Od tamtej pory minęły już trzy miesiące. Czkawka zapisała, swojego zeszytu rysunkami i notatkami o umiejętnościach i zwyczajach wszystkich rodzajów smoków ze Smoczjej Skały. Potrafiła, mniej lub bardziej celnie strzelać z łuki i kuszy. Grota Szczerbatka została, przez niego napełniona przeróżnymi projektami protez dla ułomnych smoków oraz maszyn i broni, woreczkami z suszonymi ziołami, narzędziami oraz ogromem innych rzeczy. Smoki zupełnie się przyzwyczaiły do nowego lokatora i patrzyły na jego poczynania z pewnym rozbawieniem. Czkawki wszędzie było, po prostu. Co rusz Szczerbatek musiał, wyciągać go z jakichś kłopotów. Odbijała, to sobie, robiąc carty czowiekowi, co zapoczątkowało sezon psot. Nawet Stormcutter uśmiechnął się, widząc Nocną Furię pomalowaną w tęczowe paski, co było zemstą. Czkawki za wrzucenie do oceanu. Szczerbatek miał, pecha, że akurat wtedy chłopak bawił się, w robienie wodoodpornych barwników.

7. Rozdział, 6

****Od autorki:** Wielkie dzięki dla wspaniałej Elleny**, bez której ten rozdział, miałyby zdecydowanie podlegszą formę.**

Chciał, abym również podziękowała za komentarze od **mastyski** (Tak, rozumiem wszystko :)) oraz **Higachiego**. Wasze opinie zawsze są... mi drogie :)

* * *

><p>Czerwona Śmierć czuła, jak krew burzy się w jej żyłach. Do tej pory nie wierzyła w opowieści. Tym dla niej były legendami, które opowiada się, żeby odbudować nadzieję. Sytuacja jednak ulega zmianie. Ten człowiek ze Smoczey Skały zdecydowanie nadawał się na bohatera, który wprowadzi pokój. Odważny, lojalny, zdeterminowany... Jej szpiegi mieli zaskakująco dużo dobrych rzeczy do powiedzenia na jego temat, biorąc pod uwagę zapiekane nienawiści, która trwa od wieków. Ostatnim, czego chciała, była olbrzymia smoczyca, była, pokój. Starość osłabiała ją coraz bardziej i jedyną rzeczą trzymającą ją przy życiu stanowiła, dążenie do zemsty.<p>

Alfa doskonale pamiętała swoje pierwsze Leśne. Jej ojciec wieścił, przykładem jako wspaniałe przywódca "dobry i potężny, a matka są, ułamywała mu mądrymi radami. Ona zamiała, była przyszła... królów... Wyście widziała w barwach tarczy. Jednak wszystko to spłonęło wraz z przybyciem ludzi, pozostawiając po sobie popioły i żar, który tli się w niej nawet teraz. Ocalała jako jedyna, bo rodzice ukryli ją w niedostępnej grocie i zawalili wejście. Wydobycie zajęło jej niemal trzy dni. Widząc ogrom zniszczenia i obawiając się powrotu ludzi, pomimo wyczerpania postanowiła opuścić tamto miejsce. Wylądowała na tej wyspie i zaczęła werbować smoki, które również pragnęły się zemścić. Jednak wyniszczająca wojna szybko przestała podobać się wiąkszości gadów. Naprawdę wierne pozostały Alfie tylko Zdużone Zdechy. Reszta smoków są, ułamywała jej ze strachu i pod presją przymusu, który jednak stawał się coraz sabszy wraz z przemijającymi latami. Świadomość tego sprawiała, że smoczyca była, a jeszcze bardziej wściekła i zgorzkniała.

Czerwona Śmierć zamknęła oczy i skoncentrowała się na wysłaniu Wezwania. Pragnęła pozbyć się nieproszonego gościa. Nie mogła po prostu zabić Nocnej Furii, bo obawiała się rebelii, a żaden gad nie chciał, aby narażał czarnemu smokowi i wyeliminował człowieka, więc Alfa postanowiła rozegrać to inaczej. Miała plan.

Już po dziesięciu minutach w wygasłym wulkanie zaczęli zbierać się smoczy wojownicy. Szczerbatka drzczyła z przeczucia. Do tej pory był przekonany, że Czerwona Śmierć nie wie o Czkwacie. Jednak co w jej spojrzeniu sprawiło, że zadrżała. Nie mogła się go po prostu pozbyć. Nie, jeśli chciała uniknąć buntu. Wiedziała o tym. Był jednym ze smoków, które do...czyły do niej z własnej woli, zawarł z nią kontrakt. Obiecała mu ochronę, a on pomoc przy napadach na ludzkie wioski. Wciąż to robiła, więc nie mogła go ukarać. Jednak nie był, niezastępiony i jeżeli Ona wie o człowieku...

" Nocna Furia zajmie się wyeliminowaniem owców, którzy wznowili ostatnio polowania w okolicy. Masz zabić. Ci ludzie nie przynoszą nam żadnych korzyści. Nie hodują owiec ani jaków. Są... zupełnie niepotrzebni. Zasada się na nich w Przesmyku Czaszek.

„ Ale sam mogł nie... „ zaczął, niepewnie czarny smok.

„ Cisza. Już wydał, am rozkazy. Wykonał.

Gady szybko się rozpierzchały. Wiedziały, jak okrutna potrafi być Czerwona Śmierć. Narazanie się jej nigdy nie było mądre, a szczególnie teraz, kiedy najwyraźniej postanowiła pozbyć się Nocnej Furii „ najlepszego wojownika. „aden smok nie miał, w...tpliwo>ci, „ misja zabicia „owc³w jest samob³jczna.

Sam czarny smok zacisnął, szcz³tki. Nie m³g³, się zbuntowała. Alfa pomimo wieku wciąż była, a zbyt silna. Nie m³g³, uciec. Zdu>ne Zdechy by go wytropiły, albo ludzie w ko³cu dopadli. Na archipelagu nagle zaczął, o się robił ciasno. „świadomo>ł, „ nie ma „adnego planu, napawała go przera³eniem. Bał, się r³wnie³ o Czkawk³. Przez cztery miesiące przywi³zał, się do niego z wzajemno>ci³... Nawet pozostali mieszkańcy Smoczej Skały go zaakceptowali. Nie miał, jednak w...tpliwo>ci, „ gdy jego zabraknie, kt³ry³ „³dny zemsty smok się wy³, amie i skrzywdzi ch³, opaka. Nocna Furia wzię³, a g³, „bszy wdech i skierowała, a się do miejsca, gdzie nakazano jej zacząć się na „owc³w.

Czerwona Śmierć miała, a naprawdę dobre informacje. Ledwie czarny gad wyl³dował, we wskazanej pozycji, na horyzoncie pojawił, się statek z niebieskimi „agłami. Przesmyk Czaszek był, idealnym miejscem na zasadzk³. Niemal ci³gle unosił, a się tu g³sta mg³, a, wi³c za³, ogi okr³t³w skupiały się na omijaniu zdradliwych podwodnych skał, a nie na wypatrywaniu niebezpieczeństw. Ludzie rzadko się tu zapuszczali, a jeszcze rzadziej opuszczali te okolice. Smoki zazdro>nie strzeg³, y swoich tajemnic, sprawnie wykorzystuj³c naturalne przeszkody.

Niewielka „³d³ w³, a³nie wp³, ywa³, a mi³dzy skał, y. „Teraz_ „ pomy³la³, Szczerbatek i wystrzelił, plazm³ w statek. Na pok³, adzie zapanowała, rozgardiasz. Wojownicy dopadli katapult i już po kilku sekundach w stron³, gdzie przed chwil³... znajdowała, a się Nocna Furia, pofrun³, a się. Czarny smok ponownie wyprysnął, z mg³, y i celnym strza³, em uszkodził, jedn³... z machin wojennych, by ponownie znikn³³ w³r³d g³stych opar³w. Został, y już tylko cztery spluni³cia³|

Czkawka nie m³g³, usiedzieć w miejscu. Obudził, się, kiedy Szczerbatek wylatywał, z jaskini. Nie przejął, się tym zbyt. Smoki ostatnio czę³sto udawały, się gdzie³ w nocy. W ko³cu przestał, prosił Nocn³... Furi³, „by wyjawiał, a mu sekret tych eskapad. Przyzwyczaił, się, „ czarny gad wraca z pierwszymi promieniami s³, o³ca i reszt³ dnia odpoczywa. Zwykle du³o wtedy rozmawiali. Czkawka wypytywała, smoka o wszystko, co tylko przys³, o mu do g³, owy i zapisywała, w notatniku, a je³li gad był, zbyt zm³czony, ch³, opak czytał, mu na g³, os ksi³³ki, g³, aszcz³c go. Nastolatek nie chciał, dopuszczać do siebie my³li, „ kiedy³ mo³e się to zmienił. AA³ do dzisiaj. Był, o już niemal po³, udnie, a Szczerbatek nie wr³ci³, z innymi smokami.

Czkawka rzadko rozmawiała, z kim³ opr³cz Nocnej Furii. Po walce ch³, opaka z panter³... smoki przestał, y ci³gle na niego warczeł, ale nadal był, y nieufny i raczej unikał, y konfrontacji z nim. Czkawka obawiała, się trochę ich reakcji, ale nie widziała, innego rozwi³zania. Nie m³g³, po prostu siedzieć beczynnie. Z trudem

wdrapaÅ, siÅ™ na pÅaskowyÅ¼ i zaczÅ...Å, rozglÅ...daÅ† siÅ™ za Stormcutterem. Ogromny smok zawsze pomagaÅ, tu rannym gadom. Tym razem nie byÅ, o inaczej. CzkaÅka podszedÅ, do niego ostroÅ¼nie. WziÅ...Å, gÅ, Å™bszy oddech i zawarczaÅ, lekko na powitanie. PomaraÅ„czowy olbrzym spojrzeÅ, na niego. CzkaÅka zdziwiÅ, siÅ™, widzÅ...c w jego oczach jedynie pytanie i smutek, zamiast zwyczajowej niechÅ™ci. _Pewnie jest zmÅ™czony. ProszÅ™. Niech to oznacza tylko, Å¼e jest zmÅ™czony, a nie, Å¼e Szczerbatek&e| _Strach Å>cisnÅ...Å, serce chÅ,opaka.

â€" Gdzie jest Nocna Furia? â€" Wiking miaÅ, nadziejÅ™, Å¼e nic nie przekrÅ™ciÅ, . UczyÅ, siÅ™ szybko, ale nadal zdarzaÅ, y mu siÅ™ wpadki.

PomaraÅ„czowy gad warknÅ...Å, lekko przez nos i rzuciÅ, CzkaÅce nieprzyjazne spojrzenie.

â€" Nie wiem. Ale gdybym miaÅ, zgadywaÅ†, powiedziaÅ, bym, Å¼e nie Å¼yje. â€" Po tych sÅ,owach odwrÅ³ciÅ, siÅ™ gwaÅ,townie, Å¼eby ukryÅ† emocje.

MÅ,ody wiking poczuÅ,, Å¼e miÅ™knÅ... mu kolana. _To nie moÅ¼e byÅ† prawda&e| Nie pozwolÅ™ na to. ZnajdÅ™ go. _CzkaÅka nie dopuszczaÅ, do siebie myÅ>li, Å¼e to gÅ,upie i bezsensowne. ZacisnÅ...Å, wargi i zdecydowanym krokiem ruszyÅ, do jaskini.

Smoki nie zwracaÅ, y na niego Å¼adnej uwagi. SÅ,owa Stormcuttera zbyt je zszokowaÅ, y. Nocna Furia siÅ, Å... przewyÅ¼szaÅ, a wszystkich z wyjÅ...tkiem Czerwonej Åšmierci. MoÅ¼e byÅ, a trochÅ™ dziwna i wiecznie ciekawa, ale i tak wiele gadÅ³w uwaÅ¼aÅ, o jÅ... za przyjaciela. Å»aden z nich nie spodziewaÅ, siÅ™, Å¼e moÅ¼e jej tak szybko zabraknÅ...Å†. Oczywiście>cie smoki braÅ, y pod uwagÅ™, Å¼e przy tym zadaniu moÅ¼e odnieÅ>† rany, ale nikt nie przypuszczaÅ,, iÅ¼ po prostu nie wrÅ³ci.

CzkaÅka tymczasem wziÅ...Å, z jaskini swójÅ... ulubionÅ... torbÅ™ i zaczÅ...Å, jÅ... pakowaÅ† na dÅ,uÅ¼szÅ... wÅ™drÅ³wkÅ™. WiedziaÅ,, Å¼e tam, gdzie chce iÅ>†, nie zabierze go Å¼aden smok â€" nawet gdyby w ogÅ³le zgodziÅ, siÅ™ wziÅ...Å† go na grzbiet. Szybko wybraÅ, kilka ziÅ³Å, leczniczych. _Skoro Szczerbatek nie wrÅ³ciÅ,, pewnie jest ranny. â€" _Z tÅ... myÅ>lÅ... CzkaÅka zapakowaÅ, jeszcze kilka bandaÅ¼y. Po chwili w torbie wylÅ...dowaÅ, y rÅ³wnieÅ¼: koc, lina oraz hubka i krzesiwo. ChÅ,opak siÅ™gnÅ...Å, po Å,uk refleksyjny, z ktÅ³rego potrafiÅ, strzelaÅ† najszybciej i najcelniej, z irytacjÅ... zauwaÅ¼ajÅ...c, Å¼e skoÅ„czyÅ, y mu siÅ™ strzaÅ, y. ZarzuciÅ, bagaÅ¼ na ramiÅ™ i szybkim krokiem ruszyÅ, do podziemnego skarbcza. Szczerbatek poprosiÅ, jakiegoÅ> Szeptozgona, Å¼eby zrobiÅ, tunel â€" ten Å, Å...czyÅ, teraz ich jaskiniÅ™ z podziemiami. CzkaÅka wziÅ...Å, pierwszy lepszy koÅ„czan, zapiÅ...Å, na plecach i niemal biegiem ruszyÅ, z powrotem na powierzchnię™. PrzeklinaÅ, w myÅ>lach kaÅ¼dÅ... minutÅ™ swojego opÅ³onienia. Szybko ominÅ...Å, jezioro i truchtem ruszyÅ, na zachÅ³d najkrÅ³tszÅ... drogÅ... przez las. ChciaÅ, biec na zÅ,amanie karku, ale wiedziaÅ,, Å¼e siÅ, y skoÅ„czÅ... mu siÅ™ juÅ¼ po pÅ³godzinie, wiÅ™c zmuszaÅ, siÅ™ do wolniejszego tempa, co nie byÅ, o wcale Å,atwe. Nie uszedÅ, trzystu metrÅ³w, kiedy usÅ,yszaÅ, nad sobą... ryk Koszmara Ponocnika. Zaskoczony, przystanÅ...Å, i zadarÅ, gÅ,owÅ™ do gÅ³ry. RozpoznaÅ, matkÅ™ mÅ,odego smoka, ktÅ³rego uratowaÅ, od pazurÅ³w i kÅ,Å³w pantery. Dumna smoczyca podziÅ™kowaÅ, a mu osobiÅ>cie i czasami wymieniali ze sobą... uprzejmoÅ>ci, ale choÅ† darzyÅ, a go wdziÅ™cznoÅ>ciÅ,, nadal trzymaÅ, a dystans.

â€" Idziesz szukać Nocnej Furii. â€" To nie byÅ, o pytanie, wiÅ™ Czkawka jedynie skinÅ, gÅ,owÅ. â€" MogÅ™ ci pomÅ³c.

â€" Wiesz, gdzie on jest? â€" zapytaÅ, z nadziejÅ... chÅ,opak.

â€" Gdybym wiedziaÅ,a, to powiedziaÅ,abym Stormcutterowi â€" parsknÅ, a smoczyca. â€" Wiem, gdzie miaÅ, byÅ†, zanim zaginÅ, . MogÅ™ ciÅ™ zabraÅ† w okolice tego miejsca, ale dalej bÅ™dziesz musiaÅ, radziÅ† sobie sam.

â€" Dlaczego nie moÅ½esz poszukaÅ† ze mnÅ...? â€" Czkawka byÅ, zmieszany i lekko zdenerwowany. â€" JeÅ>li myÅ>licie, Å½e moÅ½e Å½yÅ†, to czemu go nie szukacie?!

Smoczyca wzdrygnÅ, a siÅ™ nieznacznie na ostry ton gÅ,osu.

â€" Nie moÅ½emy. To sprowadziÅ,oby na nas niebezpieczeÅ„stwo. Mam wobec ciebie dÅ,ug wdziÅ™cznoÅ>ci. ByÅ† moÅ½e to jedyna okazja, by go spÅ,aciÅ†. W innym wypadku nigdy bym siÅ™ nie odwaÅ½yÅ, a na coÅ> takiego.

â€" Dobrze. Tylko szybko. JeÅ>li jest ranny, liczy siÅ™ kaÅ½da minuta. â€" Wiking za bardzo baÅ, siÅ™ o przyjaciela, by przejmowaÅ† siÅ™ swojÅ... oschÅ, oÅ>ciÅ... i tym, jak odbierze jÅ... Koszmar Ponocnik. Smoczyca zdawaÅ, a siÅ™ to rozumieÅ†, bo tylko kiwnÅ™Å, a Å,bem, chwyciÅ, a CzkawkÅ™ w pazury i zerwaÅ, a siÅ™ do lotu.

PodrÅ³Å½ zakoÅ„czyÅ, a siÅ™ szybciej, niÅ½ Czkawka by sobie tego Å½yczyÅ, . Samica Koszmaru Ponocnika wysadziÅ, a go na samej granicy mgÅ,y i oÅ>wiadczyÅ, a, Å½e nie moÅ½e lecieÅ† dalej. WytÅ,umaczyÅ, a wikingowi, jak dostaÅ† siÅ™ do Przesmyku Czaszek i odleciaÅ, a czym prÅ™dziej. ChÅ,opak z niepokojem spojrzeÅ, na tajemniczÅ... parÅ™ unoszÅ...cÅ... siÅ™ w powietrzu. WestchnÅ...Å, i ruszyÅ, szybkim krokiem w kierunku wskazanym przez smoczycÅ™, mÅ™tnie zastanawiajÅ...c siÅ™, dlaczego wszystkie smoki niemal panicznie bojÅ... siÅ™ tego miejsca. ByÅ, o co prawda upiorne, ale nie dostrzegaÅ, nic, co mogÅ,oby przeraziÅ† ogromne gady.

Gdyby nie kompas, na pewno by zabÅ,Å...dziÅ, . Wszystko gubiÅ, o siÅ™ we mgle. Ostre skaÅ,y pojawiaÅ,y siÅ™ czasami przed samÅ... twarzÅ..., a kÅ,Å™by pary poruszaÅ,y siÅ™, ciÅ...gle przybierajÅ...c dziwne, niepokojÅ...ce kształty. Czkawka wciÅ...Å½ musiaÅ, powtarzaÅ† sobie, Å½e to tylko zjawisko naturalne, Å½eby uspokoiÅ† swojÅ... wybujaÅ,Å... wyobraÅ°niÅ™. Jego rÅ™ka co jakiÅ> czas niemal bezwiednie zahaczaÅ, a o rÅ™kojeÅ>† sporego noÅ½a sterczÅ...cego zza paska.

Po godzinie wÅ™drÅ³wki wiking miaÅ, na koncie juÅ½ cztery upadki. Podrapane dÅ,onie i kolana piekÅ,y niemiÅ,osiernie, ale Czkawka ledwo to zauwaÅ½aÅ, . W myÅ>lach wciÅ...Å½ widziaÅ, uÅ>miechniÅ™tÅ... mordkÅ™ przyjaciela. Pomimo Å½e poznaÅ, NocnÅ... FuriÅ™ zaledwie piÅ™tÅ† miesiÅ™cy temu, czuÅ,, iÅ½ jest to najwaÅ½niejsza istota w jego Å½yciu. Od Å½adnego czÅ,owieka nie doÅ>wiadczyÅ, niczego oprÅ³cz drwin lub obojÅ™tnoÅ>ci. Pyskacz co prawda prÅ³bowaÅ,, ale nigdy nie postawiÅ, siÅ™ Stoickowi. Przy Szczerbatku Czkawka po raz pierwszy czuÅ,, Å½e moÅ½e byÅ† sobÅ... bez Å½adnych kompromisÅ³w. Nocna Furia zawsze go broniÅ, a, dbaÅ, a o jego samopoczucie i po prostu byÅ, a dla niego. Czkawka nie mÅ³gÅ, zrozumieÅ†, jak tak wspaniaÅ,e stworzenie moÅ½e go lubiÅ†. Teraz nadarzyÅ, a siÅ™ okazja do odwzianiczenia siÅ™ za tÅ™ bezwarunkowÅ... akceptacjÅ™ i chÅ,opak nie miaÅ, zamiaru

dopuści do porażki.

Z zamyślenia wyrwał go woda w butach. Zaskoczony, zatrzymał się i spojrzął na ziemię. Stał, po kostki w wodzie. Mógł, a unosił, a się tutaj trochę wyżej i był, a mniej gęsta, więc wiking mógł, dostrzec charakterystyczną... skałą, opisaną... przez Koszmara Ponocnika. Problem tkwił, w tym, że znajdował, a się ona jakiegopiętset metrów od brzegu. Człowiek zastanawiał się, jak to możliwe, że smoczyca pominęła, a tak ważny szczegół, i z rozpaczą... uwiadomił, sobie, iż dla niej nie był, on tak znaczący, ponieważ umiał, a latać. „Muszę się tam dostać” – pomyślał, z determinacją... „Tylko jak? Chłopak ruszył, wzdłuż brzegu, wypatrując jakiegodrewna lub czegośkolwiek, co mógł, oby mu pomóc. Po godzinie poszukiwań, zgromadził, cztery spore deski. Westchnął, i postanowił, radzić sobie z tym, co miał. Niemal godzinę zajęło mu związanie drewna tak, aby tworzyło w miarę stabilną tratwę skądaj... się z trzech desek i odrobiny zbyt krótkiego kawałka liny. Człowiek, najłżejszy kawałek drewna Człowiek wykorzystał, jako wiosło.

Okolice Przesmyku Czaszek przedstawiały, a sobie straszny widok. Mógł, wiking miał, wrażenie, że odgłos kropel wody spadających z prowizorycznego wiosła, brzmi nienaturalnie głośno we wszechobecnej ciszy. Wszystko toniło, w szarości i tworzyło, bardzo ponurą... scenę. Nic nie dawało, nadziei ładnych widoków. Chłopak nie zauważył, żadnego ptaka czy ryby. Atmosfera była, a ciężka i przesączona strachem. Człowiek poczuł, ulgę, kiedy tratwa w końcu, przybiła, do skały, w kształcie ogromnej czaszki. Z trudem wdrapał, się na sam czubek. Widok, jaki zastał, sprawił, że aż omdlał...dek podszedł, mu do gardła.

8. Rozdział, 7

Od autorki: Serdeczne dziękuję, dla Elleney za sprawne naniesienie potrzebnych poprawek :)

* * *

><Przy podstawie wielkiego kamienia woda naniosła, a piasek, tworząc... małą... plażę, na której teraz na prawej burcie leżała, statek. Człowiek mógł, wyraźnie zobaczyć, pokład, a raczej to, co z niego zostało. Maszt był, przypalony przy podstawie okutej metalą. Na deskach leżała, czyjeś zwłoki szczątki. Niebieskie państwo żagla zostało, podarte, nadpalone i w jednym miejscu zaplamione krwią... Chłopak podejrzewał, że przykrywa ono kolejnego trupa. Nastolatek przełknął, i zsunął, się ze skały, lądując...c na piasku na lekko ugiętych kolanach. Omal nie krzyknął, , kiedy zorientował, się, że tuż obok leżała... następną zwłokę. Ten człowiek chyba bronił, się najdłużej. W rękach nadal trzymał, kuszę. Zginął, przez rozzerwane gardło. Krew była, wszędzie. Upiornie rozbryzgi barwiły, kamień, wokół, góry, poległego, a resztę, wchłonęła, ubranie. Chłopak powstrzymał, odruch wymiotny i postanowił, sprawdzić, czy ktoś przeżył, tą bitwą. Przy statku znalazł, kolejnych, pięciu, martwych marynarzy. W sumie było, ich ośmiu. To dziwne. Według wierzeń, powinno się, pomyśleć z nieparzystą... liczbą... załogi ” pomyślał, Człowiek. „Pewnie jeden wypadł, za burtę” – wyjął, to sobie i starał, się zignorować, złe przeczucie.

_ To najprawdopodobniej byli Å,owcy, ktÃ³rych miaÅ, siÃ™ pozbyÅ† Szczerbatek. â€" _ZielonookiprzeÅ, knÃ…Å, ciÃ™Å¼ko, ignorujÃ…c myÅ>1, Å¼e on teÅ¼ przecieÅ¼ jest czÅ,owiekiem. WiedziaÅ, o misji Nocnej Furii od smoczyca, ale zobaczenie tego na wÅ,asne oczy okazaÅ, o siÃ™ gorsze od wyobraÅ¼eÅ„. â€" _To wojna. SÃ… ofiary. Wiesz, Å¼e to nie sprawia mu przyjemnoÅ>ci. â€" _UspokoiÅ, siÃ™ w myÅ>lach. â€" _No dobrze. Tylko gdzie jest Szczerbatek?_

Jeden z rzadkich podmuchÃ³w wiatru rozgoniÅ, trochÃ™ mgÅ,Ã™ i Czkawka mÃ³gÅ, zobaczyÅ† drugÃ… stronÃ™ przesmyku. Obie wyspy dzieliÅ, o jakieÅ> dwadzieÅ>cia metrÃ³w gÅ,Ã™bokiej wody.

â€" Nie â€" szepnÃ…Å, chÅ,opak, ledwo poruszajÃ…c pobladaÅ,ymi ustami. â€" Nie. To nie moÅ¼e byÅ† prawda.

Na tamtej plaÅ¼y leÅ¼aÅ, opleciony linami Szczerbatek. Jego ogon przygniataÅ, y jakieÅ> kamienie. Wiking nawet z tej odlegÅ, oÅ>ci widziaÅ, czarnÃ… krew, ktÃ³ra wsiÃ™knÃ™Å, a w piasek. Czkawka zupeÅ, nie straciÅ, zainteresowanie martwymi Å,owcami, a strach o przyjaciela Å>cisnÃ…Å, mu serce. Szybko podbiegÅ, do statku, z trudem wyciÃ…gnÃ…Å, maÅ,Ã… Å,Ã³dkÃ™, ktÃ³ra jakimÅ> cudem ocalaÅ, a i zepchnÃ…Å, jÃ… na wodÃ™. Szybko pokonaÅ, przesmyk. WciÃ…gnÃ…Å, szalupÃ™ na brzeg, Å¼eby nie odpÅ,ynÃ™Å, a i podbiegÅ, do leÅ¼Ã…cego nieruchomo Szczerbatka. UpadÅ, przy nim na kolana i bez zastanowienia zaczÃ…Å, przecinaÅ† liny. Czarny smok cicho jÃ™knÃ…Å,.

â€" Ciii. Jestem tu, Szczerbatku. Wszystko... â€" gÅ,os Czkawki siÃ™ zaÅ,amaÅ, . â€" Wszystko bÃ™dzie dobrze.

Nocna Furia uspokoiaÅ, a siÃ™, chociaÅ¼ oczy zdradzaÅ, y jak bardzo naprawdÃ™ cierpi. ChÅ,opak staraÅ, siÃ™ byÅ† delikatny, ale byÅ, o to trudne, szczegÃ³lnie przy wyciÃ…ganiu beÅ, tÃ³w. Kilka przebiÅ, o siÃ™ przez twardÃ… skÃ³rÃ™ gada, a niektÃ³re dotarÅ, y niemal do koÅ>ci. Nastolatek na razie nie przejmowaÅ, siÃ™ przygniecionÃ… lotkÃ… przyjaciela i zaczÃ…Å, oczyszczaÅ† i opatrywaÅ† rany smoka. Szczerbatek znosiÅ, to cierpliwie. PomogÅ, a teÅ¼ smoczyimiÃ™tka, ktÃ³ra oprÃ³cz upajania miaÅ, a jeszcze wÅ, aÅ>ciwoÅ>ci znieczulajÃ…ce. Wiking bardzo siÃ™ cieszyÅ, , Å¼e ignorowaÅ, docinki Szczerba odnoÅ>nie jego nauki leczenia. Smok twierdziÅ, , Å¼e lecznicza Å>lina Tide Glidera, ktÃ³ry mieszkaÅ, w gÅ,Ã™binach morza koÅ, o klifÃ³w wyspy, jest wystarczajÃ…ca, wiÃ™c uczenie siÃ™ o zioÅ, ach to strata czasu. CÃ³Å¼, teraz go tu nie byÅ, o.

Czkawka byÅ, tak zajÃ™ty, Å¼e nie usÅ, yszaÅ, cichych krokÃ³w. Kiedy Szczerbatek poczuÅ, , Å¼e chÅ,opak skoÅ„czyÅ, zakÅ, adaÅ† opatrunki, otworzyÅ, oczy i zaraz ryknÃ…Å, ostrzegawczo. ChÅ,opak odwrÃ³ciÅ, siÃ™ gwaÅ, townie i zamarÅ, . Ku niemu powolnym, spokojnym krokiem zmierzaÅ, potÃ™Å¼yny wiking z duÅ¼ym mieczem w rÃ™ku. W jego oczach pÅ, onÃ™Å, o szaleÅ„stwo, a paskudny uÅ>miech sprawiÅ, , Å¼e wÅ, osy na karku Czkawki stanÃ™Å, y dÃ™ba.

â€" Zdrajca. â€" GÅ,os Å,owcy byÅ, gÅ,Ã™boki, ale szorstki i nieprzyjemny dla ucha. Nastolatek w koÅ„cu siÃ™ otrzÃ…snÃ…Å, i siÃ™gnÃ…Å, po Å,uk, tylko po to, Å¼eby zorientowaÅ† siÃ™, Å¼e zostawiÅ, go na drugim brzegu, kiedy wyciÃ…gaÅ, szalupÃ™ z Å,odzi. KlnÃ…c w myÅ>lach na swoje gapiostwo, wyciÃ…gnÃ…Å, zza paska nÃ³Å¼, na ktÃ³rego widok wiking wybuchnÃ…Å, Å>miechem. Czkawka zacisnÃ…Å, zÃ™by, wstaÅ, i wyprostowaÅ, siÃ™ dumnie. Umrze. WiedziaÅ, to. Teraz waÅ¼ne byÅ, o jak zginie. Szczerbatek zawsze go chroniÅ, . Teraz jego kolej.

musną...A, lewą... nogę™ Czkawki, kiedy A,owca odskoczyA, zaskoczony w bok. Nie mĂ³gA, uwierzyA† w to, co widziaA, . Smok siĂ™ uwolniA, , pĂ,acĂ...c za to czĂ™A>ciĂ... ogona i teraz szykowaA, siĂ™ do skoku.

Szczerbatek w jednej chwili przestaA, czuA† cokolwiek oprĂ³cz wpeA,niajĂ...cej go furii. Jego bĂ³l i wyczerpanie odeszĂ,y w zapomnienie, kiedy ostatni zastrzyk adrenaliny krĂ...A¼yA, w jego A¼yA,ach. Ten czĂ,owiek oA>mieliA, siĂ™ skrzywdziA† CzkawkĂ™ i musiaA, za to zapĂ,aciA†. Zapach krwi chĂ,opaka wypchnĂ...A, z jego umysĂ,u wszystkie inne myA>li. Czarny gad skoczyA, . A•owca chciaA, zasĂ,oniA† siĂ™ mieczem, ale smok wytrĂ...ciA, mu go z rĂ™ki jednym machniĂ™ciem A,apy, po czym zacisnĂ...A, szczĂ™ki na szyi przeciwnika. Wiking nie zdĂ...A¼yA, nawet krzyknĂ...A†. RozlegĂ,o siĂ™ paskudne chrupniĂ™cie i czĂ,owiek zwiotczaA, . Pysk Nocnej Furii wpeA,niA, a gĂ™sta, sĂ,odka krew. Smok wypuA>ciA, swojĂ... ofiarĂ™ i spojrzeA, na CzkawkĂ™. Oczy chĂ,opaka byĂ,y rozszerzone z szoku.

WidzĂ...c strach przyjaciela, Szczerbatek poczuA, , A¼e caA,a furia z niego ulatuje, pozostawiajĂ...c po sobie jedynie smutek i bĂ³l. WiedziaA, , A¼e nic, co teraz robi, nie uspokoi nastolatka. W koĂ„cu zabiA, na jego oczach. Adrenalina odeszĂ,a caA,kowicie, wiĂ™c mĂ³gA, znĂ³w poczuA† bardzo wyraŃnie kaA¼dĂ... ranĂ™. Smok wziĂ...A, gĂ,Ă™bszy wdech i niepewnie obejrzaA, siĂ™ na swĂ³j ogon. WyglĂ...daA, strasznie. Z lewej lotki zostaA, jedynie postrzĂ™piony pas skĂ³ry i maĂ,e fragmenty pokruszonych koA>ci. Nocna Furia byĂ,a tak zaabsorbowana tym widokiem, A¼e nie zauwaA¼yA,a, kiedy Czkawka podszedĂ, do niej niepewnie. Dopiero delikatny dotyk dĂ,oni wybudziA, jĂ... z transu. Szczerbatek podniĂ³sĂ, gĂ,owĂ™ i napotkaA, spojrzenie przyjaciela, w ktĂ³rym nie byĂ,o juA¼ lĂ™ku.

â€ Nie bojĂ™ siĂ™ ciebie â€ powiedziaA, cicho chĂ,opak, widzĂ...c zaskoczenie smoka. â€ Wiem, A¼e zrobiĂ,eA> to, A¼eby mnie chroniA†. Nigdy nie zdoĂ,am ci siĂ™ za to odwdziĂ™czyA† â€ dodaA, , patrzĂ...c na ogon przyjaciela.

Nocna Furia zadrĂ¼aA,a i poA,oA¼yA,a siĂ™ na ziemi, czujĂ...c, A¼e traci oparcie w A,apach. Nastolatek pogĂ,adziA, jĂ... ostroA¼nie po pysku, po czym zabraA, siĂ™ za opatrywanie ogona.

â€ BĂ™dzie bolaA,o â€ ostrzegĂ, smoka. â€ MuszĂ™ odciĂ...A† resztĂ™ lotki. I tak nie bĂ™dziesz miaA, z niej poA¼ytka, a tak byA† moA¼e uda mi siĂ™ wymyA>liA† jakĂ...A> protezĂ™.

Szczerbatek pokiwaA, gĂ,owĂ... na zgodĂ™ i odwrĂ³ciA, gĂ,owĂ™, A¼eby nie patrzeA†. ChĂ,opak wyprostowaA, ostroA¼nie strzĂ™pki lotki i odciĂ...A, je jednym szybkim ciĂ™ciem. Nocna Furia znĂ³w ryknĂ™A,a z bĂ³lu. PolaA,o siĂ™ wiĂ™cej krwi, ktĂ³rĂ... wiking natychmiast zaczĂ...A, tamowaA†, nakĂ,adajĂ...c przygotowane wczeA>niej zioĂ,a i zaciskajĂ...c mocno bandaA¼em.

â€ Czemu to zrobiĂ,eA>? â€ zapytaA, cicho Czkawka, gĂ,adzĂ...c A,uski drĂ¼Ă...cego przyjaciela.

â€ GdybyA> zginĂ...A, , juA¼ nic nie miaA,oby sensu â€ mruknĂ...A, z wysiĂ,kiem Szczerbatek. Kiedy chĂ,opak zĂ,apaA, peA,en oddania wyraz oczu, tak podobnych do jego wĂ,asných, nie mĂ³gA, juA¼ dĂ,uA¼ej powstrzymywaA† A,ez, ktĂ³re zaczĂ™A,y spĂ,ywaA† po jego policzkach, moczĂ...c mu koszulĂ™. Czarny smok spojrzeA, na niego zaniepokojony.

„ To nic, Szczerbatku. Ja... Nic mi nie jest. Po prostu... „ Czkawka nie miała, pojechała, jak wyraziłaś słowami to, co czuła, , wiąc po prostu oparła, czoła o bok przyjaciela, uważając, aby nie sprawiła mu więcej bólu. Gad zrozumiała, wszystko.

Przez gwałtowniej... mgła przedostała, o siebie kilka ciepłych promieni zachodzącego słońca, barwiąc wszystko na czerwono, co w jakiś sposób tylko pogorszyło, i tak upiorną, aurę tego miejsca. Szczerbatek patrzył, w dal, zastanawiając się jak teraz będzie wyglądało jego życie. Nie mógł głą, latała. Teraz, kiedy ból nie był, tak uciążliwy, ta wiadomość dotarła, a do niego z całą, siłą, ale nadal nie była, owa. Spojrzył, na młodego wikinga, którego już zasnęła. Na jego policzkach widać było, o lady zaschniętych, łez. Nocna Furia nigdy nie przypuszczała, że będzie myśleć o jakimkolwiek człowieku jak o bracie, ale tym właśnie nie był, dla niej Czkawka. W zielonych oczach chłopaka cząsto dostrzegając, a zachwyty i wdzięczność, nawet za te najmniejsze rzeczy. Szczerbatek do niedawna był, w przekonaniu, że ludzie w ogóle nie mają, w sobie tych uczuć. Czarny smok w końcu, poddał, się zmianie i zasnęła, , odruchowo okrywając przyjaciela skrzydłami, aby ochronić go przed chłodem.

Czkawkę obudził, ból. Chłopak jąknął, cicho i delikatnie wysunął, się spod skrzydła, Nocnej Furii. Smok ani drgnął. Wiking uśmiechnął, się, smutno, patrząc na spokojny oddech przyjaciela. Nadal nie mógł, pojechała, dlaczego tak wspaniałe stworzenie ze wszystkich ludzi wybrało, na towarzysza właśnie jego. Potarł, ramiona, aby odgonić ranną chłód i przygotował, się psychicznie na widok, jaki zastanie, kiedy odchyli nogawkę spodni, która całkowicie przesiąkała, a krwiła. Zagryzł, dolną wargę i w końcu, spojrzał, na swoją, lewą, nogę. Ciąćcie było, czyste, proste i nawet niezbyt głąbokie, ale najwyraźniej ostrze, owcy zostało, zatrute, bo okolice rany opuchły i nabrąły, dziwnego niebieskawego odcienia. Czkawka szczerze zdziwiła, się, że nadal żyje. Otrzymała, się z szoku i zaczęła, zakładać opatrunek. Trucizna nie rozprzestrzeniała, się szybko, dzięki czemu mógł, założyć opaskę uciskową, tuż przed kolanem. Jeżeli, by miała, pecha i nie znajdę antidotum wśród moich zwierząt, , to chociaż nadal będzie, zginęła, nogę, kiedy zostanie, zmuszony do noszenia protezy „_ pomyślała, kwaśno. Szybko i bez roztrząsania skończyła, opatrunek. Zdążyła, obciągnąć, nogawkę spodni, kiedy Szczerbatek zaczął, się budzić.

„ Hej „ mruknął, Czkawka cicho. „ Jak się czujesz?

„ Nie jest źle „ zawarczała, smok bez przekonania. Chłopak pogłodził, uski przyjaciela i westchnął, cicho. Obaj byli w opłakany stanie.

„ Musimy się, stąd wydostać „ powiedziała, powoli, myślnie intensywnie. Jego wzrok spoczął, na szalupie, którą nadal leżała, a na piasku, tak jak ją, zostawiła.

„ Dałbyś radę wejść do tej łodzi? „ zapytała, Szczerbatka. „ Na statku, owców musi być coś, z czego mógłby, ci zbudować prowizoryczny ogon.

Nastolatek wiedział, doskonale, że pomysł, jest co najmniej bezużyteczny, ale miała, wrażenie, że jeżeli szybko czegoś nie

zrobi, to oszaleje. Zresztą... innych pomysłów nie miał, a nawet tamta, odległa o dwadzieścia metrów wyspa znajdowała się bliżej domu, niż ta.

Nocna Furia patrzyła chwilę na dąb i kiwnęła głową... na zgodę. Człowiek krajało się serce, kiedy patrzył, jak wiele wysiłku smok musiał włożyć, żeby przejechał kilkanaście metrów. Przyjaciele sprawnie dotarli na drugi brzeg i chłopak zabrał się za szukanie przydatnych rzeczy, starając się nie kuleć. Szczerbatek tymczasem, wykończony krótko... podrapał... zasnął.

Wiking dobiegł szybko znalazł odpowiedni kawałek smoczego skóry oraz kilka metalowych przedmiotów i od razu zabrał się za tworzenie ogona. Kiedy skończył, słońce powoli zaczynało zachodzić, nadając mgłę upiorny czerwony kolor. Szczerbatek nadal spał, podczas gdy chłopak zmieniał mu opatrunki i dopasowywał protezę. Człowiek z radością zauważył, że jego zioła zadziałały. Rany smoka zaczynały już zbliznowieć. Zmęczony chłopak ułożył się, siadając koło przyjaciela i niemal natychmiast zapadł w sen.

Nastolatek stał na przystani obok swojego ojca i patrzył na dąb, w której leżała jego notatki, ubrania i młot, którego używał, pomagając Pyskaczowi w kuźni. Chłopak zmarszczył brwi i już otworzył usta, żeby spytać o co chodzi i skąd się tu wziął, kiedy usłyszał, że to Stoicka.

„Przepraszam, synu. Proszę, wybaczyć mi. Ja... tak mi przykro.

Człowiek nie mógł uwierzyć w to, co usłyszał. Jego ojciec nie mógł takich rzeczy, a już na pewno nie za pomocą cymy siadł górami. Wyciągnął rękę, żeby dotknąć Stoicka i w tym momencie zauważył, że jego dłoń była przezroczysta. „Nie... Nie, nie, nie! Nie mogłem być duchem! „Wykrzyknął, w myślach. Nagle poczuł, szturchnął. Zachwiał się i zaczął spadać z pomostu. Już miał uderzyć w wodę, kiedy nagle zauważył, wielkie, dzikie zielone oczy.

Szczerbatek patrzył z niepokojem na swojego przyjaciela, który wstał nie usiadł, gwałtownie. Zamruczał, uspokajając co i trochę, go nosem. Człowiek odetchnął, głębiej i przytulił się do smoka.

„Wszystko w porządku? „zapytała zaniepokojona Nocna Furia. „Jesteś ciepły. Ciepły niż zwykle.

Wiking miał wrażenie, że zamiast zgu ma watek. „Ciepły. „To słońce co znaczyło. Coż żęgo. I jeszcze ten sen. Był taki realny, ale chłopak już prawie go nie pamiętał. Pogrzb. Słońce pojawiło się w głowie Człowieka i nagle wszystkie elementy trafiły na swoje miejsce. Chłopak nie zwracał uwagi na pytania Szczerbatka, podwinął nogawkę spodni i szybko zdjął bandaż. Wiedza, że to się może zdarzyć, w jeden sposób nie przygotowała go na ten widok. Zielonooki wziął głęboki oddech, uspokajając się wdech przez nos, zacisnął wargi i spojrzął na smoka.

„Miecz był zatruty „wyjaśnił krótko, nie patrząc na gadowi w oczy. „Zioła nie zadziałały. Ja... Sądziłem, że mojej nogi nie da się uratować. Plazma... Mógł być? „zakończył,

cicho.

Szczerbatek patrzy, ze smutkiem na zaognion... ran... towarzysza i wzi... , g...boki wdech. Czka... skuli, si... odruchowo.

" Prosz, nie znienawid... mnie za to " zawarcza, a cicho Nocna Furia. Wiedzia, a, ... racjonalnie ch, opak sam j... o to prosi, , ale...

" Nigdy " odpowiedzia, ch, opak i zamkn... , oczy. Pocz, , jak jego nog... przytrzymuje mocno smocza , apa, a potem pozosta, ju... tylko b... i ciemno>.

Szczerbatek martwi, si... coraz bardziej. Czka... nie obudzi, si... jeszcze, a min... , ju... prawie dwa dni, odk...d smok by, zmuszony wypalił jego nog... . Nocna Furia nie mog, a uwolnił si... od my>li, ... gdyby zareagowa, a wcz...niej, ch, opak by, by zdrowy. Sama wcale nie czu, a si... dobrze, ale niemal nie zwraca, a na to uwagi. Bacznie obserwow, a przyjaciela, licza...c, ... obudzi si... lada chwila. Gor...czka min... , a ju... dzie, temu, ale czarny gad zauwa...y, z niepokojem, ... usta przyjaciela by, y bardzo suche. _Woda_ " pomy>la, smok. " _Czka... zawsze pi, du...o wody. _Pr...by napojenia ch, opak sko, czy, y si... na tym, ... by, teraz prawie ca, y mokry i dr...a, z zimna. Szczerbatek sam ju... nie wiedzia, , co powinien robić. W ko, cu z cichym skowytem u, o...y, si... wok... , przyjaciela tak, ...by chronił go przed ch, odnym jesiennym powietrzem i zapad, w niespokojny, pe, en ciemnych wizji sen.

* * *

><p>Wszelkie komentarze mile widziane :)

9. Rozdział, 8

Od autorki:

**mastyska **dzi...kuj... bardzo za Towoj... opini... :) Nie zgadzam si... co prawda w kwestii czasu, ale mimo wszystko ciesza... si... bardzo z Twojego komentarza.

**Trialek **zapewniam Ci..., ...adnego slashu, ani romansu. Nie umiem o tym pisać i nie zamierzam w najbli...szym czasie, o...mieszają si... pr...buj...c ;)

Po raz kolejny j...zyk polski w tym opowiadaniu ratowa, a wspania, a ** .o**. Dzi...kuj... Ci bardzo :)

* * *

><p>By, pi...kny jesienny dzie, , prawdopodobnie jeden z ostatnich w tym roku. Stoicka obudzi, y ciep, e promienie s, o, ca padaj...ce na jego twarz. Pot...ny wiking ziewn... , przeci...gle. Nagle poczu, irracjonalny niepoki...j. Wyjrza, przez okno. Wszystko wydawa, o si... by w porz...dku. Li>cie na drzewach mieni, y si... wszystkimi odcieniami czerwieni, pomara, czu i ...ci. Ptaki >piewa, y, gdzie> na , ...ce becza, y owce, a od ku...ni dochodzi, odg, os m, ota uderzają...cego o kowad, o. Tak, Pyskacz na pro>b... wodza uruchomi, ponownie ku...ni..., kt...ra od tamtej pory dzia, a, a trzy miesi...ce. Jednak Stoickowi ci...gle brakowa, o jakiego> d...wi...ku.

Nie potrafił, go nazwać ani przypomnieć sobie jego brzmienia. Miał czystą pokraczną, głośną, prębujać się pozbył dziwnego uczucia. Bezskutecznie. Zirykowany wódz Berk ubrał, się i ruszył, do kuchni zjeść coś, zanim zaczną kolejny dzień, pracy.

Wiking szybko odgrzał, sobie na kamieniach z paleniska trochę wczorajszej ryby, z progu domu zabrał, butelkę mleka i wiechy chleb, po czym zasiadł, do stołu. Jego wzrok bezwiednie powędrował, w stronę krzesła Czkawki, które nadal stało, przy stole. Dopiero teraz uświadomił, sobie, że brakuje...cym dźwiękiem był, osy towarzyszyć...ce porannej krzytaninie syna. Niezależnie od tego, jak bardzo próbował, zapomnieć, wspomnienia powracały, w najmniej spodziewanych momentach. Takich jak dzisiejszy ranek. Trudno zliczyć, ile razy Stoick burczał, na Czkawkę, kiedy ten budził, go, zrzucając...c patelnię, przewracając...c krzesło, czy po prostu zbiegając...c po schodach. Miał czystą nigdy nie przypuszczał, że kiedykolwiek zaczną za tym tęsknić. Wódz Berk oparł, okcie na stole i ukrył, twarz w dłoniach. Działo miało, wybrał swojego następcę. Kogoś, kogo będzie uczył, jak wodzować, tak, jakby robił, to dla własnego syna. Miejsce Czkawki jeszcze nigdy nie wydawało, mu się takie puste.

Tymczasem na arenie zaczęli zbierać się wikingowie, aby zobaczyć widowisko. Konkursy, takie jak ten, zdarzają, się w historii Berk niezwykle rzadko. Kiedyś szanujący się mężczyzna w swoim życiu powinien zbudować dom, posadzić drzewo i sprowadzić syna, a wódz przede wszystkim " w końcu, być, przykładem dla całej wioski.

Do zawodów przystąpił, o pięciu kandydatów z rocznika niesławnego syna wodza. Choć niektórzy mieszkańcy Berk nie byli pewni co do rzędów sprawowanych przez kobiety, tym razem nie mieli zamiaru podważać decyzji wodza. Astrid Hofferson nadawała, się chyba najbardziej z całej zgrai nastolatków, którzy mieli startować dzisiaj na arenie. Wikingowie oprócz się, cenili sobie charakter, a blondynka miała, a go całym sporo, w przeciwieństwie do cięgieł chełpiącego się Sączysmarka. Wszyscy wiedzieli, że walczy rywalizacja będzie odbywać, się między dwójką... Mieczyk i Szpadka nie byli do tego rozgarnięci, a śledzikowi brakowało, umiejętności walki.

Wojownicy pozajmowali już miejsca, kandydaci ustawili się w rzędzie pośród areny, zwróci twarzami do miejsca wodza, który nadal był, nieobecny. Niektórzy zaczęli się niepokoić. Stoick nie miał, zwyczaju spóźnienia. Tymczasem wódz stał, w cieniu bramy do areny i przyglądał, się nastolatkom. Astrid stała, dumnie wyprostowana, trzymając...c topór na ramieniu. Wzrok utkwił, a w jednym punkcie. Wyglądał, a jak postać dumnej wojowniczkę. Była, a pewna siebie i spokojna. Stoick miał, szczerą... nadzieję, że wygra. Sączysmark opierał, się lekko o drążek swojej broni i machał, jedną... ręką... do publiczności, szczerząc...c się głośno. Temu chłopakowi nie brakowało, ambicji, przy czym miał, zbyt wysokie mniemanie o sobie. Jeżeli chodzi o śledzika, Stoick nawet z tej odległości widział, jak trząsał... mu się kolana. Nastolatek poczerwieniał, na twarzy i wódz był, pewien, że jest on już cały, spocony ze strachu. Mieczyk i Szpadka natomiast nie przejmowali się niczym i poszturchiwali się nawzajem. Wiking westchnął, ciężko. Przez chwilę wydawało, mu się, że w rzędzie za bliźniakami stoi Czkawka, uśmiechając...c się tym swoim małym, skromnym uśmiechem.

Stoick zamrugał, i widmo znikło. Poczucił, pieczenie w kącikach oczu. Przetarł, twarz gniewnym ruchem i udał, się na podium.

Władzaj, swoje miejsce, czuj na sobie spojrzenia wszystkich obecnych. Są,ysza, pojedyncze urywki rozmów, ale kiedy podniósł, dłoń,, wszystko ucichło.

„ Witam was wszystkich. Dziś wybierzemy osobę, która po odbyciu pięcioletniej nauki zajmie moje miejsce. Miejsce wodza rozpocznie, swoje przemówienie Stoick. To wielki zaszczyt, ale również wielka odpowiedzialność. Kandydaci zostaną poddani serii prób, które ukaże ich prawdziwy charakter. Zostanie sprawdzona ich wytrzymałość, siła fizyczna, umiejętność walki, planowania oraz myślenia. Zwycięzca wskaże nasza szamanka „ Gothi. Zaczynamy pierwszą konkurencję!

Na arenie rozległy się entuzjastyczne oklaski i okrzyki. Stoick patrzył, na radosnych ludzi i starał, się, żeby jego twarz nie wyrażała smutku, który czuł, w sercu. Nigdy nie myślał, że brak Czkawki będzie tak bolesny. Przecięło go to go odpychał. Aby zapomnieć o tych pięknym, zielonych oczach, o tym pogodnym spojrzeniu, o tych niezmierzonych umięchach... Miałam czystą z trudem odepchnąć, wspomnienia o siostronie oraz synu i ponownie skupił, się na swoim zadaniu. Podniósł, rękę i wrzawa zaczęła, a cichnęło.

„ Waszym pierwszym zadaniem będzie bieg wyznaczony trasą z owcami na plecach. Nie możecie ominąć żadnego z punktów kontrolnych. Nie ma dróg na skręty. To test na wytrzymałość. „ Stoick przerwał, na chwilę. Wiadro szybko wręczył, kałdemu zawodnikowi zwierzę i wycofał, się. „ Gotowi? „ Młodzi wojownicy założyli sobie owce na barki. Władzaj, zobaczycie determinację w ich oczach. Tylko bliźniaki jak zwykle nie zachowywały powagi. Stoick westchnął, w myślach. „ Start!

W ten sposób rozpoczęła, się, długi dzień, zawodów. Już od pierwszych chwil było wiadomo, że ważniejsza rywalizacja toczy się pomiędzy Sączysmarkiem a Astrid. Śledzik starał, ale miał, nie szansę w konkurencjach, które wymagały kondycji. Z kolei Mieczyk i Szpadka doprowadzali niemal cała, publiczność do szczytu. Zdecydowana zwyciężyła wikingów wyją, ze siostronie, ale było również kilku, z wodzem na czele, którzy mieli ochotę opakiwać, upotrzebnił. Kiedy podczas konkurencji w rzucaniu toporem rodzeństwo uznało, że jest lepszym celem niż nudne drewniane tarcze, Stoick w końcu zdyskwalifikował, oboje, obawiając się ich bezpieczeństwa.

Oprócz biegu z owcami i rzucania toporem, zawodnicy musieli obmyślić plan obrony twierdzy, obliczyć ile zapasów potrzebuje wioska, żeby przetrwać zimą, wykazać się wiedzą o żeglarskim podczas wyścigu wokół, przybrzeżnych skał, oraz stoczyć między sobą pojedynki jeden na jednego. Ku niemiłemu zdziwieniu Stoicka Astrid i Sączysmark zremisowali. Szamanka zarządziła, wiadczy dogrywkę. Zadanie polegało na wykonaniu jednej rzeczy, która miałyby pomóc ludziom z wioski w zaledwie dwie godziny.

Obecny władzaj Berk przyglądał, się Astrid, kiedy Pyskacz tłumaczył, na czym polega dodatkowa konkurencja. Na początku zawodów dziewczyna wyglądała, spokojnie i pewnie siebie, ale teraz wydawała, się czymś przygnębiona. Oczywiście remis z aroganckim Smarkiem nie był, powodem do radości, ale Stoick miał, przecucie,

Å½e chodzi o coÅ> innego.

Tymczasem niebieskooka wojowniczką rzeczywiÅ>cie denerwowaÅ, a siÅ™ coraz bardziej. Nie byÅ, a w stanie do koÅ, ca skupiÅ† siÅ™ na konkurencjach, bo po gÅ, owie ciÅ...gle krÅ...Å½yÅ, o jej jedno zdanie wypowiedziane przez CzkawkÅ™ na kilka dni przed jego ucieczkÅ... WciÅ...Å½ pamiÅ™taÅ, a smutek i rozgoryczenie w tych zielonych oczach, kiedy mÅ³wiÅ, , Å½e skoro Astrid uwaÅ½a go za takiego Å, amagÅ™, powinna po prostu rzuciÅ† w niego toporem i zajÅ...Å† jego miejsce nastÅ™pcy wodza. _Skoro jesteÅ> zdolna robiÅ† z mojego Å½ycia piekÅ, o, to czemu siÅ™ wahasz? To krÅ³tki ruch. ZupeÅ, nie jak ten przed chwilÅ..., kiedy uderzyÅ, aÅ> mnie w brzuch. Po prostu zrÅ³b to samo, tylko toporem â€" _powiedziaÅ, wtedy, kiedy zauwaÅ½yÅ, lekkie zaskoczenie na jej twarzy. Nie wiedziaÅ, a, co robiÅ†, Å½eby pozbyÅ† siÅ™ paskudnego uczucia, jakie wywoÅ, aÅ, y w niej te sÅ, owa, wiÅ™c po prostu parsknÅ™Å, a i uciekÅ, a. Nie potrafiÅ, a po tym podnieÅ>Å† na niego rÅ™ki.

Teraz miaÅ, a szansÅ™ zdobyÅ† tytuÅ, nastÅ™pcy wodza, ale nie potrafiÅ, a siÅ™ z tego cieszyÅ†. Wbrew sobie czuÅ, a siÅ™ Å°le na myÅ>l, Å½e moÅ½e zajÅ...Å† miejsce Czkawki. SzczegÅ³lnie kiedy SÅ...czysmark siÅ™ z niej nabijaÅ, podczas zawodÅ³w. ZaczÅ™Å, a sobie uÅ>wiadamiaÅ†, jak czuÅ, siÅ™ zaginiony syn wodza i to byÅ, o naprawdÅ™ parszywe uczucie. PotrzeÅ...snÅ™Å, a gwaÅ, townie gÅ, owÅ..., Å½eby pozbyÅ† siÅ™ nadmiaru myÅ>li. Musi wygraÅ† ten konkurs. JeÅ>li SÅ...czysmark zostaÅ, by wodzem... ZadrÅ½aÅ, a lekko na samÅ... myÅ>l. ZmusiÅ, a siÅ™ do skupienia na sÅ, owach Pyskacza. Zadanie nie byÅ, o Å, atwe. Astrid nie miaÅ, a Å½adnych pomysÅ, Å³w. W dwie godziny nie uda jej siÅ™ zrobiÅ† nic, co miaÅ, oby wiÅ™ksze znaczenie.

_ PomysÅ, Ghoti jest zupeÅ, nie bez sensu. PrzecieÅ½ wÅ³dz nie musi dokonywaÅ† cudÅ³w, tylko dowodziÅ† wioskÅ... â€" myÅ>laÅ, a panna Hoferson. â€" _Och. O to chodzi! Nie muszÅ™ robiÅ† tego sama. MogÅ™ prosiÅ† o pomoc. Szkoda, Å½e nadal nie wiem, co robiÅ†..._

_ â€" _Zaczynajcie! â€" krzyknÅ...Å, Pyskacz. SÅ...czysmark wybiegÅ, z areny, jakby goniÅ, o go stado wÅ>ciekÅ, ych smokÅ³w. Astrid westchnÅ™Å, a. Czegokolwiek jej przeciwnik by nie robiÅ, , wyglÅ...daÅ, jakby miaÅ, plan.

Dziewczyna wyszÅ, a z areny spokojnym krokiem. StaraÅ, a siÅ™ wyglÅ...daÅ† na pewnÅ... siebie, ale byÅ, a przepeÅ, niona wÅ...tpliwoÅ>ciami. JeÅ½eli mylnie odczytaÅ, a znaki, SÅ...czysmark wygra, bo najwyraÅ°niej znalazÅ, coÅ>, co mÅ³gÅ, robiÅ† sam.

Blondynka ruszyÅ, a przez wioskÅ™, szukajÅ...c natchnienia. CoÅ> byÅ, o nie tak. To byÅ, a subtelna rÅ³Å½nica i zorientowanie siÅ™, o co chodzi, zajÅ™Å, o Astrid cenne dziesiÅ™Å† minut. Oczywiście w niczym nie przypominaÅ, o to Å½aÅ, oby. Wszystko wydawaÅ, o siÅ™ byÅ† na swoim miejscu â€" ludzie wykonywali swoje zajÅ™cia, Å>miali siÅ™, rozmawiali, ale nie byÅ, o w tym energii. Ten dziwny stan przygnÅ™bienia zaczÅ...Å, siÅ™ od znikniÅ™cia Czkawki. Wikingowie nie przepadali za mÅ, odym nastÅ™pcÅ... wodza, ale na duszy ciÅ...Å½yÅ, o im jego zaginiÅ™cie. Astrid rÅ³wnieÅ½ staraÅ, a siÅ™ nie dopuszczaÅ† do siebie poczucia winy, bo wierzono, Å½e jest ono oznakÅ... sÅ, aboÅ>ci. Dziewczyna zatrzymaÅ, a siÅ™ przed kuÅ°niÅ..., a w jej gÅ, owie zaczÅ™Å, y tworzyÅ† siÅ™ zaÅ...Å½ki planu.

SÅ...czysmark tymczasem z zapaÅ, em naprawiaÅ, wÅ, asnorÅ™cznie ogrodzenie dla owiec Wiadra. ByÅ, a to ciÅ™Å½ka praca, bo smoki

zniszczyÅ, y niski pÅ, ot na dÅ, ugoÅ>ci niemal trzydziestu metrÅ³w. Brunetowi siÅ, dodawaÅ, o pragnienie, by zostaÅ† wodzem. Nastolatek miaÅ, nadzieję™, Å½e to zadowoli w koÅ„cu jego ambitnego ojca â€“ SÅ...czyÅ>lina. Przez pÅ³Å, torej godziny nosiÅ, deski, ciÅ...Å, je i zbijaÅ, . WprowadziÅ, ostatnie poprawki i z dumÅ... popatrzyÅ, na wyniki swojej pracy. PÅ, ot wyglÅ...daÅ, na solidny. Teraz owce nie bÅ™dÅ... uciekaÅ†. Tak, to zdecydowanie pomoÅ½e wszystkim mieszkaÅ„com Berk â€“ pomyÅ>laÅ, zadowolony z siebie SÅ...czysmark i ruszyÅ, na arenÅ™ z dumnie podniesionÅ... gÅ, owÅ...

Atmosfera na widowni byÅ, a bardzo napiÅ™ta. Wikingowie mieli siÅ™ wÅ, aÅ>nie dowiedzieÅ†, ktÅ³ry z dwÅ³jki kandydatÅ³w zostanie ich przywÅ³dcÅ... Astrid staÅ, a juÅ½ przed szamankÅ... Z pozoru wyglÅ...daÅ, a na spokojnÅ..., ale ci, ktÅ³rzy stali bliÅ½ej, mogli zobaczyć† w jej oczach niepewnoÅ>† co do podjÅ™tej decyzji. SÅ...czysmark wszedÅ, na arenÅ™, jak zwykle pewny siebie. PomachaÅ, do wszystkich z szerokim uÅ>miechem i stanÅ...Å, obok blond wojowniczkii.

Stoick wraz z Gothi podeszli do kandydatÅ³w. PatrzÅ...c na SÅ...czysmarka, rudobrody odczuwaÅ, niechÅ™†. On sam zdyskwalifikowaÅ, by mÅ, odego bruneta za zupeÅ„ny brak wÅ...tpliwoÅ>ci. KtoÅ>, kto chciaÅ, tylko swojej chwaÅ, y, nie mÅ³gÅ, byÅ† dobrym wodzem. Z drugiej strony pomysÅ, Astrid byÅ, ... kontrowersyjny. Stoick miaÅ, szczerÅ... nadzieję™, Å½e szamanka podejmie dobrÅ... decyzję™.

Gothi przez chwilÅ™ patrzyÅ, a na nastolatkaÅ³w, po czym namazaÅ, a jakieÅ> runy w kurzu pokrywajÅ...cym arenÅ™ i skinÅ™Å, a na Pyskacza, Å½eby tÅ, umaczyÅ, . Kowal pochyliÅ, siÅ™ nad znakami i zaczÅ...Å, czytaÅ†.

â€“ Macie podstawiÅ†... Auu! Tylko nie po nodze! â€“ krzyknÅ...Å, na Gothi, na ktÅ³rej nie robiÅ, o to Å½adnego wraÅ½enia. Staruszka, z niecierpliwÅ... minÅ..., znaczą...cym gestem ponownie wskazaÅ, a znaki. â€“ Macie przedstawiÅ†... â€“ Pyskacz, masujÅ...c goleÅ„, spojrzÅ, podejrzliwie na szamankÅ™. â€“ Macie przedstawiÅ†, co zrobiliÅ>cie.

Szamanka kiwnÅ™Å, a gÅ, owÅ... i spojrzÅ, a wyczekujÅ...co na SÅ...czysmarka. ChÅ, opak wypiÅ...Å, dumnie pierÅ> i oÅ>wiadczyÅ, , Å½e sam naprawiÅ, ogrodzenie dla owiec Wiadra. Gothi z dziwnÅ... minÅ... kiwnÅ™Å, a na Astrid. Dziewczyna wzię™Å, a drÅ½Å...cy wdech i zaczÅ™Å, a mÅ³wiÅ†.

â€“ Z pomocÅ... kilku osÅ³b z wioski i za zgodÅ... obecnego wodza przygotowaÅ, am uroczystoÅ>† pogrzebowÅ... â€“ powiedziaÅ, a niemal szeptem, ale nie wystarczają...co cicho, Å½eby najbliÅ½sza widownia nie mogÅ, a jej usÅ, yszeÅ†. ZewszÅ...d rozlegÅ, y siÅ™ okrzyki i kÅ, Å³tnie. Szamanka podniosÅ, a rÅ™kÅ™, nadal patrzÅ...c na Astrid. TÅ, um ucichÅ, . Dziewczyna odczytaÅ, a wyraz oczu staruszki jako proÅ>bÅ™ o wyjaÅ>nienie.

â€“ Ja... ZauwaÅ½yÅ, am, Å½e od znikniÅ™cia Czkawki nastroje w naszej wiosce siÅ™ popsuy. PomyÅ>laÅ, am, Å½e to pomoÅ½e nam zamknÅ...† tÅ™ sprawÅ™ â€“ doprecyzowaÅ, a dziewczyna, nie patrzÅ...c na nikogo w szczegÅ³lnoÅ>ci.

â€“ Uwaga! Gothi teraz wybierze zwyciÅ™zcÅ™ â€“ ogÅ, osiÅ, Stoick.

SÅ...czysmark wyglÅ...daÅ, , jakby Snogeltag nadszedÅ, wczeÅ>niej. Nie

m³g³, uwierzy³ł, ¹/₄e Astrid ³ " najlepsza wojowniczką, mog³,a zrobi³ł co³ takiego. Ledwo powstrzyma³, si³ od za³miania si³ jej w twarz. Jakie by³,o jego zdumienie, kiedy szamanka dotkn³ł, a lask³... nogi dziewczyny, kt³ra do tej pory trzyma³, a g³,ow³ opuszczon³... w ge³cie pora³łki. Stoick mia³, niez³,y ubaw z miny S³...czysmarka. Szcz³ka ch³,opaka opad³,a, a oczy omal nie wypad³,y mu z orbit.

³ " Co...? Ale jak...? To niesprawiedliwe! ³ " zawodzi³, brunet. Stoick zachowa³, kamienn³... twarz, ale Pyskacz nie czu³, si³ do tego zobowi³zany i wybuchn³ł, ³ miechem. Patrza³...c na przyjaciela, kt³ry w³,a³nie gratulowa³, wygranej, oszo³,omionej, ale szcz³łiwej Astrid, w³dz Berk pomy³ła³,, ¹/₄e s³,ysza³, ten ³ miech po raz pierwszy od ³ mierci Czkwaki. Mo³ jeszcze wszystko si³ u³,o³y ³ " powiedzia³, sobie w my³łach i podszed³, do dziewczyny wyrazi³ł aprobat³ z jej zwyci³stwa.

* * *

><p>Wszystkie przemy³lenia mile widziane :)

10. Rozdzia³, 9

****Od autorki: Po pierwsze**** bardzo przepraszam za tak d³,ug³... przerw³. Systematyczno³ł nigdy nie nale³ła³, a do moich mocnych cech, ale pracuj³ nad tym, wi³c mo³ kiedy³ zauwa³ycie efekty ;)

****Po drugie****, TAK ta historia ju³ istnieje w sieci. I NIE, to nie jest plagiat. Po prostu postanowi³,am j³... poprawi³ł i zyska³ł noweg grono czytelnik³w gdzie indziej. Wersja zako³,czona, ale nie tak dopracowana j³zykowo znajduje si³ na .com w zak³,adce Fanon opowiadania zako³,czone pod tym samym tytu³,em.

****Po trzecie i ostatnie**** zn³w k³,aniam si³ cudnej Ellenie, kt³ra zawalczy³,a z b³,łdami tego rozdzia³,u.

* * *

><p>Smoczyca Koszmara Ponocnika zaraz po powrocie do Smoczej Ska³,y zacz³ł, a szuka³ł Stormcuttera. Cz³,owiek, kt³remu niedawno pomog³,a dosta³ł si³ w okolice wulkanu, zadziwi³, j³... i zawstydzi³,. Jego determinacja stanowi³,a dla niej zagadk³. Nigdy by nie przypuszcza³,a, ¹/₄e ch³,opak b³łdzie w stanie podj³łł takie ryzyko. Przez kilkana³cie minut lotu mia³,a du³o czasu, ¹/₄eby przemy³le³ł kilka rzeczy. Jedn³ z tych, kt³re dr³czy³,y j³... naprawd³, by³, fakt, ¹/₄e zosta³,a przyuczona do pos³,usze³,stwa Czerwonej ³mierci do tego stopnia, i³ nawet przez my³ł jej nie przesza³,o, by stawi³ł op³r albo chocia³ł spr³bowaa³ł naprawi³ł skutki jej dzia³,a³.. Nawet teraz nie zdo³,aa³,a przewyci³łł strachu i polecie³ł razem z cz³,owiekiem dalej w mg³,ł. Pr³bowaa³,a przekona³ł sam³... siebie, ¹/₄e gdyby nie by³,a matk³..., mo³ by si³ odwa³ł, a na taki czyn, ale w g³,łbi serca wiedzia³,a, ¹/₄e to tylko wym³wka. Jej oczom ukaza³, si³ w ko³,cu p³,askowy³ Smoczej Ska³,y. Szybko odnalaz³,a wzrokiem pomara³,czowego olbrzyma i zgrabnie wyl³...dowa³,a obok niego. Drugi smok zaledwie zaszczyci³, j³... jednym spojrzeniem i powr³ci³, do poprzedniego zaj³cia, czyli wpatrywania si³ w horyzont. Smoczyca przez chwil³ poczu³,a si³ zbita z tropu, ale szybko wzi³ł, a si³ w gar³łł. <p>

„Jeżeli tak bardzo brakuje ci Nocnej Furii, to czemu nie polecisz go szukać, tak jak człowiek?” zawarczała.

„Bo nie chcę ryzykować bezpieczeństwem wszystkich. Stormcutter nawet na nią... nie spojrzę. Czerwona Koszmarka wiedziała, że to tylko wymówka i że pomarańczowy gad też jest tego wiadomy, więc odleciała, a nie mówiła nic więcej. Czteroskrzydły usiłował wyrzucić swoją smoczyca z umysłu przez następne trzy dni, w gabimbi serca, udając się nadzieją, że chłopak w każdej chwili wróci z Nocną... Furią... i on nie będzie się musiał mierzyć z własnym lękiem przed Czerwoną... śmiercią... Jednak czwartego dnia w końcu zdecydowała się wyruszyć, wiedząc, że jeżeli znajdzie czarnego smoka martwego, nigdy sobie nie wybaczy.

Stormcutter już myślał o powrocie do Smoczej Skały, kiedy dostrzegł kawałek niebieskiego materiału na jednej z wysepek. Tylko owcy używali tego koloru do farbowania flagi. Ogromny smok zniżył lot i wylądował, miękko na miękkiej plaży. Rozejrzawszy się szybko po pobojowisku. „Nie. Nie. Proszę, nie!” „baga, cicho w myślach, kiedy jego wzrok spoczął na czarnym kształcie. Pomarańczowy gad z sercem w gardle podszedł cicho do Nocnej Furii. Omal nie upadł z ulgi, kiedy zorientował się, że klatka piersiowa mniejszego smoka unosi się w rytmie spokojnego oddechu. Gdy minęła chwila szoku, Stormcutter zorientował się, że jego czarny przyjaciel ma na sobie dziwnie pachnące, białe rzeczy. Gad zmrużył oczy. Tylko w jednym miejscu widział takie coś „ u człowieka, za każdym razem, kiedy ten się skaleczy. „Czyli jednak tu dotarł, „ pomyślał Stormcutter. „Ale jeżeli tak, to gdzie jest?”

Rozmyślania olbrzyma przerwał cichy jęk dobiegający od Nocnej Furii. Czarny smok poruszył się niespokojnie i spojrzawszy, przystojnie na Stormcuttera.

„Jesteś tu naprawdę?” „zapytał, szeptem.

„Tak” „powiedziała, po prostu pomarańczowy gad, trochę... cicho lekko nosem przyjaciela. „Zaraz ci stąd zabiorę.”

„Czemu nie przyleciała wcześniej?” „zapytał, z błyskiem Szczerbatek. „Gdyby nie Czkawka, już bym nie była, wiesz? A teraz on umiera...”

Stormcutter spojrzawszy na nieprzytomnego, bladego człowieka, którego do tej pory Nocna Furia ukrywała pod skrzydłami. Nie miał podstaw, by nie wierzyć w swoją czarnego smoka. Poczując wstyd po raz kolejny. Nigdy nie przypuszczał, że to uczucie wywoła w nim mizerny chłopak, ale taka była prawda. On pozwolił, by strach powstrzymał go przed działaniem, a przecie był smokiem. Istotnie... silnie... Potężnie... Tak bardzo odmiennie od tego drobnego wikinga. Stormcutter pochylił głowę.

„Przepraszam” „wymruczała cicho. Szczerbatek zamrużył zaskoczony. Nie spodziewał się tego. „Zabiorę wasz... dwóch do Smoczej Skały.

Nocna Furia kiwnęła głową na zgodę i przysunęła Czkawkę do siebie. Stormcutter chwycił delikatnie w szpony swojego przyjaciela wraz z człowiekiem i wzbił się w powietrze.

Podróżnik, którego wikingowie zajęli, a kilka godzin, dla pomarańczowego gada trwa, a za ledwie jedną... Przy Smoczniej Skale czeka, już na nich ma, y tu, um. Wszystkie smoki miały nadzieję, że nie było za późno, żeby pomóc Nocnej Furii. O człowieku nie myślano, że za dużo, bo chociaż fakt, że wyruszy, na pomoc smokowi je wzruszy, i zawstydzą, to nie przypuszczały, żeby mu się powiodło.

Stormcutter wylądował, miał kłopot w jaskini, którą była przeznaczona dla rannych smoków. Delikatnie ułożył, czarnego gada na posłaniu z mchu. Szczerbatek przesunął, się tak, żeby Człowiek był wygodnie i wyczerpany podróżnik... ponownie zasnął. Natychmiast podszedł do nich stary Szybki Szpic, który zawsze zajmował, się chorymi. Czteroskrzydły pozostawił, przyjaciół, by mogli odpocząć, a sam wyszedł, przed jaskinią i wyjął, cicho sytuację reszty smoków. Obawiał, się, że nie zdąży ze wszystkim, zanim uszy i oczy Czerwonej Śmierci zdołają jej raport.

Stormcutter spojrzał, na smoki, które zebrały się na dużym placu obok jeziora i czekały, na jego wyjął, nienia. Olbrzymi gad zawsze lubił, Nocną Furie, ale zastanawiał, się, czy ta akcja ratunkowa była, warta narażenia wszystkich na niebezpieczeństwo, tym bardziej, że są, małe szanse na to, że czarny smok będzie kiedykolwiek latał - a Stormcutter liczył, na jego wsparcie w ewentualnej walce. Pomarańczowy gad chciał, by wierzył, że to dziwne coś, co człowiek przytrzymał, do ogona rannego smoka zadziała, ale nie liczył, na to szczególnie. Ryknął, zwracając na siebie uwagę i uciszając tym samym mrużone rozmowy, po czym wziął, głęboki oddech i zaczął, mówić.

"Udało mi się uratować Nocną Furie, ale nie będzie mogła, latać. Człowiek jest ranny i nie zanoszę, na to, żeby przeżył." Wśród smoków rozległy, się niespokojne pomruki, ale szybko ucichły, po tym, jak starsze smoki ostrzegawczo wypuściły, trochę pary z nozdrzy. Stormcutter zaważał, się lekko, ale postanowił, że nie ma sensu niczego zatajać. Pocięził, się myśląc, że może, więc postanowił wysłuchać go do końca. "Jak wiecie, to, co robię, jest, sprzeczne z rozkazami Czerwonej Śmierci, więc jeśli ona się, o tym dowie, będziemy mieli problem."

"Niby od kogo miał, aby się dowiedzieć?" odezwał, się pewnie zielony Śmiertnik Złoty, dumnie wypinając, pokrywkę uskami pierza i lekko rozkładając, kolce w ogniu. "My jej nie powiemy."

"Wy może, nie, ale Czerwona Śmierć jakimś, cudem zawsze o wszystkim wie, więc pewnie ma szpiega." oświadczył, Stormcutter, mentalnie przygotowując, się na burzę, jak... wywołała ta informacja. Miała, tylko nadzieję, że nie będzie zbyt dużo ognia. Po krótkim czasie przyciężkością uwag jakichś, niepowołań, gości. Jakie było, jego zdziwienie, kiedy większość smoków pozostała, spokojna, chociaż kilka dało, wyraz swojej złości, wydając, niskie pomruki, od których wibrowało, podłogę. Kiedy ponownie zapadła, cisza, czerwona samica Koszmar Ponocnika zapytała, czy wie kto to.

"Podejrzewam, że to Zdużone Zdechy, a przynajmniej ich człowiek."

â€" powiedziaÅ, powoli Stormcutter. Smoki i tym razem nie byÅ,y zbyt zszokowane, tylko kilka bardziej porywczych wydaÅ,o groÅ°one pomruki, ale szybko zostaÅ,y uspokoÅone.

â€" Co moÅ½e zrobiÅ† Czerwona ÅšmierÅ†? â€" zapytaÅ, ktÅ³ryÅ z Gronkli. Stormcutter zamruÅ, zaskoczony. ByÅ, przekonany, Å½e wybuchnie panika, Å½e zacznÅ... go oskarÅ½aÅ† o podjÅ™cie zÅ,ej decyzji albo nawet zaatakujÅ... Ten spokÅ³j byÅ, dziwny. Olbrzymi gad przechyliÅ, gÅ,owÅ™ na bok w zastanowieniu. CoÅ> byÅ,o nie tak. MusiaÅ,o byÅ†. Tylko co?

WidzÅ...c niepewnoÅ>Å† przywÅ³dcy, czerwona smoczyca postanowiÅ,a ponownie zabraÅ† gÅ,os. ZaryczaÅ,a, dajÅ...c sygnaÅ,, Å½e teraz ona chce mÅ³wiÅ†.

â€" To ja pomogÅ,am czÅ,owiekowi. WidzÅ...c determinacjÅ™ w jego oczach, poczuÅ,am wstyd. Jestem smokiem. Umiem tyle rzeczy, ktÅ³rych on nie potrafi, a jednak ciÅ...gle unikam walki. â€" Czerwona smoczyca mÅ³wiÅ,a cicho i spokojnie, a Stormcutter odnajdywaÅ, w jej sÅ,owach wÅ,asne odczucia. Cisza, jaka panowaÅ,a podczas przemÅ³wienia Koszmara Ponocnika, mÅ³wiÅ,a, Å½e reszta smokÅ³w rÅ³wnieÅ½ zgodzaÅ,a siÅ™ z jej sÅ,owami. â€" Kiedy w koÅ„cu poleciaÅ,eÅ> po naszego przyjaciela, wiedzieliÅ>my co nas czeka. RozmawialiÅ>my. Chcemy zmieniÅ† sytuacjÅ™. Czerwona ÅšmierÅ† zawsze byÅ,a tyrankÅ..., ale to przesÅ, o wszelkie granice. Nie jesteÅ>my zahipnotyzowani. Doceniamy to, co robiÅ,eÅ> dla nas przez lata. PÅ³jdziemy za tobÅ... â€" dokoÅ„czyÅ,a smoczyca i pokÅ,oniÅ,a siÅ™ lekko Stormcutterowi, a jej gest powtÅ³rzyÅ,y pozostaÅ,e smoki.

PomaraÅ„czowy olbrzym odetchnÅ...Å, gÅ,Å™boko, wyprostowaÅ, siÅ™ i rozÅ,oÅ½yÅ, do poÅ,owy swoje podwÅ³jne skrzydÅ,a.

â€" DziÅ™kujÅ™ wam za zaufanie. ZrobiÅ™ wszystko, Å½eby was nie zawieÅ>Å†. Niestety, podejrzewam, Å½e nie mamy duÅ½o czasu. WracajÅ...c do twojego pytania â€" zwrÅ³ciÅ, siÅ™ do Gronkla, ktÅ³ry niespokojnie uderzaÅ, ogonem o ziemiÅ™ â€" to sÅ...dzÅ™, Å½e skoro Czerwona ÅšmierÅ† nie jest w stanie zaatakowaÅ† nas wszystkich, to po prostu pozbawi nas ochrony, jakÅ... zapewnia nam mgÅ,a otaczajÅ...ca wyspÅ™. Wiemy, Å½e dziÅ™ki swoim umiejÅ™tnoÅ>ciom Alfa otacza naszÅ... kryjÅ³wkÅ™ tÅ... dziwnÅ... mgÅ,Å..., w sporej odlegÅ,oÅ>ci od brzegu oraz okolice swojego wulkanu, przez co wiÅ™kszoÅ>Å† ludzkich statkÅ³w siÅ™ tu nie zbliÅ½a. Obawiam siÅ™, Å½e jeÅ>li z tego zrezygnuje, bÅ™dziemy mieli prawdziwy problem â€" zakoÅ„czyÅ, cicho Stormcutter i czekaÅ, na reakcjÅ™. Smoki zaczÅ™Å,y dyskutowaÅ† ze sobÅ... przyciszonymi gÅ,osami. PomaraÅ„czowy gad sÅ,yszaÅ,, jak co bardziej rozentuzjasmowane smoki uderzajÅ... pazurami o ziemiÅ™. PadÅ,o nawet kilka kul ognia, ale to i tak nic w porÅ³wnaniu do tego, czym zwykle koÅ„czyÅ,y siÅ™ spory. Na szczÅ™Å>cie gady rozumiaÅ,y powagÅ™ sytuacji i wiÅ™kszoÅ>ci udaÅ,o siÅ™ powÅ>ciÅ...gnÅ...Å† swÅ³j temperament. Olbrzym miaÅ, ochotÅ™ coÅ> zrobiÅ†. Cokolwiek. ZupeÅ„nie nie widziaÅ, wyjÅ>cia z sytuacji. WiedziaÅ,, Å½e gdyby zaczÅ™li przypÅ,ywaÅ† tu Å,owcy i zwykli wikingowie, to smoki nie dadzÅ... rady siÅ™ dÅ,ugo broniÅ†. Wbrew pozorom gady nie lubiÅ,y walczyÅ†. WiÅ™kszoÅ>Å† ziania ogniem i wymachiwania pazurami miaÅ,o na celu przekazanie jakichÅ> rzeczy, ktÅ³rych smoki nie potrafiÅ,y wyraziÅ† sÅ,owami albo przypomnienie o panujÅ...cej hierarchii starszeÅ„stwa. Starsze i potÅ™Å½niejsze smoki chroniÅ,y te sÅ,absze, wiÅ™c oczekiwaÅ,y szacunku. Walki z ludÅ°mi natomiast zwykle koÅ„czyÅ,y siÅ™ wieloma ranami pomimo grubej skÅ³ry gadÅ³w.

Nagle z túmu wystépié, méody Zmiennoskrzydé,y. Widaé byé,o po nim, é sié™ boi, ale zaryczaé, nie>miaé,o, zwracajé..c na siebie uwagé™. Stormcutter zaché™cié, go lekkim skinieniem gé,owy.

é™ Mé³w. Teraz potrzebujemy pomysé, é³w. Wszystkich.

Smoczek kiwné..é, gé,owé.. i przeé,kné..é, éliné™.

é™ Moglibyé™my nie lataé†. Nikt by nas wtedy nie widziaé, é™ powiedziaé, cicho.

To byé,o dziwne uczucie. Czkawka miaé, wraé¼enie, é nie posiada ciaé,a. Czué, bé³l, ale byé, on tak odlegé,y, é wydawaé, sié™ naleé¼eé† do innego éwiata. éwiadomoé é† méodego wikinga dryfowaé,a w nieograniczonych ciemnoéciach, tylko czasami natrafiaé,a na przebé,yski wspomnieé,.. Oglé..daé, swoje é¼ycie z boku. Nie byé, pewny, czy powinien cieszyé† sié™ z moé¼liwoéci ponownego przemyélenia pewnych rzeczy, czy teé¼ nie. Dzié™ki wié™kszem doéwiadczeniu dostrzegaé, wié™cej, ale to nie zmieniaé,o faktu, é dué¼a czé™é é† wspomnieé, wcié..é¼ sprawiaé,a mu bé³l.

Czkawka wé,aénie dotaré, do momentu, w kté³rym jego é¼ycie zupeé,nie zmienié,o kierunek. Widziaé, siebie stojé..cego na klifie i celujé..cego w niebo. Widziaé, moment, kiedy zdjé..é, ré™ké™ z maszyny, nie oddajé..c strzaé,u i to wszystko, co staé,o sié™ potem. Wyrzeczenie sié™ go przez ojca. Ucieczka. Kilka przebé,yské³w zabaw ze Szczerbem. Akcja ratunkowa. Oglé..daé, wszystko, aé¼ do momentu, kiedy Nocna Furia byé,a zmuszona wypalié† plazmé.. jego nogé™.

Pomimo, é nie czué, swojego ciaé,a, byé, boleénie éwiadomy, é kiedy jué¼ sié™ ocknie, bé™dzie kaleké.. Nie éaé,owaé, . Nie potrafié, . Zrozumiaé, , é strata nogi byé,a warta tych chwil, w kté³rych czué, sié™ wolny, w kté³rych czué, , é é¼yje.

Nagle ciemnoé é† wydaé,a mu sié™ mniej ciemna. Najpierw poczué, cié™é¼ar. Przyjemny cié™é¼ar na jego klatce piersiowej. Potem usé,yszaé, gé, é™boki pomruk tué¼ przy swoim uchu. Szczerbatek é™ sé,owo samo pojawié,o sié™ w jego umyéle. Kiedy jué¼ prawie mé³gé, otworzyé† oczy, w koé,cu powré³cié, bé³l. Jé™kné..é, przez zaciénié™te zé™by. Nacisk na jego piersi natychmiast sié™ zmniejszyé, , Nocna Furia poluzowaé,a swé³j uchwyt i zamiast tego zaczé™é,a szturchaé† go lekko po twarzy. Czkawka w koé,cu otworzyé, oczy i rozejrzaé, sié™ zdziwiony. Leé¼aé, ze Szczerbatkiem na stercie futer i liéci w jakiejé pogré..é¼onej w pé³é,mroku jaskini. Czarny smok przyglé..daé, mu sié™ z uémiechem, ale w jego oczach czaié, sié™ niepokaé³j i coé jeszcze, co trudno byé,o ché,opakowi zinterpretowaé†.

é™ Jak sié™ czujesz? é™ zamruczaé, troché™ niepewnie. é™ Miné™é,y prawie trzy dni. Baé,em sié™...

é™ Trzy dni?! é™ wykrzykné..é, cicho nastolatek. Chciaé, usié..é é†, ale czarna é,apa zdecydowanym ruchem przycisné™é,a go do posé,ania. Zrezygnowany rozejrzaé, sié™ po pomieszczeniu na tyle, ile mé³gé, . é™ Gdzie my w ogé³le jesteé™y?

é™ W Smoczej Skale, w jaskini Szybkiego Szpica, no wiesz, tego, kté³ry zajmuje sié™ leczeniem. Stormcutter nas tu przynié³sé, , é¼eby nasz staruszek mé³gé, ubabraé† nas caé,ych éliné.. Tide Gildera.

Właśnie przed chwilą... skończyła, próbowała, załartowała Szczerbatek. Człowiek zmarszczył brwi. W zachowaniu przyjaciela zdecydowanie było coś dziwnego. Chłopak już prawie uchwycił, myślał, że ją wyją, aby mu jego niepokój, kiedy na zewnątrz rozległy się ryki smoka. Wiking spojrzał, zdziwiony na wyjście z jaskini.

"Co się dzieje?" zadała pierwsze pytanie, jakie przyszedło mu do głowy. Nocna Furia, która również wpatrywała się w otwór groty, tylko pokręciła głową... Człowiek zsunął się z siebie, opuścił przyjaciela i usiadł. Spojrzał na swoją nogę. Kikut był, zakończony zwłokami... skóra... i wyglądała, niezbyt ładnie. Chłopak westchnął, cicho. Był, zbyt zagubiony w myślach, żeby dostrzec przepiękne strachem oczy Nocnej Furii, która czekała na jego reakcję. Zielonooki jeszcze chwilę patrzył na nogę, po czym zamruczał, coś o konieczności zrobienia protezy i spojrzał na Szczerbatka.

"Twoje rany wyglądają... o niebo lepiej" powiedziała, z ulgą, ale zaraz zachmurzył się lekko, widząc zdziwienie smoka. "Wszystko w porządku?"

"Mnie o to pytasz?" zaryczał, Szczerbatek. "Trzy dni był nieprzytomny, bo spaliłem twoją nogę! Powinno być źle. To moja wina, że stała ci się krzywda!"

Człowiek zamrugał, patrząc na smoka z wyrazem skrajnego niezrozumienia na twarzy.

"Twoja wina? To była moja decyzja. To ja poszedłem ci szukać. A udało mi się tak, jak zwykle" dodał, chłopak, patrząc na ogon Szczerbatka.

Nocna Furia już miała odpowiedzieć, ale przerwała, jej wchodziły do jaskini Stormcutter.

"Mamy problem" warknęła, nerwowo nowo przybyła. Człowiek przyglądał się smokowi ze zdziwieniem. Olbrzym zwykle go unikał, nie mówił o jego obecności. To było dziwne i niepokojące, że ten zwykle dumny gad nawet nie próbował ukrywać swoich uczuć.

"Co się stało?" zapytał, Szczerbatek, który również nie umknął, a nerwowo pomarańczowego gada i nagle skulił się lekko. "To Czerwona Śmierć. Dowiedziała się, że po mnie poleciała..."

Stormcutter tylko kiwnął głową. Ładne słowa i tak niczego by nie zmieniły. Człowiek nigdy jeszcze nie czuł się tak bezradny. Jego spojrzenie spoczęło na czowieku, który właśnie mruczał, do roztrzęsionej Nocnej Furii. Po chwili wiking podniósł głowę i ich spojrzenia się spotkały. Pomarańczowy smok spodziewał się zobaczyć w tych zielonych oczach strach, niezrozumienie, ból, ale nie taką spokojną determinację, taką... samą... jak widział, u smoka, kiedy przed chwilą z nimi rozmawiał. "Nasze nie mają znaczenia" uwiadomił, sobie Stormcutter. "Teraz jest jednym z nas."

"Kim jest Czerwona Śmierć?" zapytał, Człowiek, nadal patrząc olbrzymowi prosto w oczy.

„Alfa” warknął, Stormcutter i westchnął, lekko, widząc brak zrozumienia na twarzy wikinga. „Królowa smoków. Olbrzymia smoczyca. Zamieszkuje wulkan na zachodniej części wyspy.

Chłopak zmarszczył brwi.

„Przecież ona jest jedna. Macie dużą przewagę liczebną. Czemu się jej boicie?”

„Kiedy mówię, że jest duża, wcale nie to miałem na myśli” burknął Stormcutter. „Poza tym to alfa. Umie robić rzeczy. No i chroni to miejsce. Widziałem ją wokół wyspy. To ona zna sekret jej utrzymania.

„Przecież jej nie zdejmie, bo sama naraziłaby się na atak” stwierdził Czkawka. Olbrzymi smok parsknął, zirytowany, zaczynając ją owoać, wcale w ogóle podjęła się udzielania wyjaśnień. Wiking, widząc gniew smoka, z trudem opanował chęć schowania się za Szczerbatkiem. Stormcutter powarkiwał, niezrozumiale jeszcze przez chwilę. W tym czasie Nocna Furia w końcu opanowała, a się na tyle, aby odepchnąć od siebie poczucie winy.

„Ona umie kontrolować ją, dlatego jej wulkan zawsze jest osłonięty” wyjaśniła Czkawce.

„To nadal bez sensu” stwierdził chłopak. „Mogłaby robić wokół swojej siedziby, ale nie wokół, cała wyspa.”

Stormcutter miał wrażenie, że zaraz zacznie wyć. Nie mógł zrozumieć, dlaczego ten człowiek ciągle czepia się szczegółów. Już odwrócił się, aby wyjść, ale Nocna Furia zapała go zębami za ogon. Olbrzymi gad zawarczał, groźnie, rozkładał lekko skrzydła, a w gotowości do ataku.

„Poczekaj” zamruczał Szczerbatek, puszczając pomarańczowego smoka. „On mógłby inaczej niż my. Teraz wszystkie pomysły są użyteczne. Dlaczego uważasz, że to nie Czerwona Śmierć tworzy wokół wyspy? „Zwróć się, się do Czkawki.”

„Wiele razy lataliśmy o was i nigdy nie widziałem żadnego dużego smoka, a jednak zdawała się gąstnieć wcale nie o tej porze. Mały smok mógłby przelecieć, ukryty w tym wąskim pasie, jaki zostaje po nocy, ale” „Wywód Czkawki przerwał, ryk Stormcuttera i jęk Szczerbatka. Chłopak spojrzawszy, zdziwiony i przestraszony na gady, cofnął się, co skończyło się bolesnym lądowaniem na tyłku. Nocna Furia otrząsnęła się i pomogła przyjacielowi wstać, natomiast czteroskrzydły wciąż miotał się po całej jaskini.

„Co się stało? Powiedziała, że nie tak?” zapytał wiking. Czarny gad tylko pokręcił głową. Czkawka zaczął się wsłuchiwać w pomruki pomarańczowego smoka i ze zdumieniem usłyszał, co brzmiało jak: „Żgą, upi, niedomyślny, atwowieśniy idiota”.

„ i pamiętaj o tym, że przy podejmowaniu decyzji najważniejsze jest dobro wszystkich mieszkańców. Nawet jeśli się kłócimy, to trzymamy ze swoimi. „ Tymi to są, owami Stoicka zakończ, czy o siam szkolenie Astrid. Dziewczyna nie czuła, a siam jednak ani trochę bardziej gotowa na taką odpowiedzialność niż w dniu, w którym wygrała konkurs.

Zawsze myślała, że bycie wodzem polega na przewodzeniu bitwami i nadzorowaniem najważniejszych prac. Jakie było jej zdziwienie, kiedy pierwszego dnia szkolenia, zamiast uczyć się nowych sposobów na zabijanie smoków, dostała księżkę do nauki rachunków. Przez ponad tydzień, Stoick uczył ją podstaw zarządzania, tłumaczył, ile zwierząt potrzeba, żeby wszyscy w wiosce mogli doczekać wiosny, nie martwić się, że będzie przymierał głodem. Potem nadeszła kolej na nauki dyplomacji i rozwijania sporów. Takie szkolenia nawet podobała się Astrid „ w końcu mogła, a walnąć kogoś w łeb. Cała sztuka polegała na nauczeniu się dostrzegania kto kłamie, a kto mówi prawdę.

Przez całą zimę obecny wódz Berk przekazywał jej swoją wiedzę, jednocześnie przygotowując się do wyprawy na smocze łeże. Astrid strasznie bała się, że nikt nie będzie chciał, jej są, uchać, kiedy zabraknie powszechnie szanowanego Stoicka. Zwykle starała się o tym nie myśleć, ale tego dnia stanowiło to poważny problem. Jej szkolenie skończyło się, a jutro miała zajęcia miejsce wódza, dopóki Stoick nie wróci. Przez noc ją dawno minęła, a dziewczyna nie mogła spać. Z cichym westchnieniem wstała, otuliła się kocem i podeszła do okna. Cicho zaczęła głośno i zapatrzyła się w niebo. Noc była jasna i zimna. Astrid zadrżała, a i mocniej przycisnęła, a wełnianą narzutę do ciała. Przyglądała się księżycowi w pełni, który oświetlał, naadowane bronią statki gotowe do wypłynięcia. Blondynka w złości gwałtownie zacięła, a zasłoniła. Im dłużej myślała o tej wyprawie, tym mniej wierzyła w jej sens. Miała, a wrażliwość, że wszyscy starają się zapomnieć, że Aden statek dotąd nie wrócił.

Dziewczyna z cichym westchnieniem położyła się do łóżka z powrotem na łóżku. W końcu stres zrobił swoje i Astrid zapadła w niespokojny sen pełen dziwnych wizji. Takich, które pomimo tego, że zapominała je tuż po przebudzeniu, zostawiając po sobie irracjonalny niepokój.

Stoick siedział przy sterze „Gronklowej Maczugi” „ najwikszego z czterech statków, które wędrowały z portu. Wiatr był silny i stały, co zapowiadało dobrą pogodę. Ciężkie płatna wagi jeszcze przez chwilę trzepotały chaotycznie, ale natychmiast zostały sprawnie wybrane. Wódz pozwolił sobie po raz ostatni spojrzeć na ludzi stojących na pomoście. Sylwetki zaczynały się zlewać, ale mężczyzna nadal wyraźnie dostrzegał charakterystyczne kształty swojej zastępczyni. Stoick wiedział, że Astrid była bardzo przeciwna tej wyprawie. Dziewczyna wiele razy próbowała przekonać jego oraz innych wojowników, żeby odpuścili i zajęli się poprawianiem obronności wioski, zamiast pływaniem na samobójcze wyprawy wojenne. Obecny wódz Berk uważał, że smutno. Blondynka miała, a potencjał, żeby stać się dobrą przywódczynią. Musiała przyznać, że jej argumenty trafiały do wikingów, a wyprawa doszła do skutku tylko dlatego, że nadal cieszyła się, że wikszym szacunkiem niż dziewczyna.

Sam Stoick miał, wiele wstydu i wcale nie cieszył się, że na

my>1, ¼e w wiosce, kt³r³... przysia³ga³, broni³, zostawi³, jedynie dwunastu do³wiadczonych wojownik³w pod wodza³... pi³tmnastolatki. Wiking wcia³...¼ zastanawia³, si³, czy te trzy miesia³...ce szkolenia wystarcz³... dziewczynie, tym bardziej, ¼e widzia³, niepewno³>³ w jej oczach, kiedy macha³, do niej z odp³,ywaj³...cego statku. Mia³, nadzieja³, ¼e ten strach przed odpowiedzialno³>ci³... nie pozbawi Astrid asertywno³>ci i popchnie ja³... do udowodnienia, i³¼ jest godna funkcji, kt³r³... pe³,ni.

Mimo wszystko Stoick wola³, nie dopuszcza³ do siebie my³>li, ¼e nie uda im si³ znale³o³ smoczego le³¼a. Chocia³¼ min³,y ju³¼ najgorsze zimowe zamiecie, to ³nieg nie stopnieje jeszcze przez kolejne trzy miesia³...ce. Na dodatek od tygodnia na wyspie nie pojawia³, si³ ¼aden smok. Nawet Straszliwce, kt³rych zazwyczaj wsz³mdzie by³,o pe³,no, znikn³,y. Ta cisza zaczyna³,a wszystkich niepokoi³. W³d Berk w pewnym momencie omal nie zrezygnowa³, z wyp³,ynia³cia, ale Gothi przekaza³,a mu, ¼e co³> nadchodzi i je³li tego nie znajdzie, zanim dotrze do wyspy, skutki mog³... by³ tragiczne. Stoick nie powiedzia³, o tym nikomu i wym³g³, to r³wnie³¼ na Pyskaczu, co nie by³,o proste. Kowal straci³, do niego szacunek i cho³ nadal s³,u³y³, mu rad³..., zerwa³,a si³ mi³dzy nimi ta wi³tm³ pozwalaj³ca rozumie³ si³ bez s³,w.

Rudobrody wiking oderwa³, wzrok do Berk dopiero, kiedy sta³,o si³ ledwie widoczn³..., ciemn³... plam³... na horyzoncie. Skorygowa³, lekko kurs i zacz³...³, bezmy³lnie wpatrywa³ si³ w horyzont. Jak zwykle, kiedy tylko przesta³, rozwa³¼a³ bie³¼...ce sprawy, do jego my³>li wkrad³,y si³ wspomnienia. Nagle u³wiadomi³, sobie, ¼e od zagini³cia Czkawki min³,o ju³¼ prawie pi³tm³ miesia³cy. _Za kilka tygodni sko³,czy³,by pi³tm³na³cie lat i sta³, si³ m³tm³czyzn³... _³ pomy³la³, ze smutkiem. ³_Gdybym tylko da³, mu szans³... Czemu zawsze mus³ niszczy³ rzeczy, na kt³rych zale³y mi najbardziej?_ Stoick potrzeb³...sn³...³, g³,ow³..., odp³dzaj³...c uczucie pustki, kt³re zawsze zajmowa³,o jego serce, ilekro³ my³>la³, o synu i krzykn³...³, na za³,og³, ¼eby poluzowano troch³ ¼agle.

³ Hej! ³ oburzy³, si³ Czkawka. ³ Czy kto³> w ko³,cu powie mi o co chodzi?

Stormcutter zatrzyma³, si³ w ko³,cu w miejscu i spojrze³, na ch³,opaka. Nie m³g³, w to uwierzy³. Sam wiele lat zastanawia³, si³, jak to mo³liwe, ¼e Czerwona ³mier³ otacza ca³,... wysp³mg³,...³, tkwia³...c w swoim wulkanie, a cz³,owiek znalaz³, odpowied³ kilka sekund po poznaniu problemu.

³ Zdu³ne Zdechy ³ zawarcza³, cicho Stormcutter i zn³w zacz³...³, kr³...¼y³ po jaskini. ³ To one tworza³... mg³,...³. Jak mog³,em by³ tak g³,upi?!

³ Tak jak my wszyscy ³ odezwa³,a si³ w ko³,cu Nocna Furia. ³ Za bardzo szanowali³my Czerwon³... ³mier³, a potem byli³my zbyt przestraszeni, ¼eby w³...tpia³ w jej s³,owa. Poza tym to i tak nic nie zmienia. Zdu³ne Zdechy jej s³,u³...³.

³ Nie wszystkie. ³ Od prog³ rozleg³, si³ cichy, spokojny g³,os.

Szczerbatek natychmiast zgarn³...³, Czkawk³ za siebie. Ch³,opak nie zdo³,a³, utrzyma³ r³wnowagi na jednej nodze i zn³w wyl³...dowa³, na ziemi. Wiking zacisn³...³, wargi, t³,umi³...c j³tm³k b³lu i podcia³...gn³...³.

siÄ™ do pozycji stojÄ™cej, przytrzymujÄ™c siÄ™ skrzydÄ™, a przyjaciela. Ze zdziwieniem zauwaÅ¼yÄ™, Å¼e powodem niepokoju Nocnej Furii byÄ™, stary ZduÅ›ny Zdech, ktÃ³ry trzymaÄ™, w Å„apie jakiÅ› kawaÄ™, ek metalu.

Ä™ Czego chcesz? Ä™ Stormcutter zachowaÄ™, spokÃ³j, ale spojrzenie, ktÃ³re rzuciÄ™, goÅ›ciowi, nie byÄ™, o przychylne.

Ä™ WieÅ›ci dotarÄ™, y do LeÅ¼a Ä™ odpowiedziaÄ™, szary smok, ignorujÄ™c zupeÄ™nie niski warkot Szczerbatka. Ä™ NadszedÄ™, czas zmian. Wszyscy to czujÄ™... SÄ™, uÄ™yÄ™, em jako szpieg Czerwonej Åšmierci przez lata. WidziaÄ™, em jak zmienia siÄ™ pod wpÄ™ywem trawiÄ™cego jÄ™... pragnienia zemsty. Na poczÄ™tku wojna wypowiedziana ludziom wydawaÄ™, a siÄ™ sÄ™, uszna, ale to, co nasza pani robi teraz... Ä™ MaÄ™, y gad przerwaÄ™, i odetchnÄ™...Ä™, ciÄ™Ä™ko, wypuszczajÄ™c trochÄ™ dymu przez nozdrza. Ä™ Jestem KrÃ³lem ZdechÃ³w. Czerwona ÅšmierÄ™ zabroniÄ™, a mi dzisiaj wysyÄ™, aÄ™ smoki do odnawiania mgÄ™, y chroniÄ™cej wyspÄ™. Nie mogÄ™, em siÄ™ na to zgodziÄ™. To juÅ¼ wykracza poza zemstÄ™ na ludziach. To zemsta za nieposÄ™, uszeÄ™, stwo. PrzyszedÄ™, em negocjowaÄ™.

Po przemowie starego smoka zapadÄ™, a cisza. Nocna Furia nie wierzyÄ™, a w ani jedno sÄ™, owo, Stormcutter rozwaÅ¼aÄ™, moÅ¼liwoÅ›ci, a Czkawka uznaÄ™, , Å¼e nie powinien siÄ™ wtrÄ™caÄ™. Jednak jak zwykle nie potrafiÄ™, powstrzymaÄ™ ciekawoÅ›ci.

Ä™ Co ze sobÄ™ przyniosÄ™, eÄ™? Ä™ zapytaÄ™, chÄ™, opak Zdecha, ktÃ³ry z kaÅ¼dÄ™... minutÄ™... przedÄ™, uÄ™ajÄ™cego siÄ™ milczenia wyglÄ™daÄ™, na bardziej ponurego.

Ä™ To prezent. Dla ciebie, jeÅ›li zechcesz go przyjÄ™. SÄ™, yszaÄ™, em, Å¼e straciÄ™, eÄ™ nogÄ™. Ludzie robiÄ™... dla siebie takieÄ™| coÄ™ Ä™ powiedziaÄ™, szary smok i popchnÄ™...Ä™, metalowÄ™... protezÄ™ w stronÄ™ Czkawki. Ä™ Kiedy do was wylatywaÄ™, em, wziÄ™...Ä™, em to z naszego leÅ¼a.

Ä™ DziÄ™kujÄ™ Ä™ uÄ™miechnÄ™...Ä™, siÄ™ smutno wiking i juÅ¼ chciaÄ™, pokuÅ›tykaÄ™ w stronÄ™ Zdecha, ale Szczerbatek zablokowaÄ™, go skrzydÄ™, em i zawarzaÄ™, cicho.

Ä™ Daj spokÃ³j. To nie zrobi mi krzywdy. Wiem, Å¼e mu nie ufasz, ale jeÅ›li nie zaczniemy wspÃ³Ä™, pracowaÄ™, to nie wygramy Ä™ powiedziaÄ™, pewnie Czkawka, patrzÄ™c prosto w zielone oczy przyjaciela. Ta wymiana spojrzeÄ™, trwaÄ™, a kilkanaÅ›cie sekund, aÅ¼ w koÄ™cu Szczerbatek cofnÄ™...Ä™, skrzydÄ™, o i zrobiÄ™, krok do przodu, ciÄ™gnÄ™c opierajÄ™cego siÄ™ o niego chÄ™, opaka. MÄ™, ody wiking szybko uporaÄ™, siÄ™ z zaÄ™, oÄ™eniem protezy. ByÄ™, a trochÄ™ za dÄ™, uga, ale postanowiÄ™, poprawiÄ™ to pÃ³Ä™niej.

Ä™ DziÄ™kujÄ™ Ä™ powtÃ³rzyÄ™, chÄ™, opak, ze zmÄ™czonym uÄ™miechem. Ä™ JeÅ›eli nie chcecie juÅ¼ sÄ™, uÄ™yÄ™ Czerwonej Åšmierci, to czy moÅ¼ecie nadal odnawiaÄ™ mgÄ™, Ä™ wokÃ³Ä™, wyspy?

Ä™ To moÅ¼e byÄ™ problem Ä™ powiedziaÄ™, powoli szary smok, przyglÄ™dajÄ™c siÄ™ nadal milczÄ™cemu Stormcutterowi. Ä™ Spora czÄ™mÄ™Ä™ mÄ™, odych smokÃ³w nadal wierzy, Å¼e Czerwona ÅšmierÄ™ jest PaniÄ™..., ktÃ³rej warto sÄ™, uÄ™yÄ™. Nawet jeÅ›li moje smoki rozpylÄ™... dym, te, ktÃ³re pozostaÄ™, y z alfÄ™..., bÄ™dÄ™... mogÄ™, y go rozgoniÄ™.

Pomarańczowy gad tylko kiwnął, gą, ową... Nocna Furia usiadła, a spokojnie, z cichym jękiem przesuwał...c ogon. Czkawka poczuła, ukucie winy, kiedy patrzyła, na wyraźny błę przyjaciele. Wiedziała, że gdyby w ogóle nie poszedł, go szukała, Szczerbatek by zginął, ale nie mógł, przestała myśleć o swoim potknięciu podczas walki. _Gdybym tylko był, szybszy..._ " _pomyślała, chłopak, przyglądając...c się ogonowi czarnego smoka. Na statku ołowcu w zbudowała, bardzo prowizoryczną... protezę, mając naiwnie nadzieję, że to pomoże im w ucieczce, ale teraz, kiedy byli już w Smoczej Skale, błędnie mógł, ulepszyć swój pomysłu. _No nic..._ " _westchnął, w myślach Czkawka. " _Wszyscy popełniamy błędy, ale trzeba żyć dalej._

Wiking poczuł, się nagle bardzo zmęczony. Przed oczami zaczął mu latać czarne plamy. W pewnym momencie zachwiało, się lekko i upadł, by, gdyby nie szybka reakcja Stormcuttera.

" Pożółcił się, człowieku " zawarczał, chłодно smok. " Przez trzy dni był nieprzytomny. Musisz wyzdrowieć.

Czkawka nawet nie miała, się, się spierała. Adrenalina, która zaczęła, a kręcił w jego żyłach, kiedy przywódca Smoczej Skały wszedł, do jaskini, opadła, a i błę znów stał, się dotkliwy. Z pomocą... pomarańczowego olbrzyma dokułtykała, z trudem do sterty futer w kącie jaskini. Pożółcił, się z cichym jękiem, starając się ignorować wspólnie spojrzenie Króla Zdechłych i zamknął, oczy. Nawet nie zauważyła, kiedy zasnąła.

Czkawkę obudziła, grzmot. Usiadła, na posłaniu i przeciągnęła, się, ziewając...c. W jaskini było ciemno i chłодно. Wiking sąsiedzi, krople deszczu uderzające o skały i szum małych strumieni, które spływały, po Smoczej Skale i wpadały, do jeziora. _Pogoda w sam raz na wojowanie_ " _pomyślała, kwaśno nastolatek. _Próba wstania zakończona, się, kląskami... i mądzielieniec wylądowała, z powrotem na posłaniu. Jęknął, przez zęby. Gdzieś za nim rozległo, się ciche, zaniepokojone mruknięcie.

" Wszystko w porządku, Szczerbatku " powiedziała, cicho Czkawka. " Po prostu noga mnie boli. Jeszcze trochę czasu minie, zanim nauczę się chodzić z protezą... Oprócz tego nic mi nie jest. Ślina Tide Gildera faktycznie działa, cuda. Przepraszam, że cię obudziłem.

" Nic nie szkodzi " ziewnęła, a Nocna Furia. " Równie dobrze mogł ci powiedzieć, jaki jest plan.

" Plan? Mamy jakiś plan? " zdziwiła, się Czkawka. " A ja byłem przekonany, że walczyacie jak wikingowie. W sensie, rycyście: " _Na nich!_", czy coś w tym stylu.

Szczerbatek parsknął, ale wyglądała, na lekko zawstydzoną. Chłopak tylko pokręcił, głową... w niedowierzaniu.

" Mamy " zamruczał, powoli smok. " Nie będziemy latać. Ludzie nas nie znajdą...

Czkawka zmarszczyła, brwi.

" A co z Czerwoną Śmiercią...?

„ Jest stara. Może niedługo zdechnie... „ zawarcza, a Nocna Furia.

„ W istocie, świetny plan „ sarkn... , wiking, wywracaj...c oczami. „ A jeżeli ona nie zdechnie? Poza tym, skąd macie zamiar wziąć jedzenie?

„ Eee... „ zawahał, się lekko zawstydzony Szczerbatek. „ Wczoraj brzmiało to całkiem logicznie...

„ Och, jestem pewien, może tak by, „ prychn... , Czkawka, powstrzymuj się od śmiechu na widok potężnej Nocnej Furii, która unika, a jego wzroku, przesuwaj...c ,ap... kamyki. Zapadło kilkuminutowe milczenie. Przerwał, je dopiero wiking, kiedy znów przóbuj...c wstał, wylądował, tym razem na twarzy.

„ Och, na Thora! „ wykrzykn... , zirytowany chłopak i rzucił, złośliwe spojrzenie chichoczącemu smokowi. „ Może był tak pomógł, ?

„ A gdzie tak bardzo chcesz iść? „ zamruczał, czarny gad, przeciągając się leniwie. „ Przecież leje.

„ Muszę dostać się do kuźni, skroćci moje... protezy i spróbować zrobić coś, co pozwoli ci latać. Do tej pory udało mi się tylko odtworzyć twoje... lotki. Nie możesz nie... sterować „ oświadczył, Czkawka, która razem udało, o się utrzymać równowagę. „ Idziesz?

„ Już „ burkn... ,a cicho Nocna Furia. Przypomnienie o ogonie znacznie pogorszyło nastrój Szczerbatka. Smok wierzył, w umiejętność przyjaciela, ale do tej pory Czkawce nie udało, o się stworzyć niczego, co pozwoliłoby, oby kalekim smokom latać samodzielnie. Trudno było mu zachować nadzieję, a tak bardzo kochał, latać. Wiking natychmiast wyczuł, smutek przyjaciela.

„ Będzie dobrze „ zapewnił, cicho, gładząc uski na pysku smoka. „ Wymyśl coś. Obiecuj.

Szczerbatek tylko kiwnął, głową... i ruszył, powoli w stronę wyjścia z jaskini. Czkawka oparł, się lekko o niego. Po chwili zalały ich strugi deszczu. Nocna Furia po raz kolejny wylała, a, może nie może latać. Podróż na drugą... stronę jeziora zajęła, aby wtedy o wiele mniej czasu. Kiedy przyjaciele w końcu, dotarli do małej kuźni Czkawki, byli całkiem przemoczeni. Szczerbatek szybko rozpalił, piec i jaskinię oświetlił, a miłka pościła. Wiking z pewnym trudem zmienił, przemoczone ubrania i zabrał, się za ulepszanie protezy. Szło mu zaskakująco dobrze, biorąc pod uwagę, że musiał, stać na jednej nodze.

Nocna Furia natomiast ułożyła, się w rogu groty i zasnęła, a, ukołysana rytmicznymi uderzeniami młota.

Deszcz wciąż padał, . Długo kropli wody bębniących o ziemię w jakiś dziwny sposób trwało, w harmonii z uderzeniami ciężkiego kowalskiego młota. Czkawka wykonywał, pracę niemal zupełnie mechanicznie, pozwalając, sobie swoim myślom. Po pół, godzinie chłopak z zadowoleniem złożył, dopasowaną... już protezę. Jego wzrok padł, na piękne Szczerbatka. Uski smoka odbijał, blask promieni i rzucał, na ściany kolorowe odblaski. Wiking podszedł,

cicho do przyjaciela i z uwagą... zaczął, przyglądał się zdrowej cząstce ogona. Po chwili uśmiechnął się lekko, podszedł do stołu, u stojącego w kącie jaskini i zaczął rysować.

Stormcutter siedział przy wylocie swojej groty i patrzył na deszcz. Widział, wampirzka i Nocnej Furii do kuźni i smutek cisnął mu serce. Mozolnie przedzierał się przez deszcz sylwetki nie przypominały zwykle żywych przyjaciół. Kiedy towarzyszą w końcu, udało się do pracowni Czkawki, pomarańczowy gad usłyszał, dzwoniący dźwięk, jaki wydawało narządziem zwane przez człowieka młotem. Myśli olbrzymiego smoka po chwili przeniosły się na większy problem, czyli Czerwoną śmierć. Czteroskrzydły przetrawia w głowie mnóstwo scenariuszy, ale kiedykolwiek, jeśli kiedykolwiek... Nawet jeśli jakimś cudem poradziłoby sobie z Alfą, to później czekałoby ich niekończąca wojna z ludźmi. Stormcutter już od dawna wiedział, że era, jaką znał do tej pory, zmierza ku końcowi. Zawsze chciał przesunąć ten moment w czasie, ale teraz było już za późno na wahanie. Miała, wrażliwość, nie stoi na skale ze związanymi skrzydłami i jest spychany przez wiatr. Nie mógł się niczego zapamiętać, nie było nawet miejsca, w którym mógłby się cofnąć. Nie miał pojęcia, co robił i to go przerażało. Nagle do rzeczywistości przywołało go przecucie, nie coś się zmieniło. Smok potrzebował, dla dłuższej chwili, żeby zorientować się, że tym, co wyrwało go z ponurych rozmyślań, była cisza. Deszcz nadal padał, ale brakowało odgłosów dochodzących z kuźni. Pomarańczowy gad stwierdził, że zamiast myślenia o rzeczach, na które ma znikomy wpływ, może również dobrze sprawdzić, co nowego wykombinował, ten dziwny człowiek.

Kiedy Stormcutter wszedł do swojej pracowni Czkawki, chłopak wstał nie skręcając, jakiegoś druty, mocując je do metalowego koła. Wiking, czując powiew chłodniejszego powietrza, odwrócił się w stronę wejścia i zamrugnął, zaskoczony, kiedy dostrzegł, czteroskrzydły, ego gada.

„Czy coś się stało?” zapytał, niepewnie nastolatek, obserwując gościa, który rozglądał się po jaskini.

„Nie warknął, krótko olbrzymi smok. Chłopak wyglądał, jakby chciał powiedzieć, ale zrezygnował, i wrócił do majstrowania przy planowaniu drucików, rzemieni, skrzydeł i przętów. Pomarańczowy gad po chwili wszedł, głębiej do groty i ze zdziwieniem zaczął oglądać rysunki i projekty człowieka, które ten poprzyczepiał do ścian. Niektóre były tylko w migawkami szkicami, do innych wiking używał kolorowych barwników. Oprócz wizerunków niemal wszystkich gatunków smoków były tam szkice roślin i oczywiście projekty. Stormcutter przyglądał się rozrysowanym broniom, zbrojom i kilku innym rzeczom, których nie potrafił nazwać. W końcu oderwał wzrok od ścian i zaczął oglądać pracownię Czkawki. Wiking był, całkiem skupiony na wykonywanej czynności i smok nie chciał mu przeszkadzać, ale ciekawość w końcu zwyciężyła.

„Co robisz?” zawarczał, cicho, żeby nie obudził nadal śpiącej Nocnej Furii. Chłopak podskoczył, zaskoczony i spojrzawszy na czteroskrzydły, ego gada.

„Nadal tu jesteś?” zdziwił się, smok westchnął, cicho. Nie mógł, zrozumieć, jakim cudem ten człowiek nadal jest żywy,

biorąc pod uwagę jego wieczne rozważanie.

„ Tak. I pytam: co robisz? „ mruknął, , wskazując na leżącą na stole plataniną.

„ A. Tak. To nowa lotka Szczerbatka. Myślenie, że to będzie działać „ powiedziało, z dumą... Czkawka, ale po chwili zmarnotniała. „ Ale jeżeli w ogóle to się uda, będzie mądra, latać tylko ze mną...

Stormcutter poczuł, się dziwnie, patrząc na smutny wyraz twarzy człowieka i nasza, a go nagła, potrzeba powiedzenia czegoś, co pocieszy nastolatka. Zanim zdążył, o tym pomyśleć, usłyszała, siebie zapewniającego, że Nocna Furia lubi latać z wikingiem i z pewnością będzie szczęśliwa. Chłopak uśmiechnął, się lekko, ale zaraz znów spoważniał.

„ Co z tego? Szczerbatek mówi, że nie będziecie latać, ale to przecież ładne rozwiązanie. W jeziorze nie ma wystarczającej ilości ryb.

„ Wiem „ mruknął, niechętnie pomarańczowy gad, do którego nagle wrócił, o poczucie bezsilności. „ A ty masz jakiś pomysły?

Chłopak miał ochotę zakląć. Jeżeli dumny przywódca smoka pyta go o zdanie, to było o wiele. Albo jeszcze gorzej. Wiking spojrzał, na chłopca Szczerbatka, czując że zupełnie pustką głowę.

„ Wiesz, w mojej rodzinnej wiosce miałem jednego przyjaciela. Był kowalem. Zawsze mi powtarzał, że czasami nie można na siłę szukać rozwiązania. Po prostu znajdujemy się same „ powiedział, Czkawka po chwili zastanowienia. „ Na razie chyba najlepiej będzie ignorować problem. Możemy się szkolić, ale nie ma sensu atakować Czerwonej Śmierci teraz. Byłoby to w ogóle nie ma sensu. Wiem, że boicie się odkrycia przez ludzi, ale to też nie jest pewne, że oni nagle zainteresują się tą wyspą...

Po przemowie wikinga zapadła, a komfortowa cisza. Chłopak zaczął, na powrót kombinować przy swoim nowym wynalazku, a Stormcutter przysiadł, bliżej paleniska, przyglądając się swoim zręcznym ruchom rąk człowieka.

„ Możecie mieć rację. Możecie po prostu musimy czekać „ zamruczała, w końcu cicho czteroskrzydły smok. „ Ale co, jeżeli się mylicz? Jeżeli przegapimy naszą szansę?

„ Zginiemy albo dojdziemy kolejnej „ odparł, krótko Czkawka. „ Ale przegramy dopiero wtedy, kiedy zaczniemy myśleć tym, co może się zdarzyć, a nie tym, co dzieje się teraz „ dodał, po chwili, patrząc w przestrzeń. Jego oczy w blasku płomieni wydawały się głębsze, starsze. Chłopak ponownie spojrzał, na swoją pracę i dziwne zdarzenie zniknięcia.

Stormcutter zamrugał, zaskoczony. Nie spodziewał, się takiego podejścia u człowieka, a już szczególnie tak mądrego. Wiking nie zauważył, miny smoka i uśmiechnął, się, z zadowoleniem zaciągając ostatni łyk.

â€" SkoÅ„czyÅ„em. Teraz muszÄ™ tylko przekonaÄ† Szczerbatka, Å¼eby pozwoliÅ„, sobie to zaÅ„oÅ¼yÄ† i moÅ¼emy zaczÄ™Ä† trenowaÄ† latanie.

UÅ>miech Czkawki byÅ„, zaraÅ°liwy i przywÄ³dca Smoczej SkaÅ„y poczuÅ„, jak czÄ™Ä>Ä† jego obaw ulatnia siÄ™ wraz z dymem z paleniska.

â€" Tylko poczekaj, aÅ¼ siÄ™ obudzi. Wyspany jest zawsze bardziej skÅ„onny do wspÄ³Å„pracy â€" poradziÅ„, pomaraÅ„czowy gad chÅ„opakowi i wyszedÅ„, raÅ°no z jaskini, ignorujÄ™c jego zaskoczonÄ™ minÄ™.

12. RozdziaÅ„, 11

Od autorki: DziÄ™kujÄ™ piÄ™knie wspaniaÅ„ej Ellenie, ktÄ³ra poÅ>wiÄ™ciÅ„a trochÄ™ swojego czasu na szukanie bÄ™Ä³w rÄ³wnieÅ¼ w tym rozdziale.

* * *

><p>â€" No, dalej, Szczerbatku! Tym razem nam siÄ™ uda. Zobaczysz â€" powiedziaÅ„, pewnym tonem Czkawka, klepiÄ™c pocieszajÄ™co szyjÄ™ przyjaciela.<p>

â€" MÄ³wiesz to juÅ¼ setny raz â€" burknÄ™, zmÄ™czony smok i poruszyÅ„, lekko skrzydÅ„ami, Å¼eby rozluÅ°niÄ† miÄ™Ä>nie. â€" PrÄ³bujemy juÅ¼ chyba trzeciÄ™ godzinÄ™. To nie ma sensu. JuÅ¼ nigdy nie bÄ™dÄ™ lataÅ„.

Nocna Furia westchnÄ™, a ciÄ™Å¼ko, wypuszczajÄ™c nosem maÅ„y obÅ„oczek dymu, poÅ„oÅ¼yÅ„a siÄ™ na skale i zapatrzyÅ„a w przestrzeÅ„, nieobecny wzrokiem. ChÅ„opak, nic wiÄ™cej nie mÄ³wiÄ™c, zsunÄ™, siÄ™ z grzbietu przyjaciela i, przygryzajÄ™c wargÄ™, zaczÄ™, przyglÄ™daÄ† siÄ™ stworzonej przez siebie konstrukcji. Wedle wszelkiego prawdopodobieÅ„stwa wszystko powinno dziaÅ„aÄ† â€" dÄ°wignie byÅ„y odpowiednio poÅ„Ä™czone, druty nie zachodziÅ„y na siebie i nie plÄ™taÅ„y siÄ™, a wszystkie zÄ™batki zostaÅ„y nasmarowane i poruszaÅ„y siÄ™ bez najdrobniejszych zgrzytÄ³w. Wiking miaÅ„, ochotÄ™ zaczÄ™Ä† tupaÄ†, krzyczeÄ† i rozerwaÄ† niedziaÅ„ajÄ™cÄ™ maszynÄ™ na kawaÅ„ki, a potem rzuciÄ† wszystko i pÄ³jÄ>Ä† spaÄ† przy ciepÅ„ym ognisku. PowstrzymywaÅ„, siÄ™ jedynie ze wzglÄ™du na Szczerbatka, ktÄ³ry wyglÄ™daÅ„, na zupeÅ„nie zaÅ„amanego. Czkawka nie byÅ„, tym ani trochÄ™ zdziwiony. Sam czuÅ„, siÄ™ doszczÄ™tnie wyczerpany juÅ¼ po kilku pierwszych kÄ™pielach w jeziorze, a przecieÅ¼ to nie on odbieraÅ„, gÄ™wne impety uderzeÅ„. Oczywiście>cie peÅ„ne wspÄ³Å„czucia spojrzenia obserwujÄ™cych ich smokÄ³w rÄ³wnieÅ¼ w niczym nie pomagaÅ„y. Nastolatek ze zÄ„oÅ>ciÄ™ kopnÄ™, kamieÅ„, i patrzyÅ„, jak ten wpada do wody, tworzÄ™c maÅ„e zmarszczki na jej powierzchni. Jego wzrok spoczÄ™, na koÅ„yszÄ™cym siÄ™ na wodzie liÅ>ciu. ChÅ„opak zmarszczyÅ„, brwi i rzuciÅ„, kolejny kawaÅ„ek skaÅ„y, tym razem bliÅ¼ej liÅ>cia, ktÄ³ry zaczÄ™, poruszaÄ† siÄ™ bardziej chaotycznie.

â€" Szczerbatku, proszÄ™, sprÄ³bujmy jeszcze raz â€" powiedziaÅ„, cicho Czkawka. â€" Nie moÅ¼emy siÄ™ tak po prostu poddaÄ†.

â€" Dlaczego miaÅ„,oby siÄ™ udaÄ† tym razem? â€" zawarczaÅ„, zmÄ™czony smok.

â€" Bo poluzujÄ™ trochÄ™ linki napinajÄ™ce ogon. MoÅ¼e jest po prostu zbyt sztywny â€" odpowiedziaÅ, powoli zielonooki.

â€" I wpadÄ, eÄ> na to po trzech godzinach skakania z klifu? â€" mruknÄ™, a powÄ™tpiewajÄ™co Nocna Furia i rzuciÄ, a jeÅ°dÄ°cowi lekko zamartwione spojrzenie. â€" JesteÄ> pewien, Å¼e nie uderzyÄ, eÄ> siÄ™ w gÄ, owÄ™?

â€" Nie jestem, bo wszystko mnie boli i mi zimno â€" burknÄ™, wiking, poprawiajÄ™c kilka linek w sztucznej lotce czarnego gada. â€" Ale nie dowiemy siÄ™, czy mam racjÄ™ odnoÅ>nie do ogona, jeÅ>li nie sprÄ³bujemy. ProszÄ™. Ostatni raz. Po prostu mi zaufaj â€" dodaÄ,, widzÄ™c zbolaÄ, Ä™ minÄ™ przyjaciela.

Szczerbatek odetchnÄ™, przeciÄ™gle, wstajÄ™c. Czkawka sprawnie wskoczyÄ, na jego grzbiet i ostatni raz spojrzaÄ, na kartkÄ™ z wyrysowanymi pozycjami protezy, po czym zmiÄ™, jÄ™ i wyrzuciÄ, za siebie.

â€" Albo teraz, albo nigdy â€" wyjaÅ>niÄ, chÄ,opak, widzÄ™c zdziwienie w oczach smoka. PrzemknÄ™, o pomiÄ™dzy nimi milczÄ™ce porozumienie i czarny gad spojrzaÄ, z determinacjÄ™ na horyzont, rozkÄ, adajÄ™c potÄ™Å¼ne skrzydÄ, a, a jego jeÅ°dziec pochyliÄ, siÄ™ w siodle, przylegajÄ™c do smoczego grzbietu. Nocna Furia odbiÄ, a siÄ™ od ziemi jednym silnym pchniÄ™ciem i wystrzeliÄ, a w powietrze. Przez chwilÄ™ czuÄ, a tylko wiatr i ciepÄ, o sÄ, oÄ,,ca na Å,uskach, ale potem do jej Å>wiadomoÅ>ci znÄ³w przebiÄ, siÄ™ chÄ,odny dotyk metalu i szorstkich skÄ³rzanych pasÄ³w oraz przeraÅ¼ajÄ™ca pustka w miejscu, gdzie kiedyÄ> byÄ, a lotka. JuÅ¼ chciaÄ, a znowu zacząÄ™ paniczne prÄ³by utrzymania rÄ³wnowagi, kiedy na granicy sÄ, uchu usÄ, yszaÄ, a ciche mamrotanie Czkawki, ktÄ³ry w kÄ³Å,ko powtarzaÄ,, Å¼e musi siÄ™ udaÄ™. Z trudem powstrzymaÄ, a siÄ™ od poruszania ogonem wiÄ™cej, niÄ™ to konieczne. Od wysiÄ,ku, ktÄ³rego wymagaÄ, o zupeÄ,ne zignorowanie instynktu i zaufanie czÄ,owiekowi, zrobiÄ, o siÄ™ jej sÄ,abo, ale uparcie trwaÄ, a w postanowieniu, Å¼e tym razem da radÄ™. Nie myÄ>lÄ™c o tym, zÄ,apaÄ, a prÄ™d powietrza, ktÄ³ry unosiÄ, ich w powietrzu. UtrzymywaÄ, a lotkÄ™ w jednej pozycji. I nie spadaÄ, a. ÅšwiadomoÅ>Ä™ tego faktu dotarÄ, a do niej wraz z peÄ,nym radoÅ>ci okrzykiem siedzÄ™cego na jej grzbiecie wikinga.

â€" UdaÄ, o siÄ™! â€" zaryczeli jednoczeÅ>nie czÄ,owiek i smok. Czkawka w geÄ>cie triumfu wyrzuciÄ, obie rÄ™ce w gÄ³rÄ™, a Szczerbatek wystrzeliÄ, plazmÄ™.

â€" Okej, kolego â€" powiedziaÄ, juÅ¼ spokojnie chÄ,opak. â€" Teraz musimy zawrÄ³ciÄ™. Trzymaj tak dalej. CzujÄ™, Å¼e nam siÄ™ uda â€" dodaÄ,, spostrzegÄ, szy niepewnoÅ>Ä™ przyjaciela. â€" Na trzy. Raz... Dwa...

â€" Trzy! â€" zakoÄ,,czyÄ, a Nocna Furia i zmieniaÄ, a uÄ, oÄ¼enie lotki, usilnie ignorujÄ™c brak drugiej. Czkawka spÄ³Å°niÄ, siÄ™ ze zmianÄ™ ustawienia protez o pÄ³Å, sekundy i czarny gad przez chwilÄ™ byÄ, przekonany, Å¼e znÄ³w spadnÄ™ i niewyobraÅ¼alnym wysiÄ,kiem woli powstrzymaÄ, siÄ™ od prÄ³b wyrÄ³wnania lotu. Po kolejnej pÄ³Å, sekundzie sztuczna lotka zÄ,apaÄ, a wiatr, a przyjaciele bezpiecznie wylÄ™dowali przy jeziorze.

Nocna Furia ledwo zdÄ™Å¼yÄ, a dotknÄ™Ä™ Ä,apami ziemi, a juÅ¼ zostaÄ, a otoczona przez gÄ, oÄ>ny tÄ,um rozentuzjasmowanych mieszkaÄ,,cÄ³w Smoczey SkaÄ, y. Czarny gad rozÄ, oÄ¼yÄ, lekko skrzydÄ, a, Å¼eby

zapewnił je do cowi trochę przestrzeni i ryknął, głośno. Wszystkie smoki ucichły, chociaż czątko rzuciła Szczerbatkowi kilka małych przychylnych spojrzeń.

„Po pierwsze: protezę wymyśliła, Czkawka i to jemu powinniście gratulować” zawarczała, przyjaciel człowieka. „A po drugie: jesteście zmęczeni, więc pytania musicie odłożyć na później.”

„No, już. Koniec przedstawienia” dodała Stormcutter, która do Nocnej Furii i jej jeźdźcy.

Smoki rozeszły się raczej niechętnie. Do tej pory jeden z nich nie wierzył, w działanie dziwnych wynalazków człowieka i uważano je za niedorzeczne. Kalekie gady nie dopuszczają do siebie nadziei na ewentualne odzyskanie sprawności, ale teraz zobaczyły na własne oczy, że to nie jest aż tak beznadziejne. Z kolei zdrowi mieszkańcy Smoczej Skały musieli po raz kolejny przeleć swoje poglądy na temat człowieka. Pomimo że zdecydowana większość akceptowała jego obecność, to nie wszyscy wierzyli, że można mu ufać. Godziny prób latania kołujących się łodami w zimnym jeziorze sprawiły, że smoki musiały przyznać same przed sobą, że wiking naprawdę troszczy się o jednego z nich i jest zdecydowanie zdeterminowany, żeby pomóc smoczej społeczności. Po latach wojen i tracenia bliskich nie było to wcale proste, ale olbrzymie gady zamierzały spróbować przedsięwzięcia wobec Czkawki.

Szczerbatek wraz ze swoim ludzkim przyjacielem udali się już pieszo do kuźni, która uczynili tymczasową kwaterę. Kiedy już byli na miejscu, chłopak sprawnie uwolnił smoka z dość niewygodnej protezy, żeby mógł odpocząć. Nocna Furia ledwo zdążyła, a ułożyła się w kącie jaskini, kiedy wszedł do niej Stormcutter. Czarny gad westchnął, cicho. Większy smok uśmiechnął się lekko.

„Śpij” mruknął. „Chciałbym porozmawiać z Czkawką. I nie patrz tak na mnie. Tak, wiem jak on się nazywa” dodała, widząc zdziwienie na pysku drugiego gada. Wiking zachichotał, zasmuchając. „Usta, a zaraz potem” miała, się już otwarcie z miny przyjaciela, która wyrażała skrajne ogłupienie. Przywódca Smoczej Skały pokręcił głową i zwrócił się do chłopaka. „Wytłumaczysz mi, jak to działa?”

„Jasne” uśmiechnął się, się nastolatek, nie zwracając uwagi na zdziwionego Szczerbatka, rozłożyła protezę na stole i zaczęła opowiadać, wskazując poszczególne elementy. „Te linki napinają lotkę, a te dbają o jej ułożenie. Wszystkie są przymocowane do sześciu przekładni. Kiedy naciągam ten drut nogi, kręcą się te zębatki, zmienia się ustawienie przekładni i lotka przyjmuje inną pozycję.”

„Eee...” zamruczała, inteligentnie Stormcutter. „W porządku. A skąd wiesz, jakie musi być to naciąganie?”

„Sprawdziliśmy to ze Szczerbatkiem. On wykonywał ruch lotki, jaki robi przy danym manewrze, a ja odtwarzałem go na tej sztucznej.”

„Nie boli cię noga? Ta cała proteza wygląda na cię trochę.”

â€œ Nie. Mam tu zapadki, które trzymają... moją... metalową... nogę™ w miejscu. Szczerbo! Przestań, jeśli patrzysz na nas tak, jakbyśmy się nawdychali gazu Złobiroga. Czy aż tak trudno uwierzyć, że jesteście zdolni do prowadzenia normalnej konwersacji? â€œ zapytał, Czkawka ze śmiechem.

â€œ No tak. Ale myślałem, że eee... jeśli nie lubicie? â€œ zamruczał, a Nocna Furia, wodząc wzrokiem od nastolatka do Stormcuttera, który również wyglądał, na rozbawionego.

â€œ To nie myśl, bo ci nie wychodzi â€œ chłopak pokazał, przyjacielowi język. Szczerbatek nie był, najbardziej wygadany smokiem na wyspie, ale miał, broń, i nie zawahał, jeśli jej użył.

Czteroskrzydły gad patrzył, tylko z pobawianiem na wygłupy dwójki przyjaciół. Musiał, przyznać, że Czkawka wytrzymała, lizanie zaskakująco długo, ale i tak w końcu, zaczęła, wykrzykiwać wylewne, choć urywane przeprosiny.

â€œ Nie... Przepraszam! Przepraszam. O, najliczniejsza Nocnaaaa. Furio. Hahaha. Przestań, Szczerbatek. Proszę. To, askocze. Obiecuję, że będę grzeczny! No przestań, ty gadzie!

Nocna Furia zeszła, a w końcu, ze swojego jeńca zadowolona... minęła, a Czkawka usiadł, i narzekając, zaczęła, ścierać z siebie linę™. Aden z dwójki przyjaciół, nie zwracał, dużej uwagi na Stormcuttera, który w końcu, pokrzyczał, głośno... i wyszedł, cicho z jaskini.

Czkawce zdawało się, że czas stanął, w miejscu pomimo regularnych wschodów i zachodów słońca. Minęły dwa tygodnie, odkąd wrócili ze Szczerbatkiem do Smoczkiej Skały i dowiedzieli się o zagrożeniu ze strony Czerwonej Śmierci, ale absolutnie nic się nie działo. Alfa nie dawała, znaku, a i statki wikingów nie zauważono w okolicy. Na pozór wszystko wyglądało, tak, jak dawniej. Smoki codziennie rano latały, po ryby nad klify, a potem wracały, do leżą, żeby wygrzewać się w słońcu, prowadziły mrużane rozmowy i robiły inne smocze rzeczy. Smoczątką uczyła, latać i ganiać, jeśli wokół jeziora. Pogoda była, piękna. Słońce świeciło, jasno na niemal bezchmurnym niebie i wiał, lekki wiaterek. Gady prawie były, w stanie zapomnieć o groźnym im niebezpieczeństwie. Prawie. Co jakiś czas spoglądając, z niepokojem na zachód, na majaczący w oddali dymiący wulkan, ale zwykle szybko odwracał, wzrok.

Jedną z widocznych zmian była, obecność Zdużanych Zdechów. Czkawka doświadczył, jej w szczególności sposób, ponieważ małe gady na początku, z uporem wynosiły, z kuźni jego rzeczy. Ich krótki stary, jeśli przemądrzałym poddanym do rozsadku, ale niektórzy metalowe narzędzia nadal miały, tendencję do znikania. Mieszkańcy Smoczkiej Skały, ledwie tolerowali nowych lokatorów, a to i tak tylko dzięki, probie Stormcuttera. Sytuacja była, opanowana, ale wciąż doświadczał, napięcia.

Jednak wiking nie potrafił, myśleć jedynie o negatywach sytuacji, w której wszyscy się znaleźli. Co prawda každy wiele stracił, i było, ryzyko jeszcze większych strat, ale chłopak widział, również, możliwość otrzymania czegoś, również cennego. Jego

wiã™ ze Szczerbatkiem staã, a siã™ jeszcze silniejsza. Przyjaciele codziennie latali po kilka godzin, a zaufanie, jakiego to wymaga, o, sprawiã, o, ¼e zaczã™li rozumieã siã™ niemal bez sã™w. Oczywiście zaledwie dwa tygodnie nie byã, y wystarczajã...ce, ¼eby nauczyã siã™ rzeczy, ktã™re smok doskonaliã, przez caã, e ¼ycie, ale zarã™wno jeã°dziec, jak i jego wierzchowiec robili duã™ postã™py.

Czkawka, pomimo ostatnich wydarzeã, i straty nogi, nigdy nie czuã, siã™ lepiej. Wszystko siã™ zmieniaã, o i wierzyã, , ¼e bã™dã... to zmiany na lepsze. Kiedy Stormcutter w koã, cu przestaã, patrzeã na niego przez pryzmat stereotypu czã, owieka, zaczã™li rozmawiaã i obaj szybko to polubili. Pomaraã, czowy gad zaczã...ã, doceniaã i umiejã™tnoã>ã i chã, opaka do myã>lenia poza schematami, a nastolatek cieszyã, siã™, ¼e dumny smok dzieli siã™ z nim swojã... wiedzã... i doã>wiadczaniem. Szczerbatek byã, zachwycony, ¼e jego przyjaciele zaczã™li w koã, cu siã™ ze sobã... dogadywaã. Dziã™ki ich wieczornym rozmowom Czkawka juã™ niemal bezbã, ã™dnie mã™wiã, po smoczemu. Inne smoki rã™wnieã™ zaczã™lã, y dyskutowaã i z czã, owiekiem. Pod presjã... wspã™lnych kã, opotã™w wszyscy zaczã™li siã™ jednoczyã i pomimo lã™ku atmosfera w Smoczey Skale dawno nie byã, a tak dobra. Wiking wymyã>liã, plan treningowy, ktã™ry miaã, pomã™c smokom nauczyã siã™ wspã™lnie walczyã. Na poczã...tku zdecydowana wiã™kszoã>ã i gadã™w wraz z Nocnã... Furiã... byã, a temu przeciwna. O dziwo Stormcutter poparã, pomysã, chã, opaka i od tygodnia kaã™dego popoã, udnia smoki ã™wiczyã, y latanie w zwartych formacjach i we wspã™lã, pracy miã™dzy gatunkami. Juã™ pierwsza lekcja okazaã, a siã™ sukcesem, choã i przyleciaã, o na niã... jedynie dwadzieã>cia smokã™w.

Wiadro moã™ nie byã, najmã...drzejszym wikingiem, ale swoje wiedziaã, . A ta wyprawa od poczã...tku mu siã™ nie podobaã, a. Nie doã>ã i, ¼e juã™ po dwã™ch dniach ¼e glugi dopadã, ich sztorm i zã, amaã, maszty w dwã™ch statkach, to potem nie byã, o w ogã™le wiatru. Wiking myã>laã, , ¼e to w sumie sprawiedliwe, bo dziã™ki temu wiosã, owaã i musiaã, y wszystkie zaã, ogi, a nie tylko te, ktã™rych ¼, odzie nie miaã, y ¼ãgli. Tak wiã™c wiosã, owali przez kolejne trzy dni w peã, nym sã, oã, cu. Byã, o tak upalnie, ¼e Gruby robiã, sobie jajecznicã™ na wiadrze Wiadra. Wszyscy byli zmã™czeni i zniechã™ceni. Zaczã™to przebã...kiwaã i o powrocie na Berk, ale Stoick byã, nieugiã™ty. Nikt nie wiedziaã, , skã...d wziã™ã, a siã™ nagã, a determinacja wodza, ¼eby odnaleã>ã i smocze leã™. Dalsze wydarzenia tylko utwierdziã, y wikingã™w w przekonaniu, ¼e bogowie nie sprzyjajã... ich wyprawie. Kiedy podpã, ywali do jakiejã> wyspy, ¼eby uzupeã, niã i zapasy wody, wpadli na podwodne skaã, y i niemal wszystkie statki potrzebowaã, y po tym naprawy. Nastroje wilkã™w morskich pogorszyã, y siã™ jeszcze bardziej po tygodniu, ktã™ry spã™dzili na bezludnej wyspie, ¼, atajã...c ¼, odzie i przygotowujã...c prowiant na dalszã... ¼e glugã™. Gdyby Stoick nie byã, powszechnie szanowany, prawdopodobnie doszã, oby do buntu. Jednak lata doã>wiadczania robiã, y z niego wyã>mienitego wodza i marynarze ufali mu zupeã, nie. Kiedy wszystkie naprawy zostaã, y zakoã, czone, wã™dz ponownie obraã, kurs na kolejne przypuszczalne miejsce poã, oã™lenia smoczego leã™a ku milczã...cemu niezadowoleniu podrã™nikã™w.

Pã, ynã™li juã™ kolejny dzieã, , wiatr im sprzyjaã, , bez problemã™w znajdowali wysepki, na ktã™rych mogli nabraã i wody i coã> upolowaã i, ale Wiadro miaã, bardzo silne przecucie, ¼e to nie byã, koniec kã, opotã™w. Na swoje nieszczã™cie nie pomyliã, siã™. Kolejny problem pojawiã, siã™ pewnej bezchmurnej nocy, kiedy ksiã™ã™c byã, w peã, ni. Wiã™kszoã>ã i zaã, ogi nie mogã, a spaã i. ¼wiatã, o rozpraszajã...ce mroki miaã, o jeszcze jedno szczegã™lne znaczenie, a

mianowicie m³wi¹, o wikingom, ¹/₄e min¹...¹/₄, ju¹/₄ prawie miesi¹...c, odk¹...d opu¹>cili Berk. Mo¹/₄na si¹™ wi¹™c domy¹>li¹†, ¹/₄e niemal wszyscy byli rozkojarzeni, przygn¹™bieni, a na dodatek niewyspani. Chocia¹/₄ trudno stwierdzi¹†, czy w¹,a¹>nie to by¹,o przyczyn¹... ich spektakularnej pora¹/₄ki. Chocia¹/₄ kraken, kt¹™³ry by¹, w to zamieszany, raczej nazwa¹,by to zwyci¹™stwem. W ka¹/₄dym razie zacz¹™¹,o si¹™ od historycznego wrzasku S¹...czy¹>lina. Wszyscy wikingowie rzucili si¹™ do broni. Natomiast sam krzykacz zacz¹™...¹/₄, si¹™ ¹>mia¹†, ka¹/₄...c im wyluzowa¹†. G¹,upi ¹/₄art wcale nie poprawi¹, nikomu nastroju i ¹/₄eglarze postanowili ignorowa¹† swojego towarzysza. Nikt wi¹™c nie zareagowa¹, na kolejny wrzask, a¹/₄ by¹,o za p¹™³no na jakiegokolwiek dzia¹,anie. Pot¹™¹/₄na macka pojawi¹,a si¹™ znik¹...d i uderzy¹,a prosto w ¹>rodek ¹€Gronklowej maczugi". St¹™pka okr¹™tu nie wytrzyma¹,a. Rozleg¹, si¹™ suchy trzask i statek momentalnie zacz¹™...¹/₄, ton¹...¹/₄†. Stoick krzycza¹, co¹> o odwrocie, ratuj¹...c si¹™ ucieczk¹... na inn¹... ¹,¹d¹. Na wycofanie si¹™ niestety by¹,o ju¹/₄ zdecydowanie za p¹™³no. Mimo wszystko dw¹™³ch sternik¹™³w postanowi¹,o spr¹™³bowa¹† ucieczki, co sko¹,czy¹,o si¹™ tym, ¹/₄e okr¹™ty spl¹...ta¹,y si¹™ ¹/₄aglami, kiedy zacz¹™¹,y wpada¹† na siebie. Panowa¹, chaos. Ludzie wpadali na siebie. Spadali ze statk¹™³w w kipi¹, kt¹™³ra by¹,a ju¹/₄ zabarwiona na czerwono. Pot¹™¹/₄ne ramiona krakena nios¹,y kolejne zniszczenia, a ostrza mieczy i topor¹™³w zdawa¹,y si¹™ ich nie ima¹†. W ko¹,cu w¹>r¹d krzyk¹™³w wojownik¹™³w rozleg¹,o si¹™ przera¹/₄aj¹...ce wycie. Wszyscy momentalnie rzucili bro¹,, pr¹™³buj¹...c bezskutecznie ochroni¹† uszy przed przenikaj¹...cym dusz¹™ krzykiem agonii. I jak szybko wszystko si¹™ zacz¹™¹,o, tak si¹™ sko¹,czy¹,o. Nagle ponownie zapanowa¹,a idealna cisza, kt¹™³rej nie burzy¹, nawet lekki powiew wiatru. By¹,o to w pewien spos¹™³b nawet bardziej upiorne ni¹/₄ sama walka. Nienaturalne.

Pierwszy otrz¹...sn¹...¹/₄, si¹™ Stoick, kt¹™³ry mia¹, szcz¹™¹>cie by¹† jednym z niewielu w pe¹,ni zdrowych wiking¹™³w. Natychmiast zacz¹™...¹/₄, wydawa¹† rozkazy ocala¹,ym. Dla wilk¹™³w morskich nie by¹,a to pierwsza taka sytuacja, wi¹™c wszystko zosta¹,o ogarni¹™te zaskakuj¹...co szybko. Bilans strat wynosi¹, dwa zatopione statki, rozleg¹,e zniszczenia na pozosta¹,ych dw¹™³ch ¹,odziach, ¹>mier¹† dziesi¹™ciu dobrych wojownik¹™³w, kolejnych pi¹™¹ciu ci¹™¹/₄ko rannych, nie m¹™³wi¹...c ju¹/₄ o tych z mniejszymi zranieniami ¹€" a nawet nie dop¹,yn¹™li do smoczego le¹/₄a. Na dodatek zacz¹™¹,a podnosi¹† si¹™ mg¹,a, kt¹™³ra zupe¹,nie zas¹,oni¹,a gwiazdy, wi¹™c nikt nie wiedzia¹,, w jakim kierunku powinni p¹,yn¹...¹/₄†, bo z tym, ¹/₄e wracaj¹... na Berk, nikt nie dyskutowa¹,. ¹€eglarze uznali, ¹/₄e skoro i tak s¹... pozbawieni kotwic, powinni spr¹™³bowa¹† wyp¹,yn¹...¹/₄† z tej mg¹,y.

Nikt nie przerywa¹, ciszy zak¹,™³canej jedynie przez chłopot fal obijaj¹...cych si¹™ o burty i rytmicznego uderzania wiose¹, o powierzchni¹™ wody. Wszyscy byli pogr¹...¹/₄eni w swoich my¹>lach, jedni op¹,akiwali zmar¹,ych towarzyszy, inni zastanawiali si¹™, czy kraken poni¹™³s¹, ¹>mier¹†, a je¹>li nie, to czemu ich zostawi¹,, kilkoro z zaci¹>ni¹™tymi wargami pr¹™³bowa¹,o si¹™ powstrzyma¹† od g¹,o¹>nego oskar¹/₄ania Stoicka. Podr¹™³/₄ przez mg¹,¹™ by¹,a wi¹™c powolna i ponura. Nastr¹™³j z¹,ama¹, si¹™ pod wp¹,ywem d¹°wi¹™ku ocierania si¹™ kad¹,uba o ska¹,¹™. To natychmiast przywr¹™³ci¹,o wiking¹™³w do stanu gotowo¹>ci. Statki nagle przedar¹,y si¹™ przez ¹>cian¹™ mg¹,y, a oczom ¹/₄eglarzy ukaza¹,a si¹™ wyspa. Chocia¹/₄ to nie sam l¹...d by¹, powodem, dla kt¹™³rego d¹,onie i twarze wi¹™kszo¹>ci wilk¹™³w morskich pokry¹,y si¹™ potem, a g¹,os uwi¹...z¹, w gardle.

¹€" To niemo¹/₄liwe! To nie mo¹/₄e by¹†... ¹€" cichy szept Stoicka zabrzmia¹, jak grzmot w pe¹,nej grozy ciszy.

End
file.